

WITAMY DELEGATÓW XXXII ZJAZDU ZNP ŻYCZYMY DOBRYCH REZULTATÓW OBRAD!



GŁOS NAUCZYCIELSKI

24

14 VI 1984

ROK LXIV • TYGODNIK ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO • CENA 3 ZŁ

Ten numer „Głosu Nauczycielskiego” ukaże się w dniu rozpoczęcia drugiej części obrad XXXII Zjazdu Delegatów ZNP — Oświaty i Nauki.

Więc składamy Wam, drodzy Delegaci, wraz ze wszystkimi Czytelnikami, których też na zjeździe reprezentujecie — życzenia dalszych, owocnych obrad. Bądźcie konsekwentni w swoim działaniu, podejmujcie tylko takie decyzje, które cieszyć się będą uznaniem całego środowiska związkowego i nauczycielskiego.

Na przestrzeni kilkudziesięciu ostatnich lat władza często mówiła nam o wielkiej odpowiedzialności, misji społecznej, którą mamy do spełnienia, randze i znaczeniu zawodu, który wykonujemy. Władza twierdziła też, iż rozumie nasze trudności i kłopoty. Mówił o nich w roku 1971, podczas trzygodzinnego spotkania z przedstawicielami nauczycielskiego stanu ówczesny I sekretarz KC PZPR: „Kierownictwo partii i rządu zdaje sobie sprawę z trudnych warunków bytu i pracy nauczycieli... Rozumiemy wasze troski i podziwiamy je... Sądzę, że zaistnieją warunki, by o wielu sprawach, zwłaszcza tych najbardziej nabrzmiałych, mówić wkrótce w tonie bardziej optymistycznym...” I wprowadzić nauczyciele otrzymali kilkusetzłotową podwyżkę, lecz mimo to dysproporcje w płacach pogłębiały się coraz bardziej na niekorzyść pedagogów. Przez całą dekadę nie mogliśmy doczekać się na sprawiedliwe potraktowanie nas. Przez dziesięć lat nie mogliśmy się doczekać na te bardziej optymistyczne decyzje!

Dlatego dziś nie wierzymy w... gruszkę na wierzbie. Nie chcemy, ażeby nas poklepywano. Nie chcemy słów, chcemy czynów. Odłożyliśmy zjazd, bo nie uwierzyliśmy, że może nas spotkać lepsze. Pragniemy gwarancji. Daliśmy władzy czas na opracowanie konkretnych decyzji w naszych sprawach na dziś i na jutro. Otrzymaliśmy je na piśmie: resortowy projekt Karty Nauczyciela, projekt rządowego programu poprawy warunków socjalno-bytowych pracowników oświaty, sprawozdanie z realizacji porozumień z 17 listopada ubiegłego roku zawartych między komisją rządową a ZNP, projekt statusu prawnego pracowników oświaty i wychowania nie będących nauczycielami. Resort wywiązał się więc z zobowiązań nałożonych przez zjazd. Oczywiście, nad tymi materiałami rozwinię się dyskusja w trakcie drugiej części zjazdu.

Jakimi wnioskami się zakończy?

NAGRODA SDP DLA
HANNY POLSAKIEWICZ

GRATULUJEMY!

Z przyjemnością informujemy, iż nasza koleżanka — red. Hanna Polsakiewicz otrzymała III nagrodę (pierwszej nie przyznano) Klubu Publicystów Oświatowo-Wychowawczych Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Uznanie dziennikarskiego Jury zdobyły jej teksty, które publikowała w „Głosie Nauczycielskim” w cyklach: „Satisfakcja nie jedno ma imię” oraz „Szlachetne zdrowie”.



Nareszcie upragnione wakacje! Tego lata będą one może mniej atrakcyjne — mniej młodzieży wyjeżdża na obozy i kolonie. Tym większego znaczenia nabiera dobrze zorganizowany wypoczynek w miejscu zamieszkania. Dzieci nie powinny się nudzić!

Fot. Ca. Górski

ZARZĄDZANIE NAUKA

PERSPEKTYWY REFORMY

DR TADEUSZ
GRZESZCZYK

Rosnąca rozbieżność między nakładami na badania naukowe a efektami badań, możliwymi do praktycznego zastosowania w gospodarce, powoduje — w warunkach kryzysu — mnożenie się krytycznych uwag na temat przydatności nauki w ogóle. Brak pełnej informacji o warunkach pracy naukowej, istniejących zasadach planowania, organizowania, motywowania i kontroli w sferze nauki stanowi przyczynę mnożących się nieporozumień i skłania różne ośrodki praktyki do formułowania ocen krzywdzących pracowników nauki. Przykładem może być wywiad udzielony zagranicznej dziennikarce przez Lecha Wałęsę, który zapewne w dobrej wierze, stwierdził, że intelektualści roztrząsają problem pięć godzin i dochodzą do wniosków i decyzji, którą on podejmuje w pięć sekund. Wypowiedź ta syntetycznie ujmując poglądy świata pracy na temat małej przydatności pracy naukowej. Skłania nas to do refleksji zarówno nad źródłem tych opinii jak

i nad rzeczywistymi przyczynami społecznej i ekonomicznej małej efektywności badań.

Doświadczenia ponad ćwierćwiecza pracy naukowej w PAN, SGPiS oraz w instytutach resortowych uzasadniają sformułowanie dyskusyjnych uwag nawiązujących do przygotowywanego kompleksu ustaw dotyczących zarządzania nauką, tj. o stopniach i tytułach naukowych, o szkolnictwie wyższym, PAN oraz Instytutach resortowych. Wieloletnie doświadczenie własne oraz znanych mi środowisk naukowych uzasadnia sformułowanie podstawowej tezy, że głównym hamulcem rozwoju nauki jest nawiązanie starego aparatu zarządzania do stosowania zrutynizowanych sposobów działania. Zasady zarządzania instytucjami naukowymi i szkołami wyższymi są wyraźnie niedostosowane do osiągniętego poziomu rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, rażą swoją anachronicznością i stanowią przedmiot powszechnej krytyki. Zasady te

wymagają jakościowo nowego unormowania, gdyż obecnie stanowią hamulec postępu. Anachronizm metod zarządzania nauką ze szczególną siłą występuje w instytutach resortowych.

JEDNOŚĆ NAUKI

Podstawowym prawem i obowiązkiem każdego pracownika nauki jest twórcza praca nad identyfikowaniem i rozwiązywaniem problemów w wybranej specjalności. Pracownik nauki powinien przede wszystkim dążyć do poznania rzeczywistości — nie zaś do podporządkowania się hierarchicznej strukturze administratorów nauki. Jednakże instytucjonalna dezintegracja procesu badawczego między trzy piony stanowi jedną z podstawowych barier rozwoju nauki. Ciężar nadmiernie rozbudowanej biurokracji, jej przemożny wpływ na proces badawczy i przebieg kariery naukowej ujmowane są w kursującym w środowisku lapidarnym powiedzeniu: „jesteśmy w niewoli sekretariatów”.

Parodystycznie brzmią szumne nazwy wielu komórek administracyjnych zawierające różne odmiany określenia „obsługa nauki”. Każdy pracownik nauki wie, że zgodnie z hasłem zachodnioeuropejskiego ruchu propagującego rękodzieło „Do it yourself” (zrób to sam) — tą tylko sprawą masz załatwioną, którą załatwisz sobie sam! Najpraktyczniej zatem wystąpić w roli „robota wieloczynnościowego”. Samemu napisać i przepisać pismo, udać się z nim do dziekana (dyrektora etc.), wybrać się z akceptowanym pismem i z kwiatkiem do sekretarki „VIP”, wyczekać stosownej chwili, wśliznąć się do gabinetu, uzyskać parafę, odnieść do własnej

W SPRAWIE KARTY

Otrzymałmy wreszcie resortowy projekt Karty Nauczyciela. Szkoda tylko, że w ograniczonej liczbie egzemplarzy i to dzięki zapobiegliwości „Głosu Nauczycielskiego”. Czyżby Ministerstwo Oświaty i Wychowania nie miało możliwości udostępnienia większej ich liczby w celu upowszechnienia wśród nauczycieli? Przecież ten dokument nie może być li tylko „podarkiem” dla stanu nauczycielskiego, lecz powinien stać się ustawą, której współautorami byłiby autentyczni nauczyciele.

Uzasadniać potrzeby nowelizacji obowiązującej „Karty” nie trzeba, gdyż szereg postanowień w niej zawartych nie odpowiada i nie spełnia oczekiwań nauczycieli na poprawę warunków socjalno-bytowych oraz nie zapewnia im należytej rangi w hierarchii społecznej.

Mamy więc dwie wersje „Kart”: jedną opracowaną przez komisję przy Ministerstwie Oświaty i Wychowania i drugą — związkową. Zapoznając się z ich treścią, stosunkowo łatwo jest zauważyć istotne różnice w propozycjach w nich zawartych. W wersji resortowej jest bardziej wyeksponowany interes państwa, jeżeli można byłoby użyć takiego stwierdzenia. Natomiast projekt związkowy preferuje — i to wyraźnie — interes nauczyciela. Był redagowany — jak wiadomo — przy znacznym udziale ich przedstawicieli, którzy trafnie wyrazili w nim wolę stanu nauczycielskiego.

Nauczyciele pragną, aby Karta Nauczyciela została uchwalona przez Sejm PRL w takiej wersji, by mogła ona funkcjonować przez najbliższe, co najmniej, dziesięciolecie, a może nawet do końca naszego stule-

cia, zapewniając obecnemu pokoleniu nauczycielskiemu — i przyszłym — właściwy prestiż społeczny. Oczywiście, nawet najdoskonalsza ustawa nie będzie mogła z samej mocy prawa podnieść autorytetu nauczycieli bez ich w tym udziału. Zdobyć zaufanie i życzliwość w społeczeństwie można tylko przez swój wysoki poziom ideowo-moralny, rzetelną wiedzę i efektywną pracę.

W moim wewnętrznym odczuciu projekt Karty Nauczyciela, przygotowany pod auspicjami Ministerstwa Oświaty i Wychowania, zawiera szereg odmiennych sformułowań i merytorycznych propozycji od zawartych w wersji związkowej. I dlatego też chcę na niektóre różnice zwrócić uwagę.

Jedną z zasadniczych kwestii jest nieuwzględnienie w wersji resortowej postulatu oddzielenia stanowiska gminnego dyrektora szkół od bezpośredniego kierowania jedną ze szkół podstawowych. W organizacji zarządzania oświatą nie powinno być paradoksów i niejasności. Jeśli zależy nam na prawidłowym funkcjonowaniu administracji szkolnej, szczebla podstawowego, to należy przyjąć propozycję związkową, tzn. oddzielić funkcję gminnego dyrektora od funkcji dyrektora szkoły podstawowej i przyjąć nazwę gminny inspektor oświaty i wychowania. W ten sposób nastąpi ujednolicenie systemu kierowania oświatą na szczeblu miejsko-gminnym i gminnym. Problem wielkości obszaru oświatowego, którym miałyby zarządzać gminny inspektor nie powinien być barierą trudną do pokonania na drodze do

wprowadzenia w życie sugerowanego postulatu.

Nie wspomina się w tym projekcie o radzie pedagogicznej, która jest przecież organem kolektywnym o aspektach samorządnych. W sytuacji, kiedy dążymy do powszechnej demokratyzacji życia społecznego, wydaje się być zasadna uwaga, aby znalazła się przynajmniej wzmianka w ustawie o roli rady pedagogicznej w procesie dydaktyczno-wychowawczym i opiekuńczym szkoły.

Artykuł 15 zawiera następujące sformułowania: „Oczekiwania na osiągnięcie najwyższego szczebla uposażenia nie może przekraczać 30 lat pracy pedagogicznej”. Znaczy to, że po osiągnięciu tego stażu pracy nauczyciel będzie miał zamkniętą drogę do awansu. Wynika to z tego, iż po tym okresie można będzie prawdopodobnie przejść na emeryturę. Ale powstaje pytanie: czy w najbliższych latach, bo w bieżącym i przyszłym roku na pewno nie, będzie to możliwe przy istniejącym deficycie kadrowym? Na taki „luksus” nie możemy na razie sobie pozwolić. Czy wobec tego nie należałoby przesunąć ostatecznego progu awansowego do lat 40 lub wprowadzić ogólny zapis, że awans będzie następował, co dwa lata aż do momentu odejścia nauczyciela na emeryturę?

Dodatki specjalne powinny być pozostawione niezależnie od proponowanych stałych dodatków za wysługę lat wyłącznie za 20-letni okres pracy pedagogicznej. Tylko na pewno nie w takiej kwocie i nie przy aktualnie obowiązujących kryteriach oraz formie ich przyznawania. Powinny one spełniać rolę stymulatora wyróżniającej pracy i zachętę dla nauczycieli.

W artykule 29 jest taki oto zapis: „Nauczyciel obowiązany jest, w ramach przy-

szlęgującego mu uposażenia zasadniczego, do prac związanych z organizacją procesu dydaktyczno-wychowawczego i opiekuńczego”. Może to budzić, gdyby tak zostało, wiele kontrowersji w interpretacji i formie praktycznego stosowania owego postanowienia. Ustęp 4 w tym samym artykule powinien być precyzyjnie i konkretniej merytorycznie zrehabilitowany.

Kwestia zapłaty za godziny ponadwymiarowe zarysowana została w projekcie „Karty”, można powiedzieć w niepełnym kształcie. Projektodawcy powinni ostatecznie rozstrzygnąć ten problem w sposób jednoznaczny, według zasady: za pierwsze dwie godziny ponadwymiarowe będzie płacone ze zwykłą 50 proc. za każdą następną ze zwykłą 100 proc. Bo w istocie rzeczy, czym się różnią godziny ponadwymiarowe (nadliczbowe) przepracowane przez nauczycieli od tych, które przepracowują inni pracownicy? Nie można tu znaleźć żadnego uzasadnienia, ani prawnego, ani ekonomicznego, czy też moralnego. Ponadto należy wziąć pod uwagę i to, że najczęściej są one przydzielane przez dyrektora, nie zawsze zgodnie z wolą pedagogów.

Są to zaledwie niektóre uwagi odnoszące się do resortowego projektu „Karty”. Osobiście opowiadam się za projektem związkowym. Może wtedy będzie mógł spełnić się pogląd Stanisława Konarskiego, że „... nauczyciel powinien ze szkoły wychodzić jak atleta z areny lub rolnik z pola”, tzn. być zawsze zadowolony ze swej pracy i z siebie. A to, niestety, będzie zależne od konkretności postanowień zawartych w ustawie sejmowej, którą w najbliższym czasie stanie się Karta Nauczyciela i konsekwentnej jej realizacji.

STANISŁAW SZCZERBA
Dąbrowa Białostocka

DO DELEGATÓW XXXII ZJAZDU ZNP

XXXII Zjazd ma do spełnienia wiele bardzo istotnych zadań dotyczących całego szkolnictwa, całego stanu nauczycielskiego. Zdajemy sobie sprawę, że przyjęcie informacji ministra oświaty i wychowania o realizacji porozumień podpisanych z ZNP to podstawowa sprawa dla ogółu pracowników oświaty. Niemniej zależy nam bardzo, aby nasza zawodowa problematyka stała się chociaż małą częścią obrad zjazdu. W zjeździe uczestniczy 280 delegatów, wśród których prawie 60-tysięczna grupa nauczycielek przedszkoli jest reprezentowana przez cztery osoby. Przykry był dla nas fakt nieudzielenia głosu przewodniczącej naszej sekcji podczas pierwszej części zjazdu, jak również brak wśród dotychczasowych wystąpień chociaż jednego głosu mówiącego o sprawach wychowania przedszkolnego.

Fakt ten odczuwamy tym mocniej, iż od lat istnieje praktyka załatwiania spraw wychowania przedszkolnego na przyszłowiowym „szarym końcu”. Skutków takiego stanu rzeczy nie musimy długo szukać — wśród krajów socjalistycznych ostatnie miejsce pod względem objęcia dzieci opieką wychowawczą w placówkach przedszkolnych, bardzo wysokie wskaźniki liczebności dzieci w oddziale — to fakty, które zmuszają nas do zabrania głosu.

Szanowni Delegaci! Sekcja nasza od wielu lat sygnalizowała katastrofalną sytuację w zakresie budownictwa przedszkolnego, ogromne przeładnienie przedszkoli w miastach wpływające na pogarszanie się warunków wychowania dzieci i pracy personelu. Przed dwu laty sekcja wystąpiła do ówczesnego przewodniczącego Rady do Spraw Rodziny z propozycją powołania Społecznego Komitetu Budowy Przedszkoli. Nasza propozycja pozostała bez odpowiedzi. Zwracaliśmy uwagę władz oświatowych i politycznych na pilną konieczność podjęcia działań, które przyspieszyłyby budowę nowych obiektów przedszkolnych. Obecnie ocenia się, że brak jest około 3000 budynków przedszkolnych i przewiduje się, że w nadchodzącym roku szkolnym nie zostanie do przedszkoli przyjętych około 200 tys. dzieci rodziców pracujących. Liczba takich dzieci będzie w bieżącym roku wyższa niż w latach poprzednich, ponieważ nauczycielki nie zgodziły się tolerować dłużej stosowanej od lat praktyki przyjmowania do oddziału dzieci więcej niż przewidują normy. Uważamy, iż przebywanie dziecka dziewięć i więcej godzin dziennie w tak licznych zespołach jest szkodliwe i odbija się ujemnie na zdrowiu i rozwoju dzieci.

W ostatnich latach przyjmowano do przedszkoli ponad normę w skali kraju około 120—130 tys. dzieci rocznie, co oznacza, że nauczycielki prowadziły dodatkowo jakby 1000 przedszkoli. Była to praca nieopłacana. Były to w naszym odczuciu swoiste oszczędności robione na dzieciach i na personelu.

Niepokojąca bierność władz oświatowych, które przyzwyczaiły się traktować oddziały liczące po 35—40 dzieci jako rzecz normalną, wywołała protest nauczycielek przedszkoli. Resort podjął ostatnio kroki, aby przywrócić właściwą rolę społecznym

komisjom rekrutacyjnym oraz zobowiązał się do przestrzegania ustalonych norm liczebności dzieci w oddziałach. Podstawowy jednak problem braku miejsc w placówkach dla tysięcy dzieci matek pracujących pozostał nadal nie rozwiązany.

Wieloletnie zaniedbania w zakresie budownictwa przedszkolnego doprowadziły do sytuacji, którą oceniamy jako katastrofalną, dlatego chcielibyśmy zwrócić uwagę zjazdu na ten problem.

Uważamy, że niezwłocznie powinien powstać program poprawy rozwoju wychowania przedszkolnego jako program nie tylko resortu oświaty. Równocześnie występujemy z propozycją powołania społecznego komitetu budowy przedszkoli, który mógłby wesprzeć i poszerzyć działalność państwa na rzecz wychowania przedszkolnego. Jesteśmy zdania, iż rząd i całe społeczeństwo powinny podjąć wielką akcję budowy nowych obiektów przedszkolnych, jak również adaptowania na potrzeby wychowania przedszkolnego pomieszczeń zwalnianych przez administrację państwową i inne instytucje oraz pomieszczeń odzyskiwanych od osób prywatnych, które je nieprawnie zagarnęły.

Jesteśmy zdania, iż poprawy sytuacji można również szukać przez zmianę polityki państwa w sprawie przywracania zasłków na wychowanie dzieci. Koszt utrzymania dziecka w przedszkolu wynosi obecnie około 1500 złotych; zaś najwyższa pobierana odpłatność 700 złotych. Państwo do każdego dziecka w przedszkolu dopłaca co najmniej 800 złotych. Może słusniejsze byłoby przeznaczenie tych środków na dodatki dla matek, które nie posyłają dzieci do żłobków i przedszkoli. Pamiętamy również o poważnych kwotach, które pochłaniają zasiłki chorobowe z tytułu opieki nad dzieckiem.

W najbliższym czasie czekają nas duże zmiany związane ze zwolnieniami pracowników z administracji państwowej. Może przy innej polityce w zakresie dodatków, część kobiet skłonna byłaby zająć się wychowywaniem swych dzieci, o ile będą one miały gwarancję, że po ukończeniu przez dziecko piątego roku życia znajdzie się dla niego miejsce w przedszkolu, a matka będzie miała możliwość kontynuowania swej pracy zawodowej.

Koleżanki i Koledzy Delegaci! Zwracamy się do Was o poparcie naszego apelu w sprawie wystąpienia do przewodniczącego Rady do Spraw Rodziny o powołanie Społecznego Komitetu Budowy Przedszkoli.

PREZYDIUM
SEKCJI WYCHOWANIA
PRZEDSZKOLNEGO

ZWIĄZEK W DZIAŁANIU

Okres między 25 kwietnia, kiedy to XXXII Zjazd Delegatów ZNP zawiesił obrady, a 12 czerwca, dniem wznowienia obrad, wypełniony był intensywną pracą Zarządu Głównego ZNP. Obowiązała do tego przede wszystkim uchwała zjazdu, jak też przekonanie, że w krótkim okresie 48 dni należy podjąć maksymalny wysiłek, by druga część obrad przyniosła oczekiwane rezultaty.

Podstawowe działania kierownictwa Związku — związane były z kwestią uregulowania statusu prawnego nauczycieli, a więc dotyczyły nowelizacji Karty Nauczyciela. Niemal natychmiast po zjeździe na spotkaniu z marszałkiem Sejmu przedstawiciele ZNP sformułowali swoje stanowisko, iż znówelizowana Karta Nauczyciela powinna obowiązywać od 1 września br. Podobny charakter miały spotkania z przewodniczącym Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania, grupą posłów z tejże komisji oraz z Ro-

UCHWAŁY REZOLUCJE OPINIE

My, członkowie ZNP z terenu miasta i gminy SULECIN, zgromadzeni na spotkaniu z delegatami na XXXII Zjazd ZNP, wyrażamy swoje uznanie dla jego prac. Z satysfakcją przyjęliśmy dokumenty uchwalone na zjeździe — statut ZNP, deklarację ideowo-programową, program działania Związku oraz uchwały.

Uważamy, iż XXXII Zjazd Delegatów ZNP podjął słuszną decyzję o zawieszeniu obrad. Decyzja ta zmusza władze resortowe do energicznego i efektywnego działania. Sądymy, że wyrównywanie zaniedbań w oświacie powinno następować co najmniej równoległe z innymi posunięciami administracyjnymi i gospodarczymi kraju.

Uważamy, iż decyzja XXXII Zjazdu jest wyrazem mądrości i troski delegatów o przyszły, całonarodowy kształt edukacji narodowej.

My, nauczyciele, zebrani na konferencji, po wysłuchaniu sprawozdań delegatów na XXXII Zjazd ZNP, który odbył się w dniach 22—25 kwietnia 1981 roku w Warszawie, biorąc pod uwagę niezaprzeczalną prawdę, że o poziomie pracy szkoły i jakości jej efektów decydują nauczyciele, między innymi ich sytuacja materialna, warunki pracy, przygotowanie zawodowe i prestiż społeczny, postanawiamy poprzeć uchwałę zjazdu, w pełni aprobując jego decyzje. Równocześnie domagamy się bezwzględnej realizacji postanowień, a w szczególności:

- przedstawienia do 12 czerwca 1981 roku rządowego projektu Karty Nauczyciela oraz statusu prawnego pracowników oświaty nie będących nauczycielami;
- bezwzględnej realizacji ustaleń rządowych z 17 listopada 1980 roku oraz wyjaśnienia powodów niezrealizowania w terminie postulatów zawartych w tym dokumencie;
- przedłożenia zjazdowi rządowego programu poprawy warunków socjalno-bytowych pracowników oświaty i wychowania;
- podania do publicznej wiadomości wyżej wymienionych ustaleń.

W przypadku niezrealizowania powyższych ustaleń do 12 czerwca 1981 roku członkowie ZNP w mieście i gminie ZAGAN, aktywnie poproszą wszystkie decyzje podjęte przez delegatów na zjazd, włącznie z decyzją o nieprzyjęciu do pracy od 1 września 1981 roku.

Uczestnicy konferencji Ogniska ZNP nr 1 w LIPSKU, zebrani 18 maja 1981 roku, po zapoznaniu się z materiałami oraz uchwałą XXXII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP-Oświaty, w pełni popieramy postanowienie o zawieszeniu obrad wobec braku realizacji porozumień z 17 listopada 1980 roku.

Jednocześnie wyrażamy poparcie dla zadań wysuniętych pod adresem Ministerstwa Oświaty i Wychowania zawartych w powyższej uchwale.

manem Neyem zastępcą członka Biura Politycznego, sekretarzem KC PZPR. We wszystkich tych spotkaniach uzyskano przyrzeczenie wspierania słusznych zadań nauczycieli. Członkowie kierownictwa uczestniczyli również w posiedzeniach komisji sejmowych, prezentując stanowisko przyjęte przez delegatów na zjazd.

Status prawni nauczycieli był także przedmiotem rozmów przedstawicieli ZG ZNP i KR SOiW NSZZ „Solidarność”. Ten niezwykle ważny dialog przebiegał kilka faz i nie został jeszcze ostatecznie zakończony. Po rozmowach przeprowadzonych 25 czerwca obydwa związki przedłożyły następnego dnia w Ministerstwie Oświaty i Wychowania wspólny kompromisowy komunikat będący efektem wzajemnych ustępstw. Stwierdzono tam m.in. konieczność ustawowego uregulowania statusu prawnego nauczycieli od 1 września br. Jednak 2 czerwca przedstawiciele „Solidarności” zmienili stanowisko i zaproponowali tymczasowe rozwiązanie tej kwestii w formie dekretu. Stanowisko ZNP nie uległo zmianie, zatem kolejne rozmowy w MOiW w dniach 3, 5 i 8 czerwca toczyły się w układzie trójsstronnym przy rozbieżnym stanowisku obydwu związków.

Ważnym wydarzeniem była sesja Klubu Publicystów Oświatowo-Wychowawczych SDP z udziałem przedstawicieli ZNP i „Solidarności”. W ciekawej i zarazem bardzo wymownej konfrontacji stanowisk i poglądów koledzy z

Kierownictwa ZNP mieli okazję przedstawić podstawowe elementy programu działania w węzłowych sprawach oświaty i nauczyciela.

Ważny nurt stanowiły spotkania członków kierownictwa z nauczycielami i aktywnym ZNP w różnych rejonach kraju (było ich około 20) na temat wyników pierwszej części XXXII Zjazdu. Wspólnym motywem tych spotkań była troska o przyszłość polskiej szkoły i polskiej oświaty, poczucie współodpowiedzialności za los młodego pokolenia.

W okresie między obydwoma częściami zjazdu odbyło się po jednym posiedzeniu Prezydium i Zarządu Głównego ZNP-Oświaty oraz Rady Głównej ZNP. Ponadto sześciokrotnie zbierał się Sekretariat dla rozstrzygnięcia spraw związanych z bieżącą działalnością ZNP.

Dużą aktywność wykazywały sekcje zawodowe i związkowe. Wszystkie odbyły w tym czasie posiedzenia prezydiów (10), a niektóre posiedzenia plenarne (3). Dyskutowano materiały zjazdowe oraz tematykę spraw do podjęcia w najbliższej przyszłości (dotyczy to przede wszystkim zmian i przeobrażeń, które powinny dokonać się zarówno w najbliższej, jak i w bardziej odległej perspektywie, w całej polskiej oświacie). Z tą grupą zebrali korespondent Forum Polonistyczne (sprawy programowe) i posiedzenie Rady Postępu Pedagogicznego. Są to stałe formy działalności, służące wypracowaniu stanowiska ZNP we wszystkich sprawach oświaty i wychowania.

MÓWI KAZIMIERZ PILAT

PREZES ZG ZNP — OŚWIATA

Minęło sześć tygodni od momentu zakończenia pierwszej części XXXII Zjazdu Delegatów ZNP. Dosłownie, za kilka dni przystępujemy do drugiej części obrad. W tym miejscu pragnę przypomnieć, że decyzja o przerwaniu obrad wywołała sporo kontrowersji. Dziś, nie ma już wątpliwości, że była to decyzja słuszna. Do naszego Zarządu Głównego wpłynęły i nadal napływają dosłownie setki telegramów i depesz, uchwał, wniosków i rezolucji z okręgów ZNP, rad zakładowych i ognisk, szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych, w których nasi członkowie solidaryzują się w pełni z postanowieniem przerwania obrad. Dziś wszyscy jesteśmy przekonani, że była to konieczność. Delegaci nie mogli po prostu rozjechać się do swoich wyborców bez możliwości wypowiedzenia się o najważniejszych dokumentach, przygotowywanych przez resort, a takich pełnych dokumentów im nie dostarczono. Nie dysponowali więc resortowym projektem Karty Nauczyciela, nie przedłożono im na piśmie rządowego programu poprawy warunków socjalno-bytowych, projektu statusu prawnego pracowników nie będących nauczycielami, wreszcie resort nie dostarczył delegatom pełnego rozliczenia z wykonania porozumień podpisanых z ZNP, 17 listopada 1980 roku. W tej chwili wszystkie te materiały delegaci otrzymali.

W tym miejscu pragnę gorąco podziękować redakcji „Głosu Nauczycielskiego” za przedstawienie wszystkich najważniejszych dokumentów i uchwał pierwszej części zjazdu, za wydrukowanie przed terminem resortowego projektu Karty Nauczyciela, za reportaże, wywiady i informacje zjazdowe, przedstawienie dużych fragmentów z wystąpień delegatów w dyskusji. Zrobiliście po prostu dobrą robotę. Dzięki tym wszystkim materiałom czytelnicy „Głosu Nauczycielskiego” otrzymali pełny zestaw informacji niezwykle ważnych dla dalszej działalności Związku.

Ktoś teraz może zapytać, jak my w centrali oceniamy te wszystkie resortowe materiały i opracowania. Otóż, chciałbym



podkreślić, że oceny dokonają przede wszystkim delegaci. Reprezentować oni będą na zjeździe nie tylko swoje opinie, ale zdanie tysięcy swoich wyborców, z którymi dyskutowali wszystkie te dokumenty. Ich ocena będzie więc najbardziej miarodajna.

Chcę to przypomnieć, że w ciągu tych sześciu tygodni kierownictwo Zarządu Głównego odbyło szereg rozmów — jak to się mówi na — najwyższym szczeblu. W trakcie tych spotkań przedstawialiśmy decydującym najistotniejsze sprawy i problemy oświaty, szkoły, nauczycieli i Związku.

Tak więc spotkaliśmy się z marszałkiem Sejmu PRL. W trakcie tego spotkania zaprezentowaliśmy pogląd, iż jeszcze w tym roku, przed 1 września, pod obrady Sejmu powinien zostać wniesiony projekt statusu

prawnego nauczycieli w Polsce, a następnie należałoby uchwalić — oczywiście, po powszechnej społecznej dyskusji ustawę, w sprawie systemu edukacji narodowej. Marszałek Sejmu w pełni zgodził się z naszymi argumentami.

Spotkaliśmy się też z Prezydium Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania oraz z grupą posłów w tej właśnie komisji. Oczywiście, dyskutowaliśmy nad najistotniejszymi problemami szkoły i nauczycieli. Przedstawialiśmy trudną sytuację materialną pedagogów, trudne warunki socjalno-bytowe nauczycieli zatrudnionych na wsi, mówiliśmy o wciąż upadającym autorytecie zawodu nauczycielskiego w społeczeństwie, co spowodowane jest przede wszystkim niskimi zarobkami w tym zawodzie, a w związku z tym wciąż negatywną selekcją do szkół kształcących nauczycieli.

Na spotkaniu z zastępcą członka Biura Politycznego, sekretarzem Komitetu Centralnego PZPR Romanem Neyem domagaliśmy się między innymi szybkiego opracowania rządowego programu poprawy warunków socjalno-bytowych nauczycieli. I ten postulat spotkał się z pełnym zrozumieniem. Mówiliśmy też o potrzebie szerokiej informacji o pracach naszego Związku w środkach masowego przekazu. W tym miejscu wspomnę, że na ogół jesteśmy zadowoleni z tych informacji, które ukazały się po XXXII Zjeździe, oczywiście, z pewnymi wyjątkami. Cóż — dziennikarze z niektórych gazet wybitnie nas nie lubią, stąd próbują przedstawiać naszą związkową działalność w ujemnym świetle. Bolejemy nad tym, prostujemy, ślemy petycje. Czasem nasze sprostowania są drukowane. Cieszy fakt, że sami delegaci na XXXII Zjazd replikują do różnych tytułów prasowych za zniekształcanie wyników

i efektów pracy zjazdu. Jest to dobre zjawisko, świadczące o tym, że my wszyscy czujemy się zobowiązani do bronięcia stanowiska Związku w różnych sprawach.

Pragnę dodać, że odbyliśmy jeszcze jedno ważne spotkanie. 25 maja br. spotkaliśmy się z kierownictwem Krajowej Rady Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”. Przedmiotem wymiany poglądów były sprawy realizacji sejmowej ustawy o statusie prawnym nauczycieli. Z tego spotkania opublikowany został specjalny komunikat. Wydawało nam się, że rezultaty tego spotkania przedstawione w komunikacie opublikowanym w 22 numerze „Głosu Nauczycielskiego” stworzą dobrą płaszczyznę do dalszych wspólnych ustaleń w sprawie Karty Nauczyciela. Niestety, rysują się nadal trudności w ustaleniu wspólnych płaszczyzn działania.

O naszych związkowych problemach mówiliśmy też w czasie spotkania z dziennikarzami zajmującymi się problematyką oświatowo-wychowawczą. Odbyło się ono w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich. W tym spotkaniu uczestniczyli też przedstawiciele kierownictwa nauczycielskiej „Solidarności”. Myślę, że nasze wystąpienia spotkały się ze zrozumieniem i uznaniem, szczególnie wystąpienie wiceprezesa dr. Jana Zaciury, który mówił o naszym związkowym punkcie widzenia na dalszy rozwój edukacji narodowej, całej polskiej oświaty.

Na koniec taka refleksja: czy przygotowania do drugiej części zjazdu przebiegają prawidłowo? Odpowiem twierdząco. Jesteśmy przygotowani na przyjęcie delegatów. Jesteśmy też spokojni o atmosferę i na tej części zjazdu. Delegaci wykazują w swoich wystąpieniach zdecydowanie, wnioski formułują ostro, ale sprawiedliwie. Myślę, że całe społeczeństwo rozumie starania ZNP, delegatów, ażeby wreszcie, właśnie na tym zjeździe załatwić te wszystkie sprawy, które dla naszego środowiska są najważniejsze. Te ich starania mają na celu dobro szkoły i oświaty. A od poziomu szkoły zależy przecież poziom kulturalny narodu. Musimy mieć warunki, ażeby kształcić i wychować młodych Polaków na dobrych, ofiarnych, rzetelnych obywateli. To chyba zrozumiałe.

Notował:
ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

PO 48 DNIACH PRZERWY

sji praktycznie uniemożliwił uwzględnienie stanowiska ZNP dotyczącego rozwiązań, które powinny znaleźć się w ustawie. Delegaci uznali więc za konieczne zgłoszenie sprzeciwu wobec takiego stanu rzeczy. Kategorycznie też zażądali, aby związkowe propozycje dotyczące ustawy zostały uwzględnione w dalszych pracach kodyfikacyjnych, zaś w przypadku, gdyby z jakichś względów postulat ten nie mógł być zrealizowany, aby zostały w wersji wariantowej przedstawione na forum Sejmu.

Ponieważ zaś to stanowisko delegatów było wyrazem powszechnie panującej w środowisku opinii, stąd decyzja zjazdu spotkała się nie tylko z pełną aprobatą, ale wręcz uznano ją za konieczną jako formę protestu, a także ostrzeżenia dla władz, iż nierealizowanie zawartych ze Związkiem porozumień doprowadzić może do sięgnięcia przez ZNP po środek ostateczny, za jaki uważaliśmy zawsze i uważamy nadal strajk.

— W trakcie obrad zjazdowych zgłoszono szereg postulatów, zobowiązując nowo wybrany Zarząd Główny do wyegzekwowania ich realizacji. Czasu było niewiele. Jaki zatem jest plan owych sześciu tygodni „przerwy zjazdowej”?

A. Łopata: — Opracowaliśmy szczegółowe propozycje zmian do poszczególnych postanowień ustawy, które zostały przedłożone Komisji Rządowej z zastrzeżeniem, że na każdym etapie prac nad ustawą, do wiosennej sesji Sejmu włącznie, opinia ZNP będzie brana pod uwagę. Zastrzeżenie to zostało przyjęte i zaakceptowane przez władze. W odniesieniu do pewnych rozwiązań zawartych w projekcie ustawy dopracowaliśmy się wraz z kolegami z „Solidarności”, uzgodnionych opinii, co umożliwiło zaprezentowanie ich 1 czerwca w komisji prof. Resicha, jako wspólnego stanowiska obu związków.

Zrealizowaliśmy postulat zjazdu dotyczący uznania ZNP jako niezależnej centrali związkowej. W rozmowie przeprowadzonej z wicepremierem Rakowskim i ministrem Cioskiem to nasze stanowisko zostało w pełni zaakceptowane. Zobowiązuje to obie strony do określonych działań. Rząd musi uwzględnić ZNP jako czwartego, obok pozostałych central, partnera przy rozwiązywaniu wszystkich istotnych dla świata pracy problemów. Z drugiej strony upoważnia i zobowiązuje ZNP do prezentowania swego stanowiska we wszystkich sprawach o dużej randze społecznej.

Z zakresu problemów legislacyjnych warto zaznaczyć, że w ciągu całego okresu prac nad projektem ustawy o szkolnictwie wyższym czualiśmy także nad przebiegiem prac związanych z przygotowywaną ustawą o związkach zawodowych i ustawą o cenzurze. Co do tej ostatniej warto dodać, że zgłoszone przez ZNP-Nauka propozycje w 80 proc. zostały uwzględnione. Równolegle są w toku opracowywania projektu ustaw o instytucjach naukowych, o stopniach i tytułach naukowych (z określeniem roli i zakresu uprawnień CKK), o finansowaniu nauki. Krótko mówiąc, cały komplet zagadnień legislacyjnych.

— A zatem „przerwa zjazdowa” nie stanowiła dla zarządu okresu pracy na półobrotach. Czy jednak wobec konieczności koncentrowania się na makroproblemach nie zostały zaniedbane sprawy o nie tak wysokiej randze, ale przecież dla środowiska istotne. Bo groźba takiego zjawiska na pewno istnieje.

A. Łopata: — Myślę, że tej mieliśmy udało nam się uniknąć. Dla przykładu: udało nam się wyegzekwować wreszcie realizację dawno już zawartego porozumienia w sprawie pensum naukowo-badawczego i dydaktycznego. Dalej, uzyskaliśmy zgodę ministra Górskiego na 20-procentowe premie dla pracowników PAN. Zgodnie z naszymi postulatami rząd, po wielu zabiegach z naszej strony, zobowiązał się do załatwienia sprawy dotyczącej nadania uprawnień kombatanckich nauczycielom uczestniczącym w tajnym nauczaniu. Przeprowadziliśmy też — w oparciu o dotychczasową dyskusję zjazdową — korektę programu działania Związku. Przygotowaliśmy również, zgodnie z postulatami delegatów, projekt statutu i zasad funkcjonowania Centralnego Związkowego Biura Turystycznego. Jeszcze przed przedłożeniem go zjazdowi poddany on zostanie ocenie plenum Zarządu Głównego.

— A co będzie przedmiotem obrad zjazdu?

A. Łopata: — Przede wszystkim sprawa numer jeden, a mianowicie system edukacji narodowej. Oczywiście, chodzić bę-

dzie o nakreślenie ogólnej wizji tego systemu, jego głównych założeń. Uważamy, iż opracowanie takiej koncepcji, nakreślenie kierunków działania jest podstawowym obowiązkiem właśnie naszego Związku. Mam tu rzecz jasna na myśli ZNP jako całość. Powinna to być bowiem wizja wypracowana wspólnie przez obydwie sfederowane Związki.

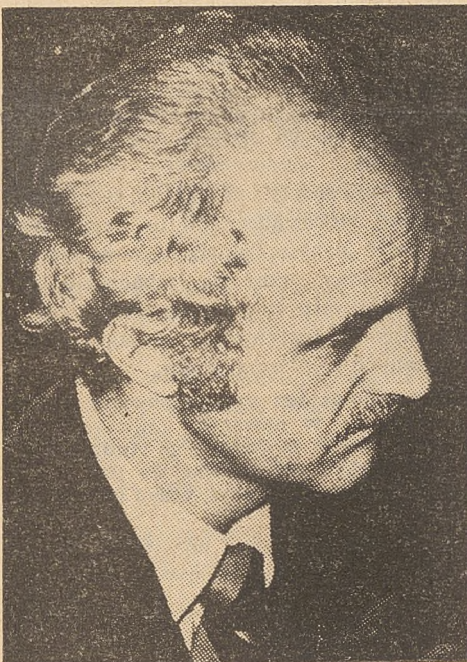
Delegaci będą kontynuować, jak sądzę, zapoczątkowaną już dyskusję nad koncepcją ustawy o nauce. Myślę, że w czasie zjazdu wypracujemy stanowisko ZNP dotyczące reformy gospodarczej, kodeksu pracy, problemu bezrobocia... Wreszcie musimy zakończyć dyskusję nad programem działania ZNP-Nauka i naszą częścią statutu.

— Jeszcze jedno, nieco może przekorne pytanie. Założmy, że rząd nie realizuje postulatów, tak mocno stawianych w pierwszej części zjazdu lub też realizuje je w sposób niezadowalający. Co wtedy?

A. Łopata: — Co do tego, że przedstawiciele rządu wystąpią z propozycjami konkretnych rozwiązań, nie ma wątpliwości, ponieważ już częściowo są one opracowane. Trudno natomiast ocenić, w jakim stopniu będą one zgodne z oczekiwaniami. Wiem jednak, że delegaci zostali przez swoje środowiska zobligowani do zajmowania stanowiska bezkompromisowego, a także do posłużenia się wszelkimi dostępnymi środkami nacisku, ze strajkiem włącznie. Dotyczy to zresztą nie tylko postulatów naszego Związku. Jesteśmy gotowi poprzeć również i przyjąć za obowiązującą decyzję kolegów z bratniego Związku. W imię solidarności i w przekonaniu, że tylko we wspólnym działaniu leży siła ZNP.

Nie znaczy to, że nie chcemy dostrzegać i uwzględniać w naszych postulatach obecnej sytuacji gospodarczej i politycznej, jesteśmy jednak zdania, że nie wszystkie siły decydujące o kierunkach działania w państwie chcą autentycznie służyć odnowie i mają na celu rzeczywiste dobro tego kraju.

Rozmawiała:
KRYSZYNA ROGALSKA



MÓWI ANTONI ŁOPATA

PREZES ZG ZNP — NAUKA

— Uchwała o przerwaniu obrad zjazdu i kontynuowaniu ich za sześć tygodni była w historii ZNP wydarzeniem bezprecedensowym. Jak decyzja ta została przyjęta i oceniona przez związkowe środowisko pracowników nauki?

A. Łopata: — Trzeba przypomnieć przyczyny, które spowodowały podjęcie takiej decyzji przez delegatów. Przede wszystkim więc był to akt solidarności wobec kolegów z bratniego Związku, pełne poparcie dla ich całkowicie słusznych postulatów. Ale nie tylko względy solidarności spowodowały zajęcie przez nas takiego stanowiska. My również mieliśmy uzasadnione powody do zmanifestowania w tej formie naszego sprzeciwu wobec sposobów rozwiązywania węzłowych dla środowiska pracowników nauki zagadnień.

Zdecydowanie negatywnie oceniony został tryb pracy komisji powołanej do przygotowania projektu ustawy o szkolnictwie wyższym. Komisja ta, wbrew deklaracjom resortu, nie była komisją rzeczywiście społeczną. Zbyt wielki w niej procent stanowili ludzie wytypowani przez rektorów i mianowani przez ministra, zbyt mały był udział autentycznych reprezentantów różnych środowisk, przez te środowiska wybranych. Co więcej, sposób działania komi-

MÓWIĄ SZEREGOWI CZŁONKOWIE

Decyzja o zawieszeniu obrad XXXII Zjazdu Delegatów ZNP spotkała się z szerokim oddźwiękiem i pełnym poparciem nauczycieli. W przeddzień drugiej części obrad zjazdowych zwróciliśmy się do szeregowych pracowników szkolnictwa z pytaniami o oceny tej decyzji oraz rodzaj ich oczekiwań, jakie wiążą z czerwcowym spotkaniem delegatów. Nasi rozmówcy reprezentują różne rodzaje placówek oświatowo-wychowawczych, różne rejony kraju, wieloletnie doświadczenie zawodowe. Ich oceny i poglądy poddajemy pod rozważenie zjazdowi.

KRYSTYNA KRYSZCZYŃSKA i RYSZARD GOMÓLKA — nauczyciele szkół podstawowych w Sośnicach i Pawlowie, województwo kaliskie:

— Jesteśmy przekonani, że decyzja XXXII Zjazdu, na mocy której zawieszono jego obrady do 12 czerwca była jedyną możliwą do przyjęcia. Nie wolno nam rezygnować ze słusznych żądań, które przecież nie są wygórowane. A jednocześnie w chwilach tak trudnych dla kraju podejmowanie innej formy akcji protestacyjnej mogłoby okazać się szkodliwe dla całego społeczeństwa. Decyzja zjazdu była zatem trafna, rozsądna, mądra. Dalśmy resortowi czas do skonkretyzowania stanowiska w wielu istotnych dla zawodu nauczycielskiego i oświaty kwestiach, a naszej organizacji — możliwość szerokiej konsultacji problemów z ogółem pracowników oświaty.

Czego oczekujemy od drugiej części zjazdu, jakich postanowień, uchwał?

Liczymy na to, że zajmie się on katastrofalną sytuacją oświaty na wsi. Ostry niedobór wykwalifikowanej kadry pedagogicznej, niedostateczna opieka nad dziećmi specjalnej troski i uczniami dojeżdżającymi do szkół, brak właściwej opieki lekarskiej, mieszkań dla nauczycieli, kłopoty z zaopatrzeniem nie tylko w artykuły żywnościowe, ale też z zaopatrzeniem szkół w sprzęt, pomoce naukowe i inne materiały niezbędne dla właściwego funkcjonowania szkół — to tylko część problemów, które należałoby jak najszybciej rozstrzygnąć.

Zjazd powinien rozliczyć resort oświaty ze zobowiązań, które nań nałożył; potrzebna tu jest pełna jasność i konkretyzacja zobowiązań wobec szkół i nauczycieli. Jeśli w sprawach zasadniczych, ważnych nie uzyskamy właściwych gwarancji i konkretnych ustaleń — co, kiedy i w jaki sposób będzie się rozstrzygać — należałoby odwołać się do akcji protestacyjnej. To znaczy zaprzestać odbywania zajęć dydaktycznych, ograniczając się wyłącznie do działalności opiekuńczej nad młodzieżą. Oczywiście, to byłaby ostateczność, po której należy sięgnąć, gdy lekceważy się nasze postulaty.

Ponowne zawieszanie obrad zjazdu wydaje się nam niewłaściwe, mogłoby być odczytane jako słabość organizacji związkowej.

Nasze żądania finansowe i inne nie są wygórowane, choć w obecnej sytuacji gospodarczej kraju niezwykle trudne w realizacji; nie są jednak niestosowne, skoro domagamy się zaledwie uprawnień równych z innymi zawodami o podobnym co nasz stopniu odpowiedzialności i wykształceniu.

EDWARD GALAZKA — wicedyrektor Państwowego Domu Dziecka w Nagłowicach Rejowskich:

— Ufam mądrości naszych delegatów. Gdybym był jednym z nich, konsekwentnie broniłbym stanowiska wypracowanego przez cały nauczycielski stan. To nie ma nic wspólnego z partykularyzmem zawodowym. W ten sposób ochronimy oświatę przed zupełną degradacją, a nauczyciela — przed skrajną nędzą. Przecież średnia nauczycielska nadal jest o 1900 złotych niższa od średniej krajowej. Nauczycielskie konto imponuje jedynie bogactwem społecznych obowiązków i liczbą bezinteresownie przepracowanych godzin, dni, lat. Nie zamierzamy tego konta zużyć, ale musimy konsekwentnie żądać sprawiedliwego traktowania przez państwo naszego wysiłku.

Skąd wziąć środki? Nauczycieli zmniejszy już niewolnicze schyłanie się pod bieżącymi deficytami miliardów, które — przeznaczone na cele oświatowe — miałyby być rzekomo następstwem gwałtownego do trumny Rzeczypospolitej. Nikt z nas nie wyhodował nagle w sobie bakcyla barbarzyństwa wobec spraw dla nauczyciela świętych, a takimi są losy naszego kraju. Rzecz tkwi w czym innym. Z wieloletniej smutnej obserwacji naszej rzeczywistości wyciągam prosty wniosek: mądrzej gospodarujmy tym, co posiadamy. Każdego dnia wprawia się nam w środkach masowego przekazu, że społeczeństwo ma za dużo pieniędzy. I jest to fakt niezaprzeczalny. Powstaje tylko pytanie: kto w tym społeczeństwie? Czy akurat ci, którzy najwięcej dla niego pracują?

Uważam, że nie rozwiązaliśmy problemów nauczycielsko-oświatowych dopóki nie doprowadzimy do generalnej reformy „systemu” plac. Bardzo mądrze mówił przed miesiącem jeden z naszych ekonomistów, że u nas nie ma systemu: są kominy i doliny. A może tak zgodzić się z naszą zasadą socjalizmu, żądającą wyrównania krajobrazu i to w jak najkrótszym czasie. Każda grupa zawodowa ciągnie teraz w



Fot. Cz. Górski

PROF. DR LUDWIK BANDURA

JAK KSZTAŁCIĆ NAUCZYCIELI?

Prof. dr Ryszard Wroczyński w artykule „Fundament edukacji narodowej” („Głos” nr 16) zwrócił uwagę na rolę szkoły podstawowej, zaznaczając, że nie może ona pominąć tych tendencji współczesnej oświaty, które wyraża pojęcie „szkoły otwartej”. W tymże samym numerze prof. dr Jan Legowicz, w przeprowadzonym z nim wywiadzie wypowiada się, że efektywność tej szkoły będzie zależała nie tyle od organizacji szkolnictwa, czy od programów i zarządzeń, ile przede wszystkim od nauczyciela. Nie może nim być człowiek o ciasnych horyzontach umysłowych i nieuspołeczniony. Zrozumienie tego było dość powszechne, skoro ostatnią reformę szkolną zapoczątkowano od reformy kształcenia nauczycieli, wprowadzając dla wszystkich nauczycieli wymóg kończenia szkoły wyższej i zdobyciu stopnia magisterskiego. Przyjęliśmy tę zmianę z zadowoleniem, ponieważ była spełnieniem dążeń nauczycieli, wyrażanych niemal przez cały wiek dwudziesty.

Dzisiaj dostrzegamy pewne cienie tej decyzji. Studia wyższe nauczycieli nie były identyczne ze studiami prowadzonymi do innych zawodów. O ile bowiem studia uniwersyteckie są 5-letnie, o tyle dla nauczycieli wprowadzono studia 4-letnie na odrębnych kierunkach nauczycielskich. Nie daje to równoważnego wykształcenia z pozostałymi studiami, ponieważ dodatkowe wprowadzenie przedmiotów pedagogicznych, przy skróceniu studiów o rok, może się odbyć tylko kosztem redukcji godzin z przedmiotów kierunkowych. Powstała więc odwrotna sytuacja od tej, którą spotykamy w niektórych krajach zachodnich, np. w Holandii czy Finlandii, gdzie są również 5-letnie studia, jednak kandydaci na nauczycieli pozostają na szósty rok, na którym studiują przedmioty pedagogiczne i przygotowują się do egzaminu państwowego.

Te różnice spowodowały, że u nas zdolniejsi kandydaci zapisują się na studia 5-letnie. Trwa więc nadal selekcja negatywna do zawodu nauczycielskiego.

Same studia nauczycielskie, zarówno stacjonarne jak i zaoczne, stały się masowe, do czego szkoły wyższe nie były przygotowane. Pociągnęło to za sobą szereg trudności, jak szczupłość kadry zajmującej się kształceniem nauczycieli, zwłaszcza po za-

mrożeniu etatów, co spowodowało nadmierne obciążenia dydaktyczne pedagogów. Gorsze było jednak to, że seminaria magisterskie stały się tak liczne, iż nie starcza profesorów i docentów do ich prowadzenia; wobec tego ich rolę muszą spełniać adiunkci.

Trudniejszy stał się też dostęp do szkoły ćwiczeń, która nie jest w stanie obsłużyć wszystkich studentów. Trzeba więc znaleźć praktyczne organizować w różnych odległych od siebie szkołach, co przy rozrzuceniu wydziałów szkoły wyższej po terenie całego miasta stwarza trudności organizacyjne, a studentom zabiera dużo czasu na dojazdy. Uczelnie najczęściej nie dysponują telewizją w obwodzie zamkniętym ani urządzeniami do prowadzenia micro-teaching, by te trudności choć trochę złagodzić. Powinny więc mieć wystarczającą liczbę szkół ćwiczeń z nauczycielami o dobrych kwalifikacjach, korzystającymi ze specjalnego dodatku za instruowanie i nadzorowanie studentów.

Absolwentom szkół wyższych, magistrów, którzy już rozpoczęli pracę w szkołach, zarzuca się, że mimo dobrego przygotowania merytorycznego mają braki w pedagogicznym przygotowaniu do zawodu. Być może częściowo tak jest, jednak w tym przypadku za wcześnie na ocenę, bo do mistrzostwa dochodzi się powoli, a każdy początek jest trudny.

Powszechna opinia, którą powtarza się z pewną przesadą, głosi, że najlepszymi nauczycielami byli absolwenci liceów pedagogicznych. Marzy się więc niektórym, by przywrócić do życia te zakłady i nadać im nieco wyższy poziom. Tymczasem badania przeprowadzone w Polsce przez różnych pracowników naukowych zadają kłam tej opinii, wykazując bowiem jednoznacznie, że im wyższe wykształcenie ma nauczyciel, tym efektywniej pracuje.

Obecnie uniwersytety uzyskały autonomię i zgodnie z tym przystępują do opracowania własnych planów i programów studiów. Może się to stać znakomitą okazją do ulepszenia systemu kształcenia nauczycieli w szkole wyższej. Obawiam się jednak, że tak może nie być.

Pracownicy uniwersyteccy są przede wszystkim zainteresowani rozwojem nauki

i przygotowaniem studentów do pracy naukowej. Każdemu specjalście zależy na powiększeniu godzin z zakresu jego specjalności, nawet kosztem przedmiotów pedagogicznych i tzw. przedmiotów ogólnych, najczęściej też odmawia innym specjalistom kompetencji do zabierania głosu w sprawie układania planu dla swego kierunku studiów. Nie doceniają natomiast kształcenia do zawodu, a nierzadko odłączają się od tego zupełnie. Znam przykłady, że na niektórych kierunkach zredukowano liczbę wszystkich przedmiotów pedagogicznych do 30 godzin w czasie pięciu lat studiów. Czy w ten sposób uda się wykształcić nauczyciela, który odpowiadałby postulatowi prof. Legowicza i który sprostałby obowiązkowi, jakie stawia mu społeczeństwo?

Rozumiem, że nie do utrzymania są dotychczasowe plany z wielką liczbą przedmiotów i egzaminów, nieraz nawet drobnych, co wymaga szybkiego opanowania podręcznikowej wiedzy, którą się równie szybko zapomina, i co uniemożliwia studentom prawdziwe studiowanie. Jeśli wymiar obowiązkowych godzin zajęć studenta nie będzie skrócony, to trudno oczekiwać od niego samodzielnego studiowania prac naukowych i źródeł. I w przedmiotach pedagogicznych student będzie musiał przyswoić sobie pewne treści samokształcenia. Trzeba jednak pamiętać, że pedagogiki, podobnie jak psychologii, nie można się nauczyć tylko z książki.

Analogicznie jak nowoczesne studia medyczne odbywają się przy łóżku chorego, studia nauczycielskie wymagają częstych kontaktów z dziećmi i młodzieżą, by zdobywać i ćwiczyć w sposób systematyczny wszystkie te czynności, które student będzie wykonywał jako przyszły nauczyciel. Aktywność związana z tymi kontaktami musi doprowadzić do powiązania praktyki z teorią. Bez tego nie może być wyższych studiów i na to czas musi się znaleźć.

Dzisiejszy uniwersytet różni się w sposób zasadniczy od uniwersytetu XIX-wiecznego, kultywującego głównie tzw. naukę „czystą”. Dzisiaj występują zupełnie wyraźnie trendy do nakładania na uniwersytety obowiązków przygotowania studentów do zawodu, w związku z tym studia zatraciły dawną elitarność i stały się masowe. Chodzi też o to, by wiedza ogólna przygotowała do zrozumienia współczesnego świata; studia nie mogą mieć charakteru wąsko praktycznego.

Jak wobec tego powinno się kształcić nauczycieli na poziomie wyższym? W krajach rozwiniętych spotyka się takie warianty, jak:

- w uniwersytetach starych, broniących się przed wprowadzeniem do programów tzw. zajęć banauzyjskich, wprowadza się zajęcia pedagogiczne po ukończeniu studiów i zdobyciu stopnia magisterskiego w specjalnych instytutach pedagogicznych związanych z uniwersytetem;

- ponieważ ten system zbyt długo trwa studia — w nowszych uniwersytetach łączy się studia zawodowe ze studiami kierunkowymi, przeznaczając na przedmioty pedagogiczne do 30 proc. czasu całości studiów;

- wprowadza się oddzielne wyższe uczelnie kształcące nauczycieli.

Coraz częściej też zdarza się, że do pracy komisji programowych uniwersytetów zaprasza się przedstawicieli życia gospodarczego, a więc w przypadku kształcenia nauczycieli wyróżniających się praktyków i przedstawicieli władz szkolnych. Tak jest m.in. w Stanach Zjednoczonych. Wybitni eksperci wskazują na pewne potrzeby, które w kształceniu zawodowym muszą być uwzględnione.

U nas w Polsce uwzględniony jest wariant drugi i trzeci. Niestety, większość wyższych szkół pedagogicznych, które kształcą tylko nauczycieli oraz pracowników oświatowych i które mogłyby doskonale wywiązać się z tego zadania, to uczelnie o słabej kadrze naukowej. Sytuacja ta chyba nieszybko się zmieni. Zbyt często w niedawnej przeszłości zawieszano studia pedagogiki, by posiadać obecnie wystarczającą liczbę doktorów habilitowanych i profesorów. Mimo sygnalizowania wówczas takich właśnie następstw, władze były głuche na te wołania.

Najbardziej realne byłoby na najbliższą przyszłość realizować drugi wariant przedłożony do lat pięciu. Należałoby jednak z góry ustalić wystarczającą liczbę godzin na przedmioty pedagogiczne, obowiązujące tylko kandydatów na nauczycieli. Plan i programy tych zajęć mogłaby nadal opracowywać odpowiednia komisja dydaktyczno-wychowawcza przy Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Jednak wybór najwłaściwszego wariantu nie zapewni jeszcze dobrego przygotowania do zawodu, jeśli w ślad za tym nie pójdą starania o zapewnienie nauczycielom realnej poprawy bytu.

CZEMU SŁUŻY OCENA?

JAN DESPERAK

Zagadnienie oceny pracy nauczyciela stało się ostatnio przedmiotem licznych wypowiedzi prezentowanych przez nauczycieli podczas kampanii sprawozdawczo-wyborczej do ogniw ZNP i innych spotkań z władzami administracyjno-związkowymi, jest także tematem wielu publikacji prasowych.

Obecny system oceny pracy nauczyciela wprowadzony został — na podstawie art. 11, pkt 1 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela — zarządzeniem ministra oświaty i wychowania z 2 lipca 1973 roku. Określa ono między innymi osoby ustalające ocenę, czasokres oceniania, wysokość oceny wyrażanej stopniem (wyróżniająca, bardzo dobra, dobra, niezadowalająca i niedostateczna), ustala też kryteria ocen i tryb jej wystawiania.

Ocenę pracy nauczycieli zatrudnionych w szkołach ustala się na podstawie opinii dyktatora szkoły oraz zespołu powołanego przez organ administracji szkolnej sprawujący bezpośredni nadzór nad tą szkołą (w skład tego zespołu wchodzi pracownicy nadzoru pedagogicznego, wizytatorzy metodycy oraz nauczyciele odpowiedniej specjalności). Podstawą do sformułowania i ustalenia oceny powinny być spostrzeżenia o realizacji zadań zawarte w arkuszach spostrzeżeń o pracy zawodowej nauczyciela oraz spostrzeżenia poczynione podczas wizytacji. Ustalony stopień powinien być uzasadniony w arkuszu ocen (będącym do wglądu zainteresowanego nauczyciela), a nazwiska nauczycieli z ocenami wyróżniającymi i bardzo dobrymi podane do wiadomości wszystkim nauczycielom danej szkoły. Nauczycielowi przysługuje odwołanie od oceny jedynie wówczas, gdy jest ona niższa niż dobra.

★

Wydział Pedagogiczny ZG ZNP, chcąc bliżej poznać opinie nauczycieli w sprawie funkcjonowania systemu oceny pracy oraz zorientować się w propozycjach zgłaszanych przez środowisko najbardziej tym problemem zainteresowane, przeprowadził w kwietniu bieżącego roku anonimową ankietę, na którą odpowiedziało 1356 nauczycieli z 34 placówek oświatowych w miastach i na wsiach z całego kraju.

Analiza wniosków z kampanii sprawozdawczo-wyborczej oraz materiałów ankietowych pozwala na poczynienie licznych spostrzeżeń o funkcjonowaniu obecnego systemu oceniania pracy nauczycieli.

Pośród 1356 nauczycieli objętych ankietą — 49,6 proc. oceniana była tylko raz, 31,7 proc. — dwa razy, 3,2 proc. — trzy razy, a 0,4 proc. — więcej niż trzy razy. Aż 15,1 proc. ankietowanych stwierdza, że albo nie byli oceniani, albo też nie wiedzą, czy byli oceniani. Wśród wszystkich wystawionych ocen — 7,8 proc. stanowią wyróżniające (w mieście 11,0 proc., na wsi 3,3 proc.); 68,0 proc. to oceny bardzo dobre; 24,0 proc. — dobre (20,7 proc. — miasto, 28,9 proc. — wieś). Oceny niższe niż dobre należą do rzadkości (podobno jest ich tylko około 0,2 proc.). Tylko w 7,5 proc. ocena druga (lub trzecia) była niższa niż poprzednia. Najczęściej była to ocena taka sama, a w 18,2 proc. wyższa niż poprzednio otrzymana.

Na podstawie tych ustaleń można stwierdzić, że proces oceniania objął już zdecydowaną większość nauczycieli. Niemniej są sytuacje, że w jednej placówce część nauczycieli nie była oceniana w ogóle, inni jeden raz, a jeszcze inni dwa, trzy lub więcej razy. Nie odgrywa tu większej roli ani staż pracy, ani wysokość poprzedniej (pierwszej, drugiej) oceny. Można przypuszczać, że decyduje tu pewna przypadkowość. Niemniej sprawa jest godna uwagi, gdyż według ankietowanych stawia to nauczycieli częściej ocenianych w sytuacji „po-dejrzanego” oraz staje się w wielu przypadkach czynnikiem nerwicującym i konfliktogennym.

Znacznemu zakłóceniu uległa także płciostopniowa skala ocen. W praktyce wystawiana jest przede wszystkim ocena bardzo dobra. Ocena dobra, pojmowana jest coraz częściej przez nauczycieli jako negatywna, dyskwalifikująca. Na pytanie ankietowe, czy ostatnio otrzymaną ocenę uważa koleżanka (kolega): za: zawyżoną, słuszną, zaniżoną — większość respondentów (77,6 proc.) odpowiedziała, że jest słuszną, a 13,8 proc., że zaniżoną. Wśród tej drugiej grupy są przede wszystkim ci nauczyciele, którzy otrzymali ostatnie oceny dobre. Porównując swój wkład pracy i jej rezultaty z wynikami nauczycieli, którzy otrzymali oceny bardzo dobre i wyróżniające, uważają, że ocena dobra jest dla nich krzywdząca. Tylko w kilkunastu przypadkach stwierdzono, że ocena była zawyżona.

Na uwagę zasługuje również fakt, że nauczyciele na wsi otrzymują zazwyczaj niższe oceny niż nauczyciele w mieście. Częściej też postulują szersze uwzględnienie przy ocenianiu warunków pracy, bazy i wyposażenia szkoły.

Z ankiet wynika, że istniejący system ocen nie ma większego wpływu na mobilizację nauczycieli do lepszej pracy. Tylko 3,9 proc. podało, że ocena wpłynęła pozytywnie na ich pracę (wszystkie osoby otrzymujące oceny bardzo dobre lub wyróżniające), a jedynie 0,4 proc. podaje, że na skutek oceny pracuje im się gorzej. Natomiast zdecydowana większość uważa, że ocena nie ma wpływu na jakość ich pracy.

O braku w zasadzie wpływu oceny na stosunek do pracy poszczególnych nauczycieli świadczą również odpowiedzi na następujące pytanie ankietowe: „czy zależy ci na tym, by następna ocena była wyższa?”. Twierdząco odpowiedziało jedynie 10,4 proc. Są wśród tej grupy zarówno nauczyciele z ocenami bardzo dobrymi, jak i dobrymi. Uzasadniają oni swoją wypowiedź następująco (według ilości uzasadnień): dla własnej satysfakcji, pobudza do lepszej pracy; chce dostać nagrodę lub dodatek specjalny; wzrasta mój autorytet; mogę się sprawdzić itp. Wśród tych, którzy wypowiadają się, że nie zależy im na lepszej ocenie lub, że jest im to obojętne, przeważają uzasadnienia typu (według częstotliwości): nie zmienia to sytuacji materialnej nauczyciela, nie wnosi istotnych zmian w pracy, nie oddaje rzeczywistej pracy nauczyciela, nie daje, dobry nauczyciel pracuje bez względu na ocenę, często nie jest ona sprawiedliwa itp.

Zarówno w dyskusjach podczas kampanii sprawozdawczo-wyborczej, jak i w wypowiedziach ankietowych przeważają opinie, że o wysokości oceny decydują przede wszystkim:

— kilka hospitowanych lekcji (czasem jedna), które nie odzwierciedlają całokształtu pracy (43,4 proc.) wypowiedzi;

— całokształt pracy kilku ostatnich lat (39 proc.);

— stosunki z dyrektorem i wizytatorem (22,3 proc.);

— wyniki nauczania — sprawdziany (19,0 proc.);

— fachowość ocenających (18,6 proc.);

— sukcesy na zewnątrz, sukcesy pozorne (15,4 proc.);

— obowiązkowość w pracy (14,8 proc.);

— inne czynniki (wyniki olimpiad, publikacje, wygląd zewnętrzny, przypadek itp. — 8,9 proc.);

— około 12,7 proc. oświadczyło, że nie wie, co decyduje o wysokości oceny.

Wśród wymienionych czynników rzutu-jących na wysokość oceny dużą część (nawet przewagę) zajmują subiektywne i przypadkowe. Podkreśla się też, że niejednokrotnie zbyt duży wpływ na wysokość oceny mają osoby wizytujących (głównie wizytatorzy metodycy przedmiotowi) a nie-raz stosunkowo mały wpływ mają dyrek-torzy szkół.

Masowość ocen, zwłaszcza bardzo do-brych, spowodowała, że nie ma realnych możliwości przyznania wszystkim tym nau-czycielom, którzy takie oceny otrzymali, nagrody ministra oświaty i wychowania, względnie kuratora, czy też dodatku spe-cjalnego. W zasadzie wszyscy objęci an-kietą nauczyciele, którzy otrzymali oceny wyróżniające, dostali nagrodę. Część — na-grodę ministra oświaty i wychowania, część — kuratora. Przydzielane nagrody nie są, jak mówią nauczyciele, ustosunkowane we-dług oceny pracy. Stwierdzono także nie-liczne przypadki otrzymywania nagrody (prze-ważnie kuratora) przy ocenie dobrej.

Inne pytanie ankiet dotyczyło wpły-wu oceny na stosunki w gronie pedago-gicznym. Wypowiedzi kształtują się nastę-pująco: brak wpływu oceny na stosunki w zespole pedagogicznym stwierdza 64,7 proc.; wpływ oceny na pogorszenie się sto-sunków w gronie pedagogicznym sygnali-zuje 16,2 proc. odpowiadających; nato-miast 2,4 proc. twierdzi, że ocenianie wpły-wa pozytywnie na atmosferę pracy w ra-dach pedagogicznych. Duża grupa, bo 16,7 proc. nie wypowiedziała się na ten temat.

Pośród nauczycieli wypełniających an-kietę, 40,2 proc. zna skład komisji, która ustalała ocenę za pracę; 30,2 proc. podaje, że zna ten skład częściowo; 18,9 proc. nie zna w ogóle składu komisji, a 10,7 proc. nie wypowiedziało się w tej sprawie. Jed-nakże tylko 36,0 proc. stwierdza, że ocena i jej uzasadnienie były przedmiotem roz-mowy z nimi przed wystawieniem oceny;

40,8 proc. oświadczyło, że takiej rozmowy nie było, a 14,2 proc. nie udzieliło na ten temat odpowiedzi. Dane te świadczą mo-gą — jak się wydaje — o tajemniczej at-mosferze panującej wokół procesu ocenia-nia, skoro w większości przypadków wy-lacza się z niego najbardziej zainteresowa-ne osoby. Krytyczne opinie nauczycieli do-tyczące obecnego systemu oceny pracy naj-wyraźniej uwidoczniły się w odpo-wiedzi na pytanie: czy koleżanka (kolega) jest za utrzymaniem dotychczasowego sy-stemu oceny (tak, nie) i dlaczego?

Za utrzymaniem dotychczasowego syste-mu ocen wypowiedziało się 15,3 proc., prze-ciwnie 76,9 proc., a 7,8 proc. wstrzymało się od odpowiedzi. Ci, którzy wypowiedzieli się za utrzymaniem dotychczasowego systemu, bardzo często pomijali jednak uzasadnie-nie (58,6 proc. przypadków). Pozostali wskazują na następujące momenty: system ocen spełnia kryteria sprawiedliwości, po-zwala jednoznacznie określić jakość pracy nauczyciela, jest instrumentem eliminacji niedociągnięć, mobilizuje niektórych ludzi itp. Duża jednak grupa wśród aprobują-cych dotychczasowy system dodaje zara-zem, że stwarza on wiele możliwości nad-użyć, co należałoby w przyszłości wyeli-minować; część z nich uważa również, że pewne elementy tego systemu powinny u-lec zmianie na przykład skala ocen) albo też, że oceny powinny zostać wyeliminowa-ne.

Respondenci wypowiadający się przeciw-ko dotychczasowemu systemowi oceniania wskazują na takie argumenty: nauczyciel traktowany jest jak uczeń; ocena — sto-pień przyczynia się do obniżenia jego au-torytetu; nie ujmuje ona całokształtu pra-cy nauczyciela; nie jest bodźcem do pracy; wprowadza liczne konflikty oraz nerwową atmosferę; nie daje nic, nie wpływa na po-zycję i status materialny nauczyciela; pra-ca nauczyciela jest bardziej złożona i bo-gata niż to wyraża ocena — stopień; roz-budza kumoterstwo.

Analizując całokształt wypowiedzi na te-mat systemu oceniania, można zauważyć, że w świadomości części nauczycieli ocena pracy została tak ściśle połączona ze stop-niem za pracę, iż często nie potrafili oni dostrzec odrębności tych dwu spraw. Toteż nieraz generalnie wypowiadają się prze-ciwnie wszelkiej ocenie pracy nauczyciel-skiej. Są to jednak przypadki stosunkowo rzadkie.

To, co najbardziej drażni ambicje nau-czycieli, to właśnie ocena wyrażona w stop-niu. Niemal wszyscy — bo aż 96,4 proc. — wypowiadają się za oceną zawierającą do-kładniejszą analizę całokształtu pracy, u-kazującą osiągnięcia i braki, ustalającą wskazania dróg doskonalenia pracy. Ma to być ocena pracy, a nie „jednego dnia, czy jednej lekcji”. Ocena opisowa pozwoli — zdaniem zainteresowanych — sprawiedli-wiej zaopiniować pracę poszczególnych nauczycieli, a zarazem uniknąć jednoznacz-nego, ostrego segregowania ich na dobrych i złych. Ostre przedziały w ocenie nie zaw-sze są uzasadnione wynikami pracy, która w nauczycielskiej działalności jest w więk-szości niewymierna. Ocena opisowa, doko-nywana przy pełnym udziale ocenianego (samooceń) i w jego obecności, stanie się, w przekonaniu większości nauczycieli, czynnikiem instruktażowo-mobilizującym do dalszej pracy.

Na tie powyższych wypowiedzi nasuwa się zasadnicza refleksja dotycząca eks-po-nowania w dotychczasowym systemie ocenia-nia stopnia, a nie jego uzasadnienia, które jest zgodnie z założeniami istotnym elementem oceny. Funkcja uzasadnienia (opisu) stopnia została w praktyce sforma-lizowana i odsunięta na margines.

Nauczyciele udzielający odpowiedzi na pytania ankiet podkreślają również, iż przy ocenianiu potrzebna jest większa kompetencja dyrektora szkół. Przy czym ro-la dyrektora powinna być pierwszoplano-wa. Dyrektorzy szkół mogą dokonywać o-ceny pracy nauczycieli w oparciu o własne spostrzeżenia hospitacyjne, udokumento-wane w arkuszach spostrzeżeń oraz w kon-sultacji z zespołem kierowniczym, komisją ocenającą, powołaną przez radę pedago-giczną. Natomiast dyrektora szkoły powin-no być oceniana przez nadzór pedagogiczny z zewnątrz. Wizytatorzy metodycy powinni — zdaniem nauczycieli — pełnić rolę po-mocnika i doradcy. Część nauczycieli widzi jednak potrzebę zabezpieczenia procesu o-ceny przed wykorzystaniem jej do roz-grywek interpersonalnych. Toteż, wy-powiadając się za zwiększeniem w tym względzie kompetencji dyrektora placówek, wskazują równocześnie na konieczność właściwego doboru na stanowiska dyrek-torów, na potrzebę intensywniejszej dzia-łalności pedagogicznej i hospitacyjno-in-struktażowej ze strony dyrekcji szkół.

Problemy i wnioski, która zostały tu przedstawione, wymagają dalszych analiz i badań. Materiały, którymi posłużyliśmy się, mają charakter jedynie sondażowy. Ze względu na wagę problemu postulujemy, aby resort oświaty i wychowania zfecł jednemu z instytutów całostkowe op-ra-cowanie koncepcji nowego systemu ocenia-nia oraz śledzenia funkcjonowania tego systemu.

XXXII ZJAZD ZNP

MÓWIĄ CD ZE STR. 4
SZEREGOWI
CZŁONKOWIE

swoją stronę i bałagan się powiększa, a z góry płynie bezzadny lament: skąd wziąć? Na pewno nie przez zwiększanie pożyczek. Zostaliśmy wystarczająco skompromitowani w oczach świata. Zatem wyjście jest jedno: gruntowna reforma gospodarki narodowej i wprowadzenie systemu plac, który eliminowałby krzyżące nonsensy. Równoległe do tego my, nauczyciele, musimy się domagać wyzekwowania zagrabione-go przez wielu obywateli tego kraju mienia społecznego. „Czy król, czy poddany, jak kto pra-wnie zawni, tak będzie karany”. Przypomnij-my to stare hasło nieprawomyślnym, obojętne, na jakim stołku siedzą. Sadzę, że jak wszystko skrupulatnie obliczymy, znajda się środki i na oświatę, i jeszcze na inne luksusy trochę poze-stanie...

Osobiście nie popieram krańcowej jak widmo myśli o nauczycielskim strajku. Jak ja mógłbym strajkować w Domu Dziecka? Pozostawić bez jedzenia i opieki społeczne sieroty? Mimo wszy-stko, wydaje mi się, że strona rządowa (resort) wykaże minimum rozsądku i nie będzie zmu-szać ludzi do aktów rozpacz.

KRYTYNA ZIELIŃSKA — nauczycielka w Państwowym Przedszkolu w Borkowicach (województwo radomskie):

— Popieram decyzję delegatów i mam nadzieję, że będą nadal stanowczo i otwar-cie stawiać sprawy bytowe nauczycieli oraz domagać się realizacji pozostałych ustaleń gdańskich i warszawskich. Oszczędzanie na oświacie zawsze odbija się rykoszetem. In-na sprawa to racjonalne wydatkowanie i tych skromnych sum, które przypadają na szkolnictwo. Związek musi czuwać nad ca-łością.

Chcę pracować uczciwie i rzetelnie, jak zawsze dotąd czyniłam, ale niepokoi mnie nadal istniejące patologiczne zjawisko spychania spraw oświaty i nauczycieli na szary koniec potrzeb społecznych. Rozu-miem trudności. Jednocześnie zdaję sobie sprawę z niesprawiedliwego dzielenia wspólnego dobra. Nadal trwoni się ludzki wysiłek w nieskoordynowanych poczyni-aniach. A najgorsze jest to, że kierujący nie wiedzą, a tym bardziej społeczeństwo, czym my właściwie dysponujemy, na czym siedzimy. Ot, chociażby historia ziemia-czana.

Nigdy w okresie istnienia Polski Ludowej nauczyciel nie występował przeciwko władzy, zawsze ją popierał, zawsze pierw-szy, bo wierzył, że ona działa w interesie społeczeństwa. Czy jestem nadal optymist-ką? Mimo wszystko tak, a nawet żywy nadzieję, że podczas zjazdu resort przed-stawi nauczycielskim delegatom konkretne propozycje rozwiązań, o które upominamy się od wielu lat. Nie, nie abstrahuję od obecnych trudności. Ale najwyższy czas zrobić dokładny rachunek: co obowiązuje każdego i co się komu w tym społeczeń-stwie należy. Bez fuchy. W dokonywaniu rachunku nie powinno zabraknąć przed-stawicieli zawodu nauczycielskiego.

Gdyby zjazd znów trafił w poóźnie, gło-sowałabym za konsekwentnym działaniem aż do rozwiązania sprawy. Strajk jest bro-nią, po którą nie chciałabym sięgać, ale nie my prowokujemy, pragnę sprawiedliwego traktowania wszystkich grup zawodowych. Gdybym była pewna, że nasze postulaty zostaną zrealizowane, gotowam podjąć bezpłatnie pracę w każdej wolnej sobotę. Wiem, że podobnie uczyniłoby wiele mo-ich koleżanek, chociaż każda z nas ma dzieci i sto różnych obowiązków, jak wszy-skie kobiety-matki.

Wśród spraw „na ostrzu noża” najwy-żej ustawiałabym prawdziwe zielone świat-ło dla rolnictwa. Chłopi nie są daltonista-mi i odróżniają zgnile bardo od wiosenne-go koloru zboża. Codziennie widzę gospo-darzy wystających godzinami przed urzę-dem gminy w oczekiwaniu na coś, co mo-żeś hędzie. Codziennie słyszę wypowiadane przez nich epitety na sprawców bałaganu, w którym rolnik nie może nabyć podsta-wowych narzędzi do produkcji żywności. Często kierują swoje pretensje pod adre-sem miejscowych urzędników, ci są najbli-żej. Wiadomo zaś, że z pustego i Salomon nie należy.

Jaki to wszystko ma związek z oświatą? Ano, bardzo prosty. Jeszcze nikt nie wymy-slił sposobu na faszzerowanie żołądka ideolo-gią, która zastąpiłaby zwykłe jadlo. Za-ciąganie zaś nowych pożyczek na zakup ar-tykułów żywnościowych zuboża nas coraz bardziej. A można przecież żywność wy-produkować na miejscu. Ubóstwo zaś od-biera człowiekowi nazwę „sapiens”. Na-stępstwa tego zjawiska dla losów oświaty są łatwe do zdefiniowania.

MARIA PŁACHETKO — nauczycielka w Zespole Szkół Zawodowych nr 11 w Warszawie:

— Oczywiście, popieram zdecydowane stanowisko delegatów. Jeżeli nadal z poko-rą i zrozumieniem będziemy się wstydl-iwie kulic na końcu społecznej kolejki, do-

CD STR. 6

GŁOS NAUCZYCIELSKI 5

MÓWIĄ CD ZE STR. 5 SZEREGOWI CZŁONKOWIE

proceedzi to do zupełnej degradacji zawodu i oświaty. Pokorę stanowczo odrzucam. A zrozumienie? Ależ tak, tylko że inaczej widzi się je z góry niż z dołu. Dotychczas wszechwładnie panował widok z góry i nawet my uwierzyliśmy w jego doskonałość. Łaskotanie sumienia i wielki garb obowiązków na grzbiecie, „bo któż, jak nie nauczyciel...”.

Z dołu zrozumienie wygląda teraz tak: nie odmawiamy udziału w dźwiganu kraju z upadku, w miarę naszych wyeksploatowanych sił. Nie możemy jednak zgodzić się na to, aby nasz skromny dobytek narodowy był trwoniony w bałaganie i szarpany na sztuki przez każdego, kto pierwszy, kto silniejszy. Niech każdy dostanie tylko tyle, ile mu się z racji jego wkładu pracy w pomnażanie wspólnego dobra należy. I nie więcej. Ileż nauczycielskich i innych upokarzających niskich płac czy emerytur można by podnieść, likwidując (nie w słowach) wynaturzone przywileje w uposażeniu i socjalnych wyróżnieniach! Mówiło się o tym wiele razy i sprawa znowu przychodzi. Właśnie w globalnym stawianiu zagadnienia widzę drogę wyjścia z impasu. Tak pojmuję nauczycielskie rozumienie trudności krajowych. Nie w ustępstwach, lecz w konkretnym domaganiu się uporządkowania spraw, które znowu zaczynają się rozpyliwać w jałowych dyskusjach.

Jest rzeczą skandaliczną, żeby wychowawcy młodego pokolenia nie mogli żadną miarą dociągnąć do średniej krajowej. Skutki są znane. Jeżeli jednak okaże się po dokonaniu dokładnego rachunku, że przez kilka lat trzeba poprzestać na minimum, nauczyciel ofiary swej nie odmówi, jak nie odmawiał jej przez 36 lat. Z tą tylko różnicą, że nie zgodzi się dźwigać garbu za innych. Równiutko i sprawiedliwie, bez wyjątku: czy na górze, czy w dołu. Jak dotąd nie widać, żeby wszyscy byli jednakowo przejęci sytuacją wyjątkową.

AGNIESZKA RURARZ — wicedyrektor Szkoły Podstawowej w Nieklaniu (województwo kieleckie):

— Uważam, że delegaci postąpili słusznie, zawierając obrady zjazdu. Ciągłe bazowało się na naszej świadomości spraw ogólnonarodowych, a nauczyciel, jak wielbłąd, pokornie przyjmował każdy ciężar. Wydaje mi się, że w obecnej sytuacji kryzysowej też niemal wszyscy leżą na ofiarne całopalenie stanu nauczycielskiego. Musimy więc dalej stawiać sprawę jasno: tak! Jesteśmy gotowi dźwigać ciężar katastrofy (do której reki nie przyłożyliśmy), ale równo rozłożony na wszystkie barki — w przekroju pionowym i poziomym.

Mam nadzieję, że resort i rząd będą przygotowane do przedstawienia zjazdowi konkretnego programu realizacji ustaleń gdańskich i warszawskich. Gdyby jednak stało się inaczej, przypuszczam, że delegaci nie odstąpią od nauczycielskich racji, bo są to racje polskiej szkoły, tak samo ważne jak zapewnienie każdemu pracującemu obywatelowi warunków do biologicznej egzystencji. Biorąc pod uwagę specyfikę pracy szkoły, nie akceptowałabym akcji strajkowej. Musielibyśmy się wspólnie zastanowić jak wobec muru niezrozumienia bronić społecznej rangi oświaty i przeciwdziałać jej dalszej degradacji. Jednego jestem pewna, że nie wolno ustąpić widząc jednocześnie kontekst postanowień gdańskich i warszawskich, nasi delegaci powinni żądać wyraźnego usytuowania oświaty na mapie naszego życia społecznego. A to nie jest możliwe bez rzetelnie i wiarygodnie opracowanego raportu o stanie gospodarki narodowej. Kto, w jakiej mierze i za co uczestniczy w podziale dochodu narodowego? Jeżeli nie będziemy się tego stanowczo domagać, nasze działanie będzie miało charakter akcji partyzanckich.

Traktując sprawy oświaty jako cząstkę naszego narodowego istnienia, za najpilniejsze zadanie w skali kraju uważam zlikwidowanie bałaganu, który zakorzenił się głęboko w każdej dziedzinie życia. Czego dotknąć, to śmiesz. A bałagan jest studnia bez dna, w której już utopiono bająnskie sumy dolarowych pożyczek, w której topi się nadal znaczną (różne szacunki) część dochodu narodowego. Dlatego nasze związkowe postulaty muszą wykraczać poza oświatowe podwórko.

Gdybym była delegatem, zabrałabym dodatkowo głos w sprawie wiejskich dzieci umysłowo ociężałych, których nikt nie bada pod względem psychicznej dojrzałości do podjęcia obowiązku szkolnego. Nie chodzi o upośledzenia, bo one kwalifikują się do szkół specjalnych. Te zaś przypadki wymagają innych metod pracy. A okazuje się, że około jednej trzeciej populacji (sic!) wykazuje niedojrzałość. Liczba tych dzieci zwiększa się z roku na rok, co pozostaje w ścisłym związku ze znanymi patologicznymi zjawiskami społecznymi. Dzieci te nie są w stanie przy normalnym rytmie pracy zrealizować programu. Przepychanka z klasy do klasy w pierwszych latach nauki wyrządza im wielką szkodę, bo bariery są coraz większe. Dopiero w piątej klasie stwierdzamy, iż należałoby zacząć ich edukację od początku. Program jest przecięt dla zdolnych. I jak tu mówić o równym starcie dzieci wiejskich i miejskich, skoro w naszym okręgu działa jedna poradnia wychowawczo-zawodowa? Ale wróć do pierwszej mojej myśli. Nie rozwiążemy trudnych problemów oświatowych, jeżeli nie spojrzymy na nie globalnie, a idąc jeszcze dalej — jeżeli nie uporządkujemy wszystkich podstawowych spraw Rzeczypospolitej.

Rozmawiałem z wieloma nauczycielami-członkami PZPR. Wymienialiśmy poglądy o sprawach, które są dziś na ustach wszystkich. Największe zaskoczenie moich rozmówców budziła szkoła z całym swoim kompleksem problemów nie rozwiązanych. Wiele refleksji i uwag padało pod adresem szkolnych podstawowych organizacji partyjnych. Czym powinny się one zajmować właśnie teraz, w tym najtrudniejszym dla partii okresie, jakie problemy podejmować, aby przywrócić jej dobre imię i zaufanie szerokich mas?

Muszę przyznać, niełatwo to były rozmowy. Nauczyciele wstępowali do partii nie dla zrobienia osobistej kariery. Chcieli po prostu, jako członkowie partii, realizować jej program. Nawet w swoich najczarniejszych snach nie przypuszczali, że mogła istnieć, nawet w ścisłym kierownictwie, tak ogromna rozbieżność między słowem a czynem, teorią a praktyką.

Dlatego tak ważną sprawą jest oczyszczenie szeregów partyjnych ze wszystkich karierowiczów, dla których partia była parawanem w osiągnięciu osobistych korzyści. Ci ludzie swoimi decyzjami spowodowali kryzys polityczny i moralny. Oczyszczenie szeregów partyjnych z tych jednostek musi następować szybciej. Ten fakt podkreślali wszyscy. Podkreślano też powszechnie, że partią muszą kierować ludzie o czystych sumieniach i czystych rękach, którzy mogą bez obawy spojrzeć w oczy swoim towarzyszom pracy. Procesowi oczyszczania partii z ludzi skorumpowanych muszą wiele uwagi poświęcać właśnie POP. Od stopnia ich zaangażowania w te wszystkie sprawy zależy dalszy los socjalistycznej odnowy. Była to zgodna opinia moich rozmówców w Warszawie i Katowicach. Oddają im głos.

★

...Ciężko się pozbierać. Szczególnie nam, nauczycielom członkom partii. Tym szczególnie, którzy wierzyli, że słowa przywódcy narodu są prawdziwe, szczerze. Dziś wiemy, że nadużywano wielkich słów, prawd i idei dla realizacji doraźnych celów, polityki zmierzającej do zakamuflowania trudności, tych wszystkich trudności, które z roku na rok narastały, a były nam zupełnie nieznane. Dlatego tak nam dziś ciężko.

My, nauczyciele, szliśmy do partii nie dla osobistych karier, lecz w zdecydowanej większości z pobudek ideowych. To, co tu dziś mówię, jest tragiczne dla tych wszystkich członków partii, którzy mają czyste ręce i czyste sumienia. Dlatego tak bardzo na zebraniach POP domagamy się oczyszczenia PZPR z ludzi nieuczciwych. Im szybciej ten proces samoczyszczenia zostanie dokonany, tym prędzej podźwigniemy się, staniami na nogi. Ludzi już nie przekonana teza o odnowie dokonywanej poprzez samokrytykę tych, którzy jeszcze raz pragną stanąć u steru. Na tych kameleonów trzeba postawić krzyżyk, wyeliminować ich z życia partyjnego.

Partia nasza jest silna siłą ludzi naprawdę ideowych. Ci, na szczęście, wybierani są i będą do władz. W nich nadzieja na odzyskanie zaufania mas. W tym duchu podejmowane są uchwały i rezolucje nie tylko na zebraniach szkolnych POP. Inna sprawa, że za długo dyskutujemy o naprawie zła, o tej ponurej przeszłości, nie stawiając sobie celów na przyszłość. Myślę jednak, że o tej przyszłości będzie coraz więcej — zjazd zbliża się bowiem szybko — są założenia programowe. Trzeba je poznać, przedyskutować, poprawić, szczególnie te fragmenty, które dotyczą oświaty i szkoły...

...Jeszcze do niedawna egzekutywy POP były od przekazywania poleceń i informacji z wyższych instancji. Należy wykonać, zorganizować, przeprowadzić... Taki był styl działania partii. Dla takiego stylu pracy potrzebny był odpowiedni typ działacza, aktywisty, który bezkrytycznie wykonywał polecenia. Z tymi poleceniami, oczywiście, bywało różnie. Rzecz jednak w tym, żeby w sprawozdaniu wszystko było w porządku: wykonaliśmy, załatwiliśmy, przeprowadziliśmy, przy pełnym poparcu i entuzjazmie załogi. I tak to szło. Ci, którzy byli bardziej krytyczni i dociekliwi — a byli tacy w każdej organizacji — stawali prędzej czy później pod pręgierzem krytyki; milkli albo byli skreślani. Na zebra-

PRZED IX NADZWYCZAJNYM
ZJAZDEM PZPR

ORGANIZACJA PARTYJNA W SZKOLE

niach nie było więc intelektualnej, mądrej dyskusji, były deklaracje zgodne z wytyczoną linią. Oczywiście, nie można uogólniać, ale bywało, że dyskutantów wyznaczało się z góry, żądano tekstów wystąpień, jakby człowiek nie potrafił mówić bez kartki.

Dziś ten styl działania partii radykalnie się zmienia. Zebrania partyjne tętnią życiem, ścierają się poglądy, racje, stanowiska. Szuka się optymalnych kierunków rozwiązań, usprawnień itp. Nikt się nie nudzi, choć zebrania trwają do późnej nocy. Przeważa jednak wciąż nurt rozliczeniowy. Moim zdaniem dobrze, bo partia musi się oczyścić, żeby odzyskać twarz.

To wszystko, o czym mówię, dotyczy też szkolnych POP. Wszędzie na zebraniach obowiązywał jeden styl: nie wychylać się, akceptować, najwyżej coś tam uzupełnić. Głosy nauczycieli, domagające się innych rozwiązań organizacyjnych w oświacie, były ignorowane. Gdzie jak gdzie, ale właśnie na oświacie widać wyraźnie wszystkie błędne koncepcje i założenia teoretyków i tzw. doradców. To nie jest teoria rozmijała się z praktyką i odwrotnie. Jakoś tam będzie... i szło się spokojnie spać. Na szczęście, ten okres mamy już częściowo za sobą. Teraz musimy wyjść na prostą, nie gubiąc ideowych pryncypiów socjalizmu.

...Przed szkolną POP stają dziś problemy o wielkim ideologicznym znaczeniu. Kto, jeśli nie nauczyciele członkowie partii, ma bronić świeckiego charakteru szkoły i socjalistycznych wartości w procesie dydaktyczno-wychowawczym. Powinniśmy dbać o to, aby nie dopuszczać na terenie szkoły do nadużywania demagogicznych haseł. Nie może zabraknąć naszych głosów w obronie socjalistycznych wartości w pracy organizacji młodzieżowych działających w szkole, w tym szczególnie ZHP. Nie mogą szkolną POP nie interesować problemy związane z kształtowaniem atmosfery współpracy w gronach pedagogicznych, wzajemnej życzliwości; powinniśmy domagać się obiektywnych kryteriów oceny wkładu pracy nauczycieli w proces dydaktyczno-wychowawczy, zwykłej sprawiedliwości i równości. Jest to szczególnie ważny element pracy, wciąż bowiem obserwujemy się różnego rodzaju antagonizmy w zespołach pedagogicznych, antagonizmy między nauczycielami członkami ZNP i „Solidarności”. Te antagonizmy, choć zaciera się, wciąż istnieją. Często w różnych drobnych sprawach. Próbuje je gasić w momencie, kiedy zaczynają się tlić.

Trzeba też inspirować dyskusje na istotne dla partii, szkoły i oświaty, tematy. To szkolna POP musi dbać o to, aby wszystkie słuszne postulaty zespołów pedagogicznych zostały zrealizowane. W tej kwestii nie może być taryfy ulgowej. W tych poczynaniach musimy wesprzeć nauczycielskie związki zawodowe.

W niektórych środowiskach obserwuje się intensyfikację różnego rodzaju oskarżeń na działaczy związkowych, partyjnych działających na tym terenie. Szerzą się plotki i insynuacje. Jesteśmy przeciwko procesom czarownic, przeciwko szkalowaniu ludzi, którzy wymagają dyscypliny, nie tolerują niedbalstwa. Karać trzeba winnych, uczciwych bronić.

...Życie nie toleruje pustki. Organizacje partyjne, w tym również szkolne, nie mogą li tylko mówić o przeszłości; muszą także wytyczać teraźniejszość i przyszłość. Po oczyszczeniu szeregów trzeba ruszyć do przodu. W wielu organizacjach idzie ku lepszeniu, dowiodła tego i dowodzi kampania sprawozdawczo-wyborcza. Do władz wybierani są towarzysze znani ze swojej odwagi. Ci przede wszystkim, którzy nie bali się mówić. Bo to nieprawda, że wszyscy milczeli. O oświacie, reformie, płacach, katastrofalnej sytuacji mieszkaniowej nauczycieli mówiło się głośno na zebraniach, ale błędem członków partii było, że godzili się tak długo na nierozwiązywanie tych problemów przez władze rządowe, resortowe, partyjne.

Większość szkolnych POP liczy po kilku członków. Dlatego jestem za rozszerzeniem organizacji środowiskowych oświaty i wychowania. Tym środowiskowym organizacjom, zrzeszającym członków partii z wielu szkół i środowisk, trzeba nadać rangę komitetów zakładowych PZPR. Z dużą organizacją partyjną wszyscy się liczą — głos małych jest mniej znaczący, aczkolwiek wnioski są tu równie cenne i ważne. Większa organizacja to większa siła przebicia.

...Długo panowało takie przekonanie w instancjach, że ta organizacja jest dobra, która przeprowadzi więcej zebrań. Więc były organizacje, które odbywały zebrania — przede wszystkim szkoleniowe — co tydzień. Najczęściej na tych zebraniach mówiło się o sprawach, o których członek wcześniej dowiadywał się z prasy i telewizji. Były tematy rokrocznie powtarzane: strategia rozwoju, dynamiczny rozwój, manewr gospodarczy, polityka socjalna, zagraniczna... Było nudno — po prostu nieciekawie — bo temat nie tkwił w realiach codziennego życia, teoria przeżyła praktykę — z jednej strony liczby o wybudowanych mieszkaniach, optymistyczne dane — z drugiej po prostu brak mieszkań dla tych najbardziej potrzebujących. Ale o tych niedomaganiach oficjalnie się nie mówiło, władza krytyki nie lubiła, więc ludzie słuchali, a swoje wiedzieli. I tak to szło.

W tej chwili dyskutujemy przede wszystkim nad założeniami programowymi na IX Nadzwyczajny Zjazd. Najwięcej troski wzbudza — co zrozumiałe — problematyka oświaty, nauki, szkoły. Rozumiem, że założenia formułują wnioski ogólne, z dużym uogólnieniem, ale zbytnia ogólnikowość nie zawsze jest potrzebna. Szczególnie teraz, niektóre kwestie trzeba ukonkretnić. No, bo wszyscy wiemy, że brak szkół, przedszkoli, że skandal z zaopatrzeniem szkół w podręczniki. Nie wystarczy powiedzieć, że należy przyspieszać, popierać, rozbudowywać. Brakuje jeszcze słowa — jak, w jakim terminie, w jaki sposób i jakimi metodami. Nad tymi kwestiami należy rozwinąć partyjną dyskusję.

W założeniach czytamy, iż „organizacje partyjne w szkołach powinny odgrywać istotną rolę w realizacji programu partii w dziedzinie oświaty, prezentując go w środowisku nauczycielskim, wychodząc z inicjatywami poprawy pracy szkoły i jej warunków. Nauczyciele-członkowie partii powinni w instancjach i władzach oświatowych przedstawiać opinie oceny i wnioski środowiska w sprawach organizacji pracy oświaty, programów kształcenia i wychowania i walczyć o ich realizację”. Tak brzmi dosłownie ten fragment. Cytuję go dlatego, że uważam, iż zadania te mogą najlepiej wykorzystać komitety środowiskowe PZPR oświaty i wychowania. Popieram więc te wszystkie wnioski, które idą w kierunku nadania większej rangi komitetom środowiskowym.

★

Odnótowuję te wypowiedzi z ogromną satysfakcją. Celowo nie zamieszczam pod nimi nazwisk ich autorów, gdyż podobne wnioski i refleksje powtarzają się. Świadczy to o jednym, że po okresie застоju w POP zaczyna się ostra wymiana poglądów o błędach i wypaczeniach, o metodach i drogach prowadzących do odnowy. Wiele szkolnych POP podejmuje nie tylko problematykę rozliczeniową, lecz również prowadzącą do nowych rozwiązań w dziedzinie oświaty i wychowania.

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

NARADA W KATOWICACH

15 maja bieżącego roku odbyła się w Katowicach, z inicjatywy Komitetu Wojewódzkiego, narada sejonowa, w której uczestniczyli przedstawiciele pionów oświaty KW PZPR z Bielska Białej, Częstochowy, Katowic, Kleci, Krakowa, Nowego Sącza, Opola, Przemyśla, Rzeszowa, Tarnobrzega i Tarnowa. Dyskusja dotyczyła takich problemów, jak:

— Formy i metody pracy szkolnych POP w aktualnej sytuacji politycznej.

— Działalność ideowo-wychowawcza w szkołach ponadpodstawowych, ze szczególnym uwzględnieniem spraw samorządu uczniowskiego i pracy organizacji młodzieżowych.

— Udział szkolnych POP w dyskusji nad podstawowymi dokumentami na IX Zjazd PZPR. Zagajenie do dyskusji wygłosił Władysław Sordyl (Wydział Nauki i Oświaty KC PZPR). Głos zabrał również Władysław Kata (zastęp-

ca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR).

Wśród wielu wniosków i postulatów, opinii i refleksji przeważał pogląd zawarty m. innymi w założeniach programowych, iż podstawowe organizacje partyjne są źródłem siły partii, odpowiadają za pełną realizację jej programu i linii politycznej. POP powinny zajmować stanowisko wobec tych wszystkich kwestii, które wyłaniają się w ich środowiskach, nie mogą żadnych spraw i problemów przemilczać, udawać, że nie dostrzegają konfliktów, sporów, kontrowersji. Te spory i kontrowersje można przecież rozstrzygać na zebraniach POP, na których powinna zawsze panować szczerza wymiana poglądów. Reżyserowanie zebraniem, nie dopuszczanie do głosu ludzi wyrażających opinie przeciwnie jest po prostu niedopuszczalne. Jednak w dalszym ciągu obowiązują członków

partii dyscyplina; jeżeli jakiś pogląd nie uzyska akceptacji większości, wtedy decyduje większość i tej większości trzeba się podporządkować.

Wiele uwag dotyczyło, oczywiście, rozwoju oświaty i szkolnictwa. Padły przykłady wręcz skandalicznych zaniedbań w dziedzinie budownictwa szkół, przedszkoli, internatów. Mówiono o wielkich brakach w zaopatrzeniu bibliotek szkolnych w lektury, o brakach podręczników, programów, pomocy metodycznych dla nauczycieli, o warunkach socjalno-bytowych nauczycieli. Wiele też wniosków pokrywało się z dokumentami przyjętymi na XXXII Zjeździe Delegatów ZNP. Postulowano, aby Sejm PRL zajął się na sesji jesiennej całokształtem problematyki oświaty i wychowania w PRL, określił priorytety w tym zakresie, przedstawił całemu społeczeństwu kierunki wyjścia z oświatowego impasu. Wiele uwag i refleksji pokrywało się z opiniami wyrażonymi w tekście — POP w szkole.

ZWIĄZEK TO MY JEGO CZŁONKOWIE

Skromny, drewniany, wiekowy już dom przy ul. Świerczewskiego w Skierniewicach, będący siedzibą Zarządu Okręgu ZNP, świadczy najlepiej, z jakimi problemami lokalowymi boryka się stolica młodego województwa. Wiele instytucji i organizacji z braku jakichkolwiek pomieszczeń ma swoje siedziby w innych miastach. ZNP był w lepszej sytuacji, bo miał własny dom.

Skromne pomieszczenia rekompensuje sympatyczna atmosfera, dom tętni życiem związkowym, jest miejscem spotkań działaczy społecznych, którzy decydują o sile i stylu pracy organizacji. Społecznie pełnią swoje funkcje prezes, kol. **Bonifacy Adamczyk** oraz pozostali członkowie Zarządu, poza jego sekretarzem, kol. **Maria Fabisiak**, urlopowaną do pracy związkowej. Wspieranie się na aktywnie społecznym nie jest niczym nowym w Związku, leży to bowiem w jego tradycji; nowe elementy to większa dziś, niż na przykład przed rokiem, aktywność działaczy społecznych. Od wyborów przeprowadzonych w myśl zaleceń nowego już statutu, wzrosło wyraźnie zaangażowanie, związkowcy z uporem godnym podziwu walczą o swoje racje, o wyższą rangę oświaty i stanu nauczycielskiego.

Zaczęli ostro; pierwsze plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu ZNP postawiło przed nowo wybranymi władzami organizacji konkretne zadania i terminy. Chodziło w pierwszym rzucie o załatwienie najpilniejszych spraw (domagali się tego szeregowi członkowie), jak zapewnienie odpowiedniego poziomu opieki lekarskiej nad nauczycielami, poprawa zaopatrzenia w artykuły żywnościowe na wsi, rozwiązanie najtrudniejszych problemów mieszkaniowych i wiele innych. Już w marcu organizacja związkowa podjęła na te tematy rozmowy z wojewodą, od którego żądano

nie przywilejów dla nauczycieli, lecz traktowania ich na równych prawach z innymi. Nauczyciele pracujący na wsi zostali skazani na głód, ponieważ miejscowe sklepy prowadzą sprzedaż artykułów spożywczych wyłącznie w godzinach pracy szkoły. A skoro tak, nie jest przywilejem wywalczonym wreszcie zobowiązanie sklepów do sprzedaży tychże artykułów nauczycielom bez kolejek lub po pracy, w przeciwnym bowiem razie muszą oni przeżywać lekcje lub wędrować do miast. Po długich pertraktacjach wojewoda skierniewicki zobowiązał Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska” do podjęcia odpowiednich działań w tym zakresie. Dotyczyć to będzie nie tylko zaopatrzenia w artykuły żywnościowe, ale też przydziału opału i innych świadczeń zagwarantowanych kadrze nauczającej ustawą sejmową, jaką jest „Karta”.

Wciąż nie zakończone są starania o zorganizowanie przychodni specjalistycznej dla nauczycieli, o co od dawna zabiega energicznie Zarząd Okręgu ZNP. Oczywiście, zabiegi okazały się nie całkiem bezowocne, pedagogom zapewnił specjalistyczną pomoc laryngologiczną, trwa batalia o świadczenia lekarzy szkolnych na rzecz nauczycieli. Natomiast nie udało się zorganizować przychodni (a zwycięstwo było tuż, tuż), gdyż dyrekcja szpitala nie dotrzymała obietnicy, jaką było oddanie na ten cel pomieszczeń w szpitalu. Urząd Wojewódzki poszukuje innego pomieszczenia, co w Skierniewicach nie jest łatwe, przy dotkliwym głodzie lokalowym trzeba budować przede wszystkim mieszkania.

Wynikiem interwencji Związku jest zobowiązanie naczelnika gminy Jęzów do przydziału nauczycielom działek ziemi; w gminie Nowy Kawęczyn poskutkowało in-

terwencja w sprawie mieszkań, podjęto starania o przyspieszenie przydziału w Spółdzielni Mieszkaniowej w Skierniewicach. Na porządku dziennym prac Urzędu Wojewódzkiego jest też sprawa poprawy sytuacji lokalowej oświaty w Brzezinach.

Już choćby te przykłady świadczą, iż wiele spraw nauczycielskich można rozwiązać nawet w tej trudnej sytuacji, w jakiej obecnie się znaleźliśmy. Nie wszystko bowiem wymaga dużych nakładów pieniężnych czy inwestycji, ot, po prostu trzeba chcieć i umieć.

Także organizacja związkowa nie może rezygnować z ofensywności w działaniu, której dziś w skierniewickim ZNP nie brakuje. Co nie znaczy, że wszyscy związkowcy poczuili się współodpowiedzialni za losy swojej organizacji. Wciąż jeszcze bywa tak, że szeregowi członkowie oczekują nie tylko efektów działania Zarządu Okręgu czy ZG ZNP (do czego mają prawo), ale też gotowych recept. Coraz rzadsze są te wołania o instrukcje, coraz więcej samodzielności ogniw najniższych, niemniej na tym polu jest jeszcze wiele do zrobienia. Marzę kol. **K. Kowalczyk** z Brzezin, delegat województwa skierniewickiego na XXXII Zjazd ZNP, iż ranga Związku, jego siła przebiecia zależy od szeregowych działaczy, od rangi ogniw najniższych. Nie Zarząd Główny czyni Związek silnym, lecz jego członkowie. Pierwsza część XXXII Zjazdu, o którym decydowali delegaci z różnych stron kraju, jest tego najlepszym dowodem. Potrzebna jest więc walka wewnątrz organizacji z postawami biernymi, z tym, co nazywa się czekaniem aż inni coś zrobią, załatwią. Każde ognisko i rada ma w ręku władzę związkową i od ludzi zależy, jak ta władza w terenie będzie funkcjonować, kto będzie się liczył z ZNP. Bo Związek to my, jego członkowie.

Związkowcy skierniewiccy — a do ZNP należą tu 70 proc. kadry zatrudnionej w oświacie — popierają decyzje XXXII Zjazdu, który zyskał tu miano zjazdu dobrych nadziei. Domagają się większej reklamy jego obrad i ustaleń (poza „Głosem Nauczycielskim” pisało o nim mało). Chcą też, aby ZNP uczestniczył we wszystkich decyzjach dotyczących oświaty — to prawo Związku reprezentującego kilkuset tysięcy nareszcie pracowników oświaty musi być bezwzględnie przestrzegane na wszystkich szczeblach zarządzania w kraju.

Mówiono o tym wiele na plenarnym posiedzeniu Zarządu Okręgu ZNP w Skierniewicach 21 maja bieżącego roku, na które zaproszono wiceprezesa ZG — **Jana Zaciurę** oraz „Głos Nauczycielski”. Wśród wielu mądrych myśli, które tam padły, in-

teresujące wydały mi się te, które dotyczą programów nauczania. Zwracano na przykład uwagę, że w zespołach, które obecnie działają (Instytutu Programów Szkolnych i przedstawicieli „Solidarności”) skromna jest reprezentacja nauczycieli-praktyków. Te obawy o — jak to nazwano — manipulowanie nauczycielami są duże zwłaszcza w stosunku do zmian w nauczaniu początkowym. Przez trzy lata szeregowi nauczyciele sprawdzali udany w koncepcji, lecz zbyt szybko przełączany program, tymczasem gdy dokonuje się zmian, praktycy nie są pytani o zdanie, w zespołach pracujących nad programem są nieliczni reprezentantów. Może to grozić — mówiono — takimi następstwami, jakich skutki zbiera się dziś.

Sprawa programów, nie tylko dla klas młodszych, żywo obchodzi skierniewickich związkowców, skoro podjęto ją również na spotkaniu nauczycieli Skierniewic (organizatorem była Rada Zakładowa ZNP) z delegatem na zjazd — **Kowalczykiem** oraz wiceprezesa ZG — **Janem Zaciurą**. Również tutaj domagano się szybkiej weryfikacji programów — sprawę tę podniosła kol. **M. Raczynska** ze Szkoły Podstawowej nr 5 — ale weryfikacja ta nie powinna być dokonana bez udziału, i to szerokiego, praktyków.

Na obu spotkaniach mówiono też wiele o współpracy z „Solidarnością”, która to współpraca — zdaniem działaczy ZNP — jest niezbędna, jako że przedmiot troski jest wspólny. Niestety, nie kształtuje się dobrze ta współpraca na szczeblu centralnym i wojewódzkim, co bardzo negatywnie oceniają przez szeregowych członków obu Związków. Przy tym charakterystyczne: w szkołach, choć jeszcze nie wszędzie, ale w większości, ta współpraca jest. Przykładem wzorowych kontaktów może być Gminna Szkoła Zbiorcza w Brzezinach, gdzie obie organizacje działają razem, wspomagają się na co dzień. Wprawdzie — jak mówił kol. **Kowalczyk**, pracownik tej szkoły — plany pracy zrobiono oddzielnie, ale przy pierwszej konfrontacji okazało się, że są niemal identyczne i nic obu organizacji nie dzieli.

Panował w czasie spotkania pogląd, iż tak powinno być wszędzie, jeśli rzeczywiście dobro szkoły, młodzieży i pracowników leży wszystkim na sercu. Wojewódzka organizacja ZNP wyciągnęła rękę do współpracy już w momencie startu; jak dotychczas uścisk nie został odwzajemniony. Związkowcy mają jednak nadzieję, iż do współpracy dojdzie, bo tego życzą sobie szeregowi członkowie obu Związków.

MARIA POPOWICZ

UWAGA, CZŁOWIEK!

KOMU
PACHNIE,
KOMU
CUCHNIE?

Czy znane są Panu fatalne warunki, w jakich działa Wasze Laboratorium Toksykologiczne? — pytam dyrektora administracji centralnej Politechniki Warszawskiej, **Alfreda Nowaka**.

— Tak, zarówno tej placówki, jak i wielu innych w naszej uczelni. Po prostu mało jest powierzchni w politechnice, trudno ją dzielić. Laboratorium Toksykologiczne mieści się w Instytucie Chemii i tam powinni sobie poradzić. Ten instytut ma najlepsze w uczelni warunki lokalowe.

Ale laboratorium — mówię dalej — służy całej politechnice, więc chyba administracja centralna jest odpowiedzialna za warunki, w jakich pracuje?

— Chodzi tam o jedno dodatkowe pomieszczenie — odpowiada dyrektor — które na pewno się znajdzie. Jest tylko kwestia, kiedy. Dyrektor Instytutu Chemii uważa, że pomieszczenie powinna dać uczelnia, ale uczelnia nie ma pomieszczeń, zaś dyrekcja centralna uważa, że powinien je znaleźć

instytut, bo ma najlepsze warunki. Ta dyskusja między mną a dyrektorem instytutu niebawem powinna się skończyć. Albo ja, albo dyrektor instytutu docent **Jasiełkowski** rozwiąże sprawę.

Dlaczego trwa jeszcze dyskusja? — nie ustępuje. — Jak się dowiedziałem, sprawa ciągnie się od paru lat, aż wreszcie tydzień temu zawieszono działalność laboratorium z powodu zagrażających zdrowiu ludzkiemu warunków pracy. Ciągi są tam niesprawne, ludzie się zatrują.

— W ostatnim okresie trudno było o decyzję w takich sprawach — odpowiada dyrektor. — Są teraz nowe władze uczelni, którym już przedstawiłem jako jedną z pierwszych spraw naszą trudną sytuację lokalową. Sprawność ciągów w laboratorium, to inny problem, który pojawił się i jestem pewny, że zostanie rozwiązany. Natomiast wątpię, czy pracowano tam w zagrożeniach, nie znam jednak bliżej tego tematu, może mój zastępca ds. technicznych jest lepiej zorientowany.

Taka była w zasadzie cała moja rozmowa z dyrektorem, którą odbyłem już po wizycie w Laboratorium Toksykologicznym. Pozostało mi z niej tylko jedno jeszcze zdanie, a mianowicie: „Jeśli wolno zwrócić panu redaktorowi uwagę, uważam, że nie jest to temat nadający się do interwencji prasowej”.

Więc jest czy nie jest? Odpowiedź jest o tyle oczywista, że w gruncie rzeczy tematem nie jest tu laboratorium jako takie, lecz troska o zdrowie ludzkie, a przy okazji — pewien styl pracy, sposób myślenia i działania, którego wszyscy już mają dosyć. Dlatego przytoczyłem w całości powyższą rozmowę, ona właśnie oddaje ów styl. W praktyce wygląda to tak, jak mówi kierowniczka tego laboratorium, pani **Elżbieta Legęć**: „chodzę, wydzwaniam, wysyłam pisma, wszyscy odpowiadają: tak, rozumiem, słusznie, myślę o tym itd., ale od lat nic się nie zmienia”.

Współczesna uczelnia techniczna stwarza wiele zagrożeń dla zdrowia ludzkiego, będąc pod tym względem bardziej niebezpieczna od niejednego zakładu przemysłowego. Spośród około 9 tysięcy pracowników naukowych i technicznych Politechniki Warszawskiej, co najmniej 4 tysiące stale narażonych jest na uciążliwe, szkodliwe dla zdrowia warunki pracy. Około stu związków toksycznych zagraża ludziom nie tylko na wydziałach chemii, ale i w pracowniach wielu innych dyscyplin badawczych, do których wkracza chemia. Zagrożenia istnieją w licznych zakładach elektrycznych, mechanicznych. Decybele w tunelach aerodynamicznych, w hamowniach, nowe paliwa, nowe materiały, stopy, tworzywa sztuczne itd. Ludzie nie zawsze zdają sobie sprawę z zagrożeń. Jest jeszcze zaplecze z licznymi warsztatami, w których wykonuje się tzw. czarną robotę.

Wszystko to trzeba systematycznie kontrolować, badając stężenia związków toksycznych, pyłów, hałas, parametry mikroklimatu itp. i czyni to właśnie Laboratorium Toksykologiczne, które zatrudnia 8 pracowników. Jest jedyną taką placówką w uczelniach warszawskich i jedną z nielicznych w kraju.

Powstało kilka lat temu z inicjatywy nie władz uczelni, lecz samych pracowników i miejscowej organizacji ZNP. Pierwszym większym sukcesem tego zespołu było wykrycie ponad 20 pomieszczeń z dużym stężeniem rtęci, z którego to zagrożenia nikt przedtem nie zdawał sobie sprawy. Rtgę wdychana z powietrzem gromadzi się w organizmie, powodując groźną chorobę rterecicę, na skutek której organizm po prostu się rozpada. Ogromne stężenia tróchloroetyleny wykryto w pomieszczeniach, w których pracuje się na kserografach (jest ich około 30 w PW). Ludzie nie wiedzieli, że stosując do tych urządzeń popularne „tri” — miło pachnące, działające w pierwszej fazie jak narkotyki — nabawiają się poważnych schorzeń neurologicznych i zmian wątrobowych. Stwierdzono takie przypadki.

Jak widać z tych przykładów, sens pracy Laboratorium Toksykologicznego sprawadza się w ostateczności do ochrony zdrowia ludzkiego. W ciągu roku wykonuje ono około 3,5 tys. badań, obejmując nimi od 700 do 800 stanowisk pracy (na jednym stanowisku występuje od 2 do 10 uciążliwości, z których każdą bada się oddzielnie). Potrzeby są jednak dużo większe, jako że w ogóle warunki pracy w Politechnice Warszawskiej są dość fatalne. Panuje ciasnota, poza tym stare budynki nie są w stanie sprostać wymaganiom nowoczesnych laboratoriów i pracowni naukowo-badawczych, co zwiększa zagrożenie. W związku z tym Laboratorium Toksykologiczne powinno sprawniej działać.

Paradoksalna sytuacja tej niewielkiej, lecz jakże ważnej, pożytecznej placówki polega na tym, że chroniący innych przed szkodliwymi warunkami pracy, sama znajduje się w żalostnych warunkach, zagrażających zdrowiu pracowników. Zajmuje dwa małe, niezwykle załoczone pomieszczenia. Zagęszczenie i spiętrzenie aparatury, przyrządów i materiałów wręcz koszmarnie. W pomieszczeniu unosi się nieprzyjemna woń z powodu niesprawnych dygestoriów (wyciągów). Pracujące tu panie obijają się o siebie, z trującymi i żrącymi substancjami w rękach. Część przyrządów trzymają w wilgotnej zaszczerzonej piwnicy, są szafy na korytarzu. Nie wykorzystany stoi nowy aparat z importu — chromatograf gazowy do oznaczania stężeń i składu związków chemicznych znajdujących się w powietrzu; nie ma go gdzie wstawić.

Chodzi więc o jedno dodatkowe pomieszczenie, które poprawiłoby warunki funkcjonowania laboratorium. Dyrektor administracji centralnej powiedział jednak niedawno kierownicze laboratorium, że na razie nie widzi możliwości załatwienia sprawy. Trwa karuzela pism. W jednym z nich dyrekcja Instytutu Chemii stwierdza, że nie posiada ani własnych ekip budowlano-remontowych, ani funduszy na te cele, ani wolnych pomieszczeń. I dodaje, że są równocześnie w gmachu Chemii wolne pomieszczenia, w kilku zniszczono ostatnio urządzenia laboratoryjne i przekształca się je na pokoje biurowe, że przewiduje się stworzenie dalszych nowych pokoi reprezentacyjnych, m. in. dyrektorskich. Tak gospodaruje tymi pomieszczeniami administracja centralna Politechniki Warszawskiej. Wziął się energicznie za sprawę nowy (na razie jeszcze tzw. p.o.) dyrektor tegoż instytutu, doc. dr **Wiesław Jasiełkowski**.

— Możemy służyć laboratorium — mówi — pomocą merytoryczną, materiałową, ale nie możemy zapewnić dodatkowych lokali, gdyż musielibyśmy pogorszyć warunki innym pracownikom lub studentom. Niech dyrektor administracji centralnej sam dokładnie policzy pomieszczenia w naszym instytucie, zajmowane przez jednostki nie należące do Wydziału Chemicznego, w tym również te będące w dyspozycji administracji centralnej. Jeśli laboratorium nie będzie robić pomiarów, nie będzie wiadomo, co komu grozi. Skutek dla ludzkiego zdrowia jest oczywisty.

A kierowniczka laboratorium mówi tak: „My walczymy o ludzi, o zwykłych pracowników, ale decyzje należą do tych siedzących w wygodnych, zdrowych gabinetach i oni chyba po prostu nie widzą potrzeby istnienia takiego laboratorium, nie odczuwają tych zagrożeń. Im wszystko pachnie”.

Faktem jest, że dość elegancki gabinet zajmowany przez dyrektora administracji centralnej (w innym budynku) wydał mi się większy niż te dwa pomieszczenia laboratorium razem wzięte. Nie wiem, na ile można wierzyć zapewnieniom dyrektora, że sprawa ta zostanie wkrótce rozwiązana, skoro przez kilka lat nie zdołano tego uczynić. Swoją drogą, ile jeszcze wszędzie takich różnych drobnych w zasadzie spraw, których załatwienie zależy głównie od solidnego traktowania obowiązków służbowych — zatruwać będzie ludziom życie?

HUGON BUKOWSKI

Zgodnie z żądaniem wysuniętym przez obradujący w kwietniu XXXII Zjazd Delegatów ZNP opracowany został „Projekt rządowego programu poprawy warunków materialnych pracowników oświaty i wychowania”. Pełny jego tekst doręczony został delegatowi na zjazd. Czy spełnia on oczekiwania środowiska oświatowego, czy daje dostateczne gwarancje właściwego u-
stytuowania stanu nauczycielskiego? Odpow-
wieź na to pytanie sformułuje Zjazd De-
legatów, który zbierze się 12 czerwca na
drugą część obrad. Od stanowiska zajętego
przez zwłazki zawodowe, a więc i XXXII
Zjazd Delegatów ZNP, zależeć będzie kie-
runek prac nad ostatecznym kształtem do-
kumentu. Zaprezentowany bowiem tekst
jest projektem otwartym i to zarówno pod
względem merytorycznym, jak i formal-
nym.

Projekt rządowego programu to obszerny,
liczący blisko 50 stron dokument; nie
sposób więc opublikować go w całości na
łamach „Głosu”. Ponieważ jednak podejmu-
je on najżywniejsze problemy ogółu
pracowników oświaty i wychowania —
przedstawiamy poniżej jego najistotniejsze
treści.

Co przyjęto za punkt wyjścia przy opar-
cowaniu dokumentu? We wstępie pro-
jektu programu czytamy:

„Aktualna sytuacja materialna nauczy-
cieli oraz innych pracowników oświaty i
wychowania nie odpowiadała ich społecznej
roli, nie sprzyjała także właściwemu doborowi
kadry pracowniczej. Zamierzania idą
w tym kierunku, aby warunki mate-
rialne pracowników oświaty i wychowania
nie odbiegały od warunków, które mają
inni pracownicy gospodarki narodowej o
podobnych kwalifikacjach. Szczególnie
dotyczy to podwyższenia płacy, poprawy
warunków materialnych pracowników
oświaty i wychowania zatrudnionych
na wsi. Realizację tych spraw zalicza się
do najważniejszych w ocenie rządu, jak
również związków zawodowych zrzeszają-
cych nauczycieli i innych pracowników oś-
wiatowych. Znalazło to dobitny wyraz
w przebiegu XXXII Zjazdu Związku Nauczycielstwa Polskiego w kwietniu 1981 roku.
Tym celem służy rządowy program poprawy
warunków materialnych pracowników oś-
wiaty i wychowania, będący przedmiotem
wieloletnich przemysłów i usiłowań re-
sortu oświaty i wychowania, a ostatnio
przedmiotem ustaleń porozumień społecz-
nych podpisanych w Gdańsku, Warszawie i
Szczecinie”.

Składający się z 6 rozdziałów: — place
nauczycieli; Karta Nauczyciela, place nie-
nauczycieli; inne sprawy placowe; sprawy
mieszkaniowe i socjalno-bytowe; zbiorcze
zestawienie kosztów — projekt programu
rządowego prezentuje aktualny stan, spo-
soby i środki poprawy warunków mate-
rialnych. Ustala też terminy i nakłady warun-
ków, urzeczywistnienie nakreślonego
programu. Przejdźmy jednak do konkre-
tów.

I. PLACE NAUCZYCIELI

Twórcy dokumentu wyszli od analizy kon-
kretnych danych ilustrujących obecną sy-
tuację placową pedagogów na tle sytuacji
innych grup zawodowych. A jest ona zdecy-
dowanie niekorzystna; co więcej w ostat-
nich latach dysproporcja ta niekorzystnie
nauczycieli wzrastała. I tak w 1972 roku
średnia plac nauczycieli była wyższa od
średniej plac w gospodarce narodowej o
173 zł; natomiast w 1979 roku była już
niższa o 277 zł, zaś w 1980 r. niższa aż o
533 zł. Zjawisko to występuje jeszcze dra-
matyczniej przy porównaniu nauczycieli z
pracownikami inżynieryjno-technicznymi (a
porównanie z tą właśnie grupą jest naj-
właściwsze). Otóż podczas gdy w 1972 r.
średnia plac nauczycielska (łącznie z go-
dzinami ponadwymiarowymi) była niższa
od średniej płacy pracowników inżyniery-
jno-technicznych o 1007 zł, to w 1979 roku
już o 1976 zł, a w 1980 roku o 2331 zł.

Niezależnie od niekorzystnego usytuowa-
nia nauczycieli na tle innych grup zawo-
dowych, istnieje wiele niewłaściwości w sa-
mych systemie plac nauczycielskich. Kry-
tyce poddawane są zwłaszcza takie ele-
menty, jak wysokość stawek i zasady opła-
cania pracy w godzinach ponadwymiaro-
wych, częstotliwość awansów automatycz-
nych, opłacanie nauczycieli pracujących w
wymiarze poniżej pół etatu itp. W projek-
cie programu przewiduje się więc nie
tylko podniesienie uposażeń, lecz jedno-
cześnie dokonanie korekty w systemie plac.
Na czym więc polega

Koncepcja zmian w systemie plac

● Zakłada się, że do 1984 roku powinno
nastąpić zrównanie średniej płacy nauczy-
cielskiej (liczonej bez godzin ponadwymia-
rowych) ze średnią placą pracowników in-
żynieryjno technicznych.

● Oznacza to, że średnia plac nauczyciela
powinna wzrastać docelowo, czyli do
1984 roku, o 2950 zł, a ponadto o kwotę
zwiększeń, które ewentualnie wystąpiłyby
w tym czasie w placach pracowników in-
żynieryjno-technicznych. Na ten cel trzeba
przeznaczyć w skali roku 15 115 800 tys. zł,
niezależnie od kwot, które należałoby przy-
znać w razie zwiększenia się plac pracow-

ników inżynieryjno-technicznych. W rezul-
tacie średnia plac nauczyciela ma się, we-
dług programu rządowego, kształtować w
1984 roku na poziomie 7555 zł. Jeśli do te-
go dodać świadczenia z zakładowego fun-
duszu nagród oraz dopłaty 100-procentowe
za pracę w niedziele i święta, co powo-
duje średnio wzrost płacy o dalsze 577 zł —
średnia plac nauczycieli wynosić będzie
w 1985 roku 8130 zł tj. 107,6 proc. średniej
płacy pracowników inżynieryjno-technicz-
nych w przemyśle w 1980 (niezależnie od
mechanizmów wyrównywania średnich
płac obu tych kategorii pracowniczych).

● W ramach kwot przeznaczonych na
podwyżkę uposażenia zasadniczego uw-
zględnione będą zgłoszone przez zwłazki
zawodowe postulaty zwiszczające za doty-
czące: wydłużenia drogi awansowej do około
30 lat pracy, odpowiedniego ustalenia sta-
wki docelowej, wprowadzenia szczebli a-
wansowych co 2 lata oraz odpowiednich
preferencji kwotowych między szczeblami,
ustalenie odpowiednich kwot stawek posz-
cęgólnym kategoriom nauczycieli.

● Przewiduje się wprowadzenie do
przepisów, które regulować będą system
płac nauczycieli — zapisu, że co 2 lata,
w I kwartale, nastąpi porównanie plac na-
uczycielskich z placami pracowników in-
żynieryjno-technicznych. W razie wystąpie-
nia różnic na niekorzyść nauczycieli, resort
oświaty, w porozumieniu z GUS oraz Mi-
nisterstwem Pracy, Plac i Spraw Socjal-
nych, będzie zmieniał co 2 lata siatkę plac
zasadniczych nauczycieli. Ma to bardzo i-
stotne znaczenie, gdyż w ten sposób nie
dopusi się do powstania dalszych dys-
proporcji w placach na niekorzyść nau-
czycieli.

● Wprowadzenie wynagrodzenia za wy-
chowawstwo klasy (jak za 4 godziny po-
nadwymiarowe miesięcznie); opiekę nad
gabinetem (jak za 4 godziny ponadwymia-
rowe miesięcznie) i za koło zainteresowań
(jak za 8 godzin ponadwymiarowych mie-
sięcznie).

● Zakłada się odejście od zryczałtowa-
nych kwot dodatków służbowych za trud-
ne warunki pracy oraz za warunki szko-
dliwe dla zdrowia lub uciążliwe — na rzecz
procentowego ich obliczania. Dzięki temu
wysokość dodatków będzie wzrastać w
miarę wzrostu stawek uposażenia zasad-
niczego.

● Przewiduje się ustalanie wynagrodze-
nia za godziny ponadwymiarowe według
kategorii osobistego zaszerzowania.

A jak w projekcie przedstawia się ter-
miny realizacji podwyżki plac nauczycieli?

Od 1 września 1981 roku

— Pierwszy etap podwyżki uposażenia
zasadniczego (o 300 zł miesięcznie).

— Podwyższenie stawek dodatków
funkcyjnych (pierwszy etap) średnio o 750
zł.

— Wprowadzenie dodatku służbowego
za trudne warunki pracy w oddziałach po-
wyżej 25 uczniów (w kwocie nie przekra-
czającej 15 proc. uposażenia zasadniczego
nauczyciela — proporcjonalnie do liczeb-
ności oddziału, licząc 2 proc. od każdego u-
cznia powyżej 25 w oddziale).

— Zmiana stawek i zasad opłacania za
godziny ponadwymiarowe (przejście na o-
płacanie według kategorii osobistego za-
szerzowania).

— Odstąpienie od umowy zlecenia w sto-
sunku do nauczycieli pracujących w wy-
miarze do pół etatu i opłacanie nauczycieli
niepełnozatrudnionych proporcjonalnie do
wymiaru godzin. Zapewni to tym nauczy-
cielom wynagrodzenie również za uspra-
wiedliwioną nieobecność w pracy oraz za
ferie szkolne.

Od 1 stycznia 1982 roku

— Wprowadzenie dodatku za wielolet-
nią i nieprzerwaną pracę — w wysokości
15 proc. uposażenia zasadniczego dla nau-
czycieli mających co najmniej 15-letni staż
pracy (pierwszy etap).

Od 1 września 1983 roku

— Drugi etap podwyżki uposażenia za-
sadniczego (średnio o 800 miesięcznie).

— Podwyższenie stawek dodatków służ-
bowych za trudne warunki pracy (tj. dla
nauczycieli szkół zawodowych nauczają-
cych przedmiotów zawodowych i praktycz-
nej nauki zawodu oraz przedmiotów arty-
stycznych w szkołach artystycznych; nau-
czycieli i wychowawców szkół specjalnych,
państwowych domów dziecka i ośrodków

szkolno-wychowawczych, domów w cza-
sów dziecięcych; wychowawców specja-
lnych zakładów wychowawczych, specja-
lnych ośrodków szkolno-opiekunich i za-
kładów rehabilitacji zawodowej inwalid-
ów; nauczycieli niewidomych zatrudnio-
nych w pełnym wymiarze godzin w szko-
łach specjalnych dla niewidomych oraz
nauczycieli szkół z obcym językiem wy-
kładowym za zajęcia w języku obcym).

— Podwyższenie stawek dodatków za
pracę w warunkach szkodliwych dla zdro-
wia lub uciążliwych.

Od 1 stycznia 1983 roku

— Wprowadzenie dodatku za wysługę
lat dla nauczycieli po co najmniej 10 la-
tach nieprzerwanej pracy — w wysokości
10 proc. uposażenia zasadniczego (drugi e-
tap).

Od 1 września 1983 roku

— Drugi etap podwyżki stawek dodat-
ków funkcyjnych (średnio o 250 zł).

— Wprowadzenie wynagrodzenia za wy-
chowawstwo klasy (jak za 4 godziny po-
nadwymiarowe miesięcznie); opiekę nad
gabinetem (jak za 4 godziny ponadwymia-
rowe miesięcznie) i za koło zainteresowań
(jak za 8 godzin ponadwymiarowych mie-
sięcznie).

Od 1 stycznia 1984 roku

— Wprowadzenie dodatku większego
dla nauczycieli podejmujących pracę na te-
renie deficytowych (na wsi i w małych
miasteczkach) w wysokości średnio 500 zł
miesięcznie.

średnia plac w gospodarce społecznie-
nej wynosiła 5786 zł, a średnia placą pra-
cowników administracyjno-biurowych i o-
bsługi w przemyśle — 5157 zł, to w oświa-
cie średnia dla tej kategorii zatrudnionych
kształtowała się na poziomie 3373 zł (w
tym dla pracowników administracyjnych
3898, a dla obsługi 3229 zł).

W obecnym systemie plac pracowników
oświaty nienauuczycieli najbardziej kryty-
kowane są: wysokość stawek wynagrodze-
nia zasadniczego, wysokość dodatków spe-
cjalnych, taryfikator kwalifikacyjny i za-
szerzowania, stymulatory wydajności
pracy oraz ustawienie szeregu czynności
zlicanych dodatkowo.

Koncepcja zmian w systemie plac

Zakłada się, że do 1985 roku powinno na-
stąpić zrównanie średniej płacy pracow-
ników ekonomicznych, administracyjnych i
obsługi szkół ze średnią placą takich pra-
cowników zatrudnionych w przemyśle i
handlu. Oznacza to, że średnia placą pracow-
ników szkół nienauuczycieli wzrosnąć ma
z 3373 zł w 1980 roku do 5152 zł, to jest o
1779 zł. (Przy czym — tak samo jak w przy-
padku nauczycieli — co 2 lata ustalana bę-
dzie różnica w placach tych pracowników
na niekorzyść oświaty, a środki sta-
d wynikające zostaną przeznaczone na awanse
lub inne elementy placowe). Na ten cel po-
trzeba jest w skali roku 5031,0 mln zł, nie-
zależnie od kwot, które należałoby przy-
znać w przypadku wzrostu plac tej kate-
gorii pracowników w przemyśle i handlu.

Podwyżka średniej płacy ma następować
etapami, zaś terminy realizacji świadczeń
przedstawiają się następująco:

— Podwyższenie stawek wynagrodzenia
zasadniczego pracowników (inżynieryjno-
technicznych, administracyjno-ekonomi-
cznych i robotników) warsztatów szkol-
nych.

— Podwyższenie o 50 proc. dodatków
służbowych dla nauczycieli zatrudnionych
w organach administracji terenowej.

wakacji w warsztatach szkolnych (do 200
złoty dziennie).

Od 1 września 1981 roku:

— Wprowadzenie kredytu bankowego
dla nauczycieli zatrudnionych na terenach
deficytowych, jako bodziec materialnego
zainteresowania, mający skłaniać absol-
wentów szkół wyższych do podejmowania
pracy na tych terenach (szacunkowy koszt
około 100 mln złotych rocznie w formie
kredytu bankowego).

Pierwszy etap podwyżki stawek uposa-
żenia dla nauczycieli zatrudnionych w or-
ganach administracji terenowej, otrzymu-
jących uposażenie zasadnicze wedle siatki
nauczycielskiej (po 300 zł na jednego pra-
cownika).

Podwyżka stawek plac dla niektórych
pracowników gospodarstw pomocniczych
rolnych i ogrodniczych (dotyczy pracow-
ników opłacanych ryczałtowo) — średnio o
750 złotych.

Od 1 stycznia 1982 roku:

— Wprowadzenie systemu ulg i upraw-
nień dla nauczycieli studiujących i do-
kształcających się.

— Podwyższenie stawek wynagrodzenia
zasadniczego pracowników (inżynieryjno-
technicznych, administracyjno-ekonomi-
cznych i robotników) warsztatów szkol-
nych.

— Podwyższenie o 50 proc. dodatków
służbowych dla nauczycieli zatrudnionych
w organach administracji terenowej.

Od 1 września 1982 roku:

Drugi etap podwyżki stawek uposażenia
zasadniczego nauczycieli zatrudnionych w
organach administracji terenowej (po 800
złoty).

V. SPRAWY MIESZKANIOWE

Place to jednak nie wszystko. Znaczący
wpływ na sytuację socjalno-bytową pra-
cowników oświaty mają warunki mieszka-
niowe. Temu problemowi poświęcony zo-
stał w programie rządowym specjalny roz-
dział.

Ze jest to problem szczególnie nabrzmia-
ły w naszym zawodzie — wiedzą o tym
wszyscy. Wystarczy przytoczyć kilka da-
nych liczbowych sprzed paru lat. Analiza
z 1976 roku wykazała, że aż 37 proc. rodzin
nauczycielskich zajmuje lokale o powier-
chni znacznie mniejszej od norm przewi-
dzianych odpowiednimi przepisami. Tym-
czasem z 89 tys. mieszkań potrzebnych w
latach 1976—1980 zdołano uzyskać zaled-
wie około 41 300, w tym na wsi 17 500.
Tak więc sama tylko zaległość z okresu do
1980 roku wynosiła 47 700 mieszkań, w tym
18 500 na wsi. Są to tylko wrywykowe da-
ne świadczące jednak wymownie o skali
problemu. A przecież sprawą nie mniej
ważną jest standard mieszkań, zwłaszcza
nauczycieli pracujących na wsi.

— Wprowadzenie dla pomocy nauczycie-
lom przedszkoli i dla woznych oddziało-
wych dodatków za pracę w warunkach u-
ciążliwych (zasada: 2 proc. wynagrodzenia
zasadniczego za każde dziecko powyżej 25
w grupie, nie więcej jednak niż 15 proc.).

— Wprowadzenie dla pomocy nauczycie-
lom przedszkoli i dla woznych oddziało-
wych dodatków za pracę w warunkach u-
ciążliwych (zasada: 2 proc. wynagrodzenia
zasadniczego za każde dziecko powyżej 25
w grupie, nie więcej jednak niż 15 proc.).

— Wprowadzenie dla pomocy nauczycie-
lom przedszkoli i dla woznych oddziało-
wych dodatków za pracę w warunkach u-
ciążliwych (zasada: 2 proc. wynagrodzenia
zasadniczego za każde dziecko powyżej 25
w grupie, nie więcej jednak niż 15 proc.).

— Wprowadzenie dla pomocy nauczycie-
lom przedszkoli i dla woznych oddziało-
wych dodatków za pracę w warunkach u-
ciążliwych (zasada: 2 proc. wynagrodzenia
zasadniczego za każde dziecko powyżej 25
w grupie, nie więcej jednak niż 15 proc.).

— Wprowadzenie dla pomocy nauczycie-
lom przedszkoli i dla woznych oddziało-
wych dodatków za pracę w warunkach u-
ciążliwych (zasada: 2 proc. wynagrodzenia
zasadniczego za każde dziecko powyżej 25
w grupie, nie więcej jednak niż 15 proc.).

— Wprowadzenie dla pomocy nauczycie-
lom przedszkoli i dla woznych oddziało-
wych dodatków za pracę w warunkach u-
ciążliwych (zasada: 2 proc. wynagrodzenia
zasadniczego za każde dziecko powyżej 25
w grupie, nie więcej jednak niż 15 proc.).

— Wprowadzenie dla pomocy nauczycie-
lom przedszkoli i dla woznych oddziało-
wych dodatków za pracę w warunkach u-
ciążliwych (zasada: 2 proc. wynagrodzenia
zasadniczego za każde dziecko powyżej 25
w grupie, nie więcej jednak niż 15 proc.).

— Wprowadzenie dla pomocy nauczycie-
lom przedszkoli i dla woznych oddziało-
wych dodatków za pracę w warunkach u-
ciążliwych (zasada: 2 proc. wynagrodzenia
zasadniczego za każde dziecko powyżej 25
w grupie, nie więcej jednak niż 15 proc.).

— Wprowadzenie dla pomocy nauczycie-
lom przedszkoli i dla woznych oddziało-
wych dodatków za pracę w warunkach u-
ciążliwych (zasada: 2 proc. wynagrodzenia
zasadniczego za każde dziecko powyżej 25
w grupie, nie więcej jednak niż 15 proc.).

— Wprowadzenie dla pomocy nauczycie-
lom przedszkoli i dla woznych oddziało-
wych dodatków za pracę w warunkach u-
ciążliwych (zasada: 2 proc. wynagrodzenia
zasadniczego za każde dziecko powyżej 25
w grupie, nie więcej jednak niż 15 proc.).

— Wprowadzenie dla pomocy nauczycie-
lom przedszkoli i dla woznych oddziało-
wych dodatków za pracę w warunkach u-
ciążliwych (zasada: 2 proc. wynagrodzenia
zasadniczego za każde dziecko powyżej 25
w grupie, nie więcej jednak niż 15 proc.).

— Wprowadzenie dla pomocy nauczycie-
lom przedszkoli i dla woznych oddziało-
wych dodatków za pracę w warunkach u-
ciążliwych (zasada: 2 proc. wynagrodzenia
zasadniczego za każde dziecko powyżej 25
w grupie, nie więcej jednak niż 15 proc.).

— Wprowadzenie dla pomocy nauczycie-
lom przedszkoli i dla woznych oddziało-
wych dodatków za pracę w warunkach u-
ciążliwych (zasada: 2 proc. wynagrodzenia
zasadniczego za każde dziecko powyżej 25
w grupie, nie więcej jednak niż 15 proc.).

— Wprowadzenie dla pomocy nauczycie-
lom przedszkoli i dla woznych oddziało-
wych dodatków za pracę w warunkach u-
ciążliwych (zasada: 2 proc. wynagrodzenia
zasadniczego za każde dziecko powyżej 25
w grupie, nie więcej jednak niż 15 proc.).

— Wprowadzenie dla pomocy nauczycie-
lom przedszkoli i dla woznych oddziało-
wych dodatków za pracę w warunkach u-
ciążliwych (zasada: 2 proc. wynagrodzenia
zasadniczego za każde dziecko powyżej 25
w grupie, nie więcej jednak niż 15 proc.).

stach do 5 tys. mieszkań) bezpłatnego
mieszkania (dla samotnego nauczyciela —
do 800 złotych; dla rodziny dwuosobowej
— do 900 złotych; dla rodziny trzyosobo-
wej — do 1000 złotych; dla rodziny cztero-
osobowej i większej — do 1200 złotych).

● Podwyższenie od 1 stycznia 1982 roku
wysokości ekwiwalentu pieniężnego z ty-
tułu zrzeczenia się nauczyciela prawa do
bezpłatnego mieszkania (dla osoby samo-
tnej — do 500 złotych; dla rodziny dwuo-
sobowej — do 700 złotych; dla rodziny
trzyosobowej — do 900 złotych; dla rodziny
czterosobowej i liczniejszej — do 1200 zło-
tych).

● Przyznanie od 1 stycznia 1983 roku e-
kwiwalentu pieniężnego (w wysokości od
300 do 600 złotych miesięcznie, zależnie od
stanu rodzinnego) nauczycielom zatrudnio-
nym na wsi i w miastach do 5 tys. miesz-
kańców, którzy z tytułu posiadania wła-
snych mieszkań lub domów zwalniali u-
rzędy gmin lub miast od obowiązku do-
starczenia im bezpłatnych mieszkań. Cho-
dzi tu o tych nauczycieli, którzy na przy-
kład kupili gotowy dom, lub go odziedzic-
zyli.

● W projekcie programu rządowego
stwierdza się również konieczność podej-
mowania w szerszym zakresie przez ur-
zędy gminne gmin i miast budowy wspóln-
nych domów mieszkalnych dla pracow-
ników niezbędnych na danym terenie, a
więc służby zdrowia, oświaty, rolnictwa.

VI. OPIEKA ZDROWOTNA

W projekcie programu rządowego uw-
zględnia się kilka spraw związanych z o-
pieką zdrowotną nad nauczycielami.

● Od 1 września 1981 roku nadane zo-
stało lekarzom szkolnym uprawnienia do
orzekań o czasowej niezdolności do pra-
cy pracowników danej szkoły.

● Od 1 września 1981 r. z prawa do za-
silku zdrowotnego będą korzystać także
nauczyciele emeryci i renciści.

● Do 31 grudnia 1982 roku przeprowa-
dzone zostaną, zgodnie z dezzyderatem Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania, re-
prezentatywne badania zdrowia nauczy-
cieli oraz opracowany będzie system opieki
zdrowotnej nad nauczycielami.

VII. ŚWIADCZENIA SOCJALNE

Jako podstawowe zadanie uznaje się
zwiększenie środków zakładowego fun-
duszu socjalnego oraz stworzenie organiza-
cyjnych warunków do efektywnego wyko-
rzystania tych środków.

Zakłada się wzrost tych środków między
innymi przez zwiększenie z 2 proc. do 5
proc. odpisu na ZFS oraz naliczanie odpisu
pełnego od osób niepełnozatrudnionych.
Oczekuje się, iż w 1985 roku wielkość środ-
ków ZFS, jednego pracownika osiągnie
około 4 tys. złotych.

Do końca 1981 roku powołane zostaną
przy administracji oświatowej służby so-
cjalne, które przejmą na siebie obowiązki
w zakresie spraw socjalnych i bytowych,
a zwłaszcza w dziedzinie: administrowania
funduszem socjalnym; określania potrzeb
założeń i opracowywania programów ich za-
spokojenia; organizowania należytych wa-
runków socjalnych, właściwej opieki zdra-
wotnej i warunków pracy; organizowania
żywienia zbiorowego oraz zaopatrzenia w
podstawowe artykuły; zarządzania zakła-
dowymi urzędami socjalnymi, kulta-
ralnymi i sportowymi. Z kolei do końca
1982 roku opracowana zostanie i wdro-
żona koncepcja obsługi socjalnej pracow-
ników zatrudnionych w niewielkich jedno-
stках organizacyjnych.

Służby socjalne będą działać pod spo-
łeczną kontrolą związków zawodowych, re-
alizując plany i programy przyjęte przez
założeń pracownicze. Zakłada się zwłaszcza
zwiększenie pomocy socjalnej rodzinom o
niskim dochodzie na jedną osobę, matkom
samotnym, młodym małżeństwom, szcze-
gólnie nauczycielskim oraz emerytom i
rencistom. Przewiduje się przy tym, iż pod-
stawowym świadczeniem socjalnym pozosta-
na wczas pracownicze, zakłada się, że w
latach 1981—1985 zwiększy się liczba ko-
rzystających z wczasów do 230 tys. osób
rocznie.

☆

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się
projekt rządowego programu poprawy
warunków materialnych pracowników oś-
wiaty i wychowania. Warto jeszcze może na
zakreślenie dodać, iż wdrożenie tego pro-
gramu wymaga wzrostu nakładów na oświa-
tę i wychowanie w 1985 roku — w porów-
naniu do 1980 roku — łącznie o 49,5 mld
złoty.

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

GDZIE JESTEŚ MŁODY NAUCZYCIELU?

W „Głosie” publikowane były wypowie-
dzi na temat przyznawania młodym na-
uczycielom podejmującym pracę na wsi je-
dnorazowego zasiłku na zagospodarowanie.
Łatwo można się zorientować na podsta-
wie tych wypowiedzi, że autorami ich są nau-
czyciele ze sporym stażem pracy. Szkoda,
że nie znamy zdania młodych kolegów.
Czyżby młodzi nauczyciele nie pracowali
na wsi? Czyżby oni nie mieli nic do po-
wiedzenia w tej kwestii?

Przed dwoma laty ukończyłem studia
uniwersyteckie i rozpocząłem pracę na wsi.
Mieszkałem cały czas na poddaszu szkoły
w pomieszczeniu o powierzchni 15 m². Po-
mieszczenie to (proszę nie myśleć i nie my-
lić z pokojem), tak jak i szkoła, nie posia-
dała bieżącej wody i kanalizacji. Wysokość
mojego pseudopokoju sięga prawie 2 m,
co w połączeniu z moim wysokim wzro-
stem nie jest zbyt wygodne. Sanitariat, o-
czywiście, jest na zewnątrz szkoły. W do-
datku mieszkam z żoną, która od nowego
roku szkolnego zamierza podjąć pracę pe-
dagogiczną w tejże szkole.

W tym miejscu na pewno starsi nauczy-
ciele oburzą się twierdząc, że oni przed la-
ty nie byli w lepszej sytuacji. Częściowo
mają rację. Zagadnieniu przeze mnie wy-
tytuł, któremu przedstawiłem swoje wa-
runki mieszkaniowe, powiedział: „A czy
wyobraża pan sobie, w jakich warunkach
ja rozpocząłem pracę?”. Szkoda tylko,
że nie powiedział, kiedy to było: przed czy
tuż po wojnie! Sądzę jednak, że coś od
tamtých czasów się zmieniło, a jeśli nie,
to należy nad tym jak najszybciej pomy-
śleć. Nauczyciele, którzy przez wiele lat
zdobywali wiedzę, mają prawo mieszkać,
a nie tylko węgutować. Przecież, — po-
wiedzi mi sobie szczerze — rzutuje to na
naszą pracę i jej efekty!

Z tonu wypowiedzi starszych kolegów
i koleżanek podejrzewam, że oni nie chcą
niczego zmieniać. Dlaczego — ich zdaniem
— nasi młodzi koledzy mają mieć ułatwo-
ny start życiowy? Niech oni też się meczą
tak jak my przed laty! Czyż to nie jest
postawa egoistyczna?

Proszę nie myśleć, że neguję doświad-
czenie i osiągnięcia starszych nauczycieli.
Chyć nisko przed nimi głowę! Przecież
dzięki ich mozolnej pracy, my, młodzi, ma-
my obecnie znacznie łatwiej. Naturalnie
popieram słuszny wniosek o wypłacenie
comiesięcznego dodatku dla nas, nauczy-
cieli pracujących na wsi. Ale dlaczego nie
chcemy ułatwić pierwszych kroków w pra-
cy naszym młodszy koleżankom i kole-
gom?

Myślę, że po tej wypowiedzi zechcą za-
brać głos przyszli nauczyciele. Może rów-
nież napiszą ci, którzy tworzą rzemie-
sło wykwalifikowanej kadry, a którzy z
braku etatów nie znaleźli się w szkole...
Gdzie jesteś młody nauczycielu?

ZENON WILK
Krucz, woj. płskie

PROPONUJĘ SPECJALNĄ STRONĘ

W 21 numerze „Głosu Nauczycielskiego”
w artykule pt. „Głos w gablocie” podano
pewną propozycję popularyzacji działalno-
ści ZNP za pośrednictwem naszej zwiazko-
wej gazety. Prawie półmilionowa organi-
zacja zwiazkowa na swój organ prasowy
wychodzący w nakładzie około 75 tys. eg-
zemplarzy. Gdy weźmiemy pod uwagę
sposób rozprowadzania pisma, to przeko-
namy się, że zbyt wiele egzemplarzy nie tra-
fia do rąk czytelników. Część nakładu prze-
jmują biblioteki szkolne i pedagogiczne i
dostają do nich, jak wiemy, jest często tro-
chę utrudniony. Pozostałe trafiają do rąk
czytelników, pracowników oświaty. Na
każdą szkołę, w której pracuje około 30-
40 pracowników, przypada najczęściej je-
den, dwa egzemplarze „Głosu Nauczyciel-
skiego”. Czy w takiej sytuacji treści w nim
zawarte mogą dotrzeć do wszystkich na-
uczycieli, nie mówiąc już

PERSPEKTYWY REFORMY

DR TADEUSZ GRZESZCZYK

CD ZE STR. 1

instytucji i już można w oparciu o uzyskaną decyzję podjąć stosowne działania (uruchomić badania, zorganizować konferencję, rozpocząć wykłady, publikację etc.).

Może instytucjonalna integracja całej działalności badawczej i szkolnictwa wyższego w ramach jednego pionu PAN przyczyniłaby się do ograniczenia gniołącego ciężaru biurokracji, do umocnienia ruchu samorządu pracowników nauki? Przyjęcie tego postulatu wymagałoby zasadniczej reorientacji dotychczasowych prac legislacyjnych. W szczególności nie wydaje się trafna koncepcja odcinkowego reformowania trzech pionów działalności naukowej drogą przygotowywania cząstkowych rozwiązań nowego ustawowego uregulowania: szkolnictwa wyższego, PAN oraz instytucji naukowych. Przeciwnie, trzeba najpierw określić podstawowe zasady zarządzania nauką w warunkach realizacji przewidywanej reformy zarządzania gospodarką i państwem. Przygotowywanie rozwiązań odcinkowych bez rozstrzygnięcia spraw generalnych grozi utrwaleniem obecnej dezintegracji organizacyjnej sfery nauki.

Podstawową przesłanką sprostania wyzwaniu, jakie stawia przyszłość, jest integracja działalności naukowej w ramach pełnego cyklu: badania podstawowe — programowanie wdrożeń — dydaktyka. Integracja ta warunkuje zharmonizowanie rozwoju nauki z potrzebami społeczno-gospodarczymi kraju. Jest ona również konieczna dla racjonalnego kształtowania kadry naukowych. Każdy prawdziwy badacz czuje naturalną potrzebę przekazywania swej wiedzy w postaci zajęć dydaktycznych, a także odczuwa satysfakcję z możliwości praktycznego zastosowania wyników swych badań. Jednakże istniejący podział organizacyjny nauki z natury preferuje w ramach każdego pionu pewien jednostronny rozwój: głównie badania podstawowe lub głównie dydaktykę, lub wdrożenia.

Organizacyjna dezintegracja nauki została pogłębiona przez tworzenie barier resortowych nie tylko w odniesieniu do wymienionych trzech pionów, lecz także licznych barier w samym pionie instytucji resortowych. Szkodliwe partykularne resortowe stanowią konsekwencje mnożenia placówek zwanych instytutami w każdym administracyjnym pionie gospodarczym i funkcjonalnym. W swoim wyścigu o ilość placówek zwanych naukowymi szczególnie wyróżniły się resorty przemysłowe. Sztucznie przekształcano więc centralne biura konstrukcyjno-technologiczne, czy centralne laboratoria, lub biura projektów w instytuty naukowe. Naturalną orientację na uzyskiwanie autentycznych osiągnięć naukowych coraz częściej zastępuje orientacja na zaskarbianie sobie łask prominentów. Coraz silniej pracownicy instytutów resortowych utożsamiają się z resortową hierarchią władzy — nie zaś z grupą społeczno-zawodową w określonej dziedzinie wiedzy. Dylemat: „badania interdyscyplinarne — czy resortowe przyczynkarstwo” coraz częściej rozstrzygany bywa na korzyść tej ostatniej ewentualności.

W instytutach najpewniejszym sposobem bezpiecznego osiągnięcia emerytury jest pisanie nie kończących się monografii (konieczne zwanych „teoretyczno-empirycznymi”) na temat wyjściowych warunków organizacyjnych i funkcjonowania resortu „x” w gospodarce wraz z ewentualnym tłumaczeniem na hiszpański i załączonymi fotografiami prominentów (autentyczny przykład z resortu przemysłowego).

Aby badania prowadzone w instytutach uczynić rzeczywiście przydatnymi gospodarczo, a przy tym zapewnić im odpowiedni poziom naukowy — trzeba złamać monopole. Monopol resortu „x” na „obsługę naukową”, monopol na dydaktykę-pracowników uczelni, którzy całe swoje życie zawodowe spędzili w jednym budynku (od czasu studiów do emerytury). Wykłady zlecane tzw. praktykom nie są wystarczającą formą organizacyjnej integracji dydaktyki i badań. Rosnące trudności w uzyskiwaniu zatrudnienia przez absolwentów szeregu kierunków kształcenia mają swe źródło m. in. w anachroniczności wielu stosowanych form i metod dydaktycznych. Niepokoi często powtarzane twierdzenie o kształceniu studentów wyizolowanych z realiów życia społecznego

szkodliwych hamulców rozwoju. Akcentując potrzebę stworzenia ustawowych rozwiązań gwarantujących instytucjonalną integrację całej nauki polskiej, przytaczano przykłady wadliwości rozwiązań dotychczasowych. Jednakże postulowane uchwalenie jednolitej ustawy o nauce polskiej stworzy tylko ogólne ramy reformy zarządzania nauką. Istnieje potrzeba szczegółowego rozważenia szeregu kwestii mających doniosłe znaczenie dla poszczególnych rodzajów instytucji naukowych oraz dla pracowników nauki.

Z konieczności trzeba ograniczyć się do przykładowego wyliczenia najistotniejszych kwestii, licząc na dalszy rozwój dyskusji.

PLANOWANIE I FINANSOWANIE BADAŃ NAUKOWYCH

Stanowi przykład postępowania skrajnie biurokratycznego, wyraz wiary urzędników — że jakość pracy naukowej zależy od liczby formularzy planistyczno-sprawozdawczych. W konsekwencji tego rozdział kredytów na badanie nie zawsze odzwierciedla rzeczywistą przydatność społeczno-ekonomiczną rozwiązywanych problemów. W wielu przypadkach następuje automatyzm uruchamiania środków uzyskiwanych dzięki zapobiegliwości dyrekcji instytutu. W odczuciu pracowników zakłera się zależność między ich twórczym wkładem do nauki a uzyskanym wynagrodzeniem materialnym i moralnym. Brak zachęty do podejmowania trudnych badań interdyscyplinarnych powoduje znaną ucieczkę do pisania monumentalnych monografii.

Urzednicy zarzucają zwykle naukowcom abstrakcyjność, nieprzydatność ich badań. Natomiast naukowcy zarzucają przedstawicielom praktyki koniunkturalizm. Wynika to z zasadniczej różnicy ról społeczno-zawodowych. Urzędnik pragnie najszybciej i najtaniej wykonać rozkaz zwierzchnika. Naukowiec sam sobie szuka pracy, dąży do kompleksowego rozwiązania problemu nawet dla samej potrzeby twórczych osiągnięć, gdyż nagradzany jest już przez sam fakt i możliwość prowadzenia badań. Sprzeczność tę lapidarnie ujął prof. Ossowski w książce pt. „O osobliwościach nauk społecznych”: „władza ma do nauki stosunek jak pijak do latarni — nie szuka światła, tylko oparcia”.

Sprawiedliwa, kompetentna i jawna ocena wyników pracy naukowej — stanowi podstawę motywowania pracowników nauki do twórczego rozwiązywania problemów. Tym silniejsze powstają napięcia na tle oceny wyników pracy naukowej. W środowiskach wielu instytucji naukowych narasta przeświadczenie o pilnej potrzebie dokonania zasadniczej zmiany dotychczasowych zasad oceny pracy naukowej. Chodzi tu o cały kompleks złożonych problemów planowania dróg rozwoju młodej kadry, a także stymulowania zasłużonego awansu dojrzałych wiekiem, chociaż formalnie ciągle jeszcze „młodszych” pracowników instytutów.

Zmiany organizacyjne i stały nacisk na realizację pilnych zadań bieżących w praktyce gospodarczej w wielu instytutach nie sprzyja spokojnemu uzyskiwaniu stopni i tytułów naukowych. Aby uzyskać temat mogący stać się przedmiotem rozprawy doktorskiej czy habilitacyjnej — trzeba się było wiele „zasługiwać”, wykonując mniej ambitne, lecz konieczne prace usługowe dla praktyki gospodarczej. Taką pracę nie zawsze szła w parze ze zdolnościami do pozyskiwania łask prominentów. Często przeciwnie: wyniki badania krytycznie naświetlające rzeczywistość były nie do strawienia dla urzędników wierzących w swoją wszechmoc i nieomylność. Tego rodzaju nienauka oznaczała praktyczne pozbawienie możliwości ubiegania się o nominację na stanowisko docenta (dawniej tzw. samodzielnego pracow-

nika naukowo-badawczego) w oparciu o dorobek naukowy. Ambitniejsi i chcący się sprawdzić wybierają drogę habilitacji. I tu ujawniają się w pełni skutki organizacyjnej dezintegracji działalności naukowej.

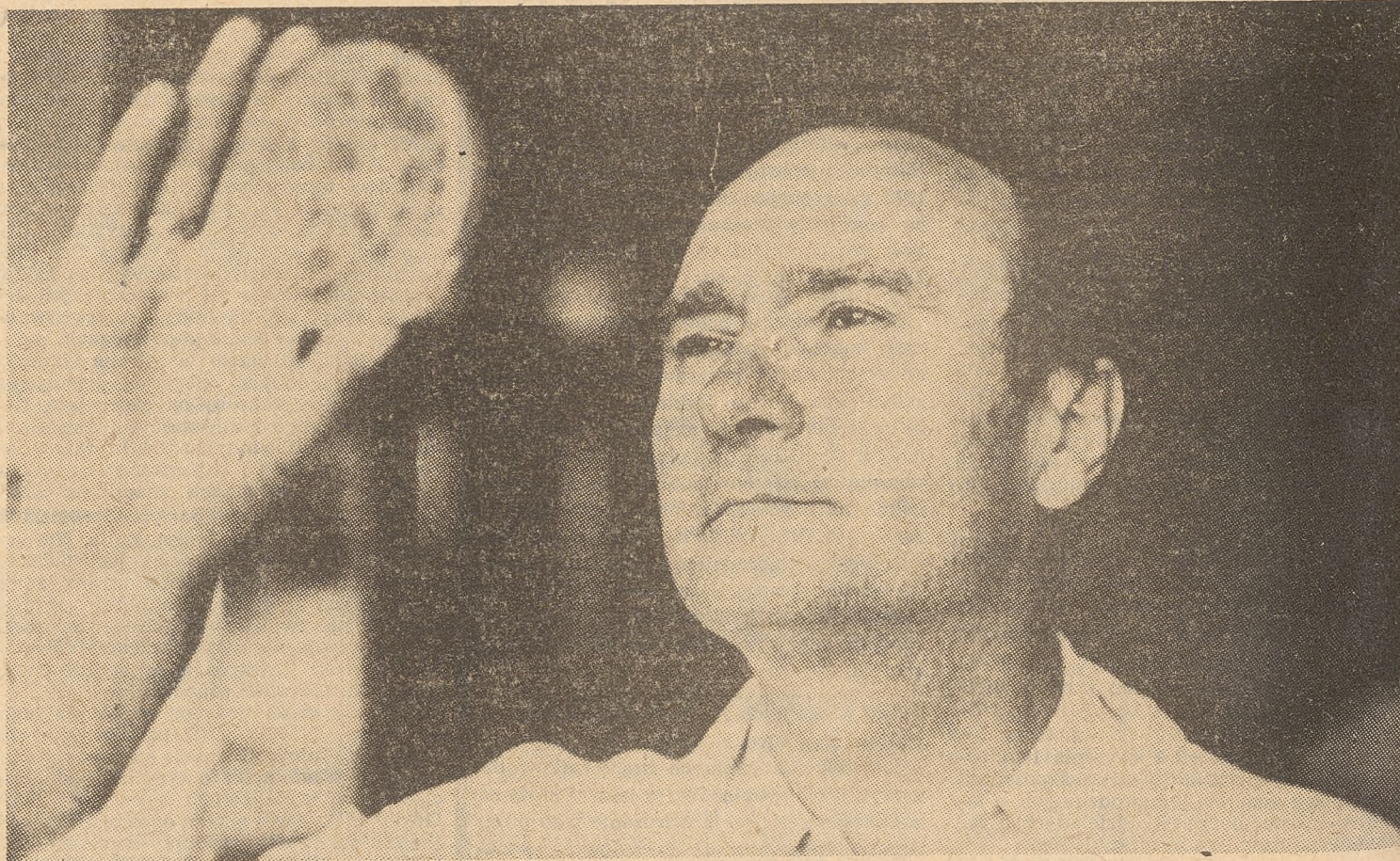
W trzech pionach nauki ukształtował się odmienny sposób myślenia i działania. Pracownicy instytutów z konieczności i pod naciskiem praktyki dążą do badań interdyscyplinarnych, aby rozwiązać określony problem. Mniejszą wagę przywiązują natomiast do egzegezy poglądów innych naukowców i mniej dbają o „czystość wywodów” w ramach jednej wąskiej specjalności. Jednakże wyniki ich oceniane są w oparciu o wzory „akademickie”, przy braku pełnego rozeznania osób oceniających w rzeczywistych problemach praktyki, a także w warunkach prowadzenia badań empirycznych. Mimo formalnego nawoływania do twórczego postępu w metodach badawczych, ciągle preferowane są opracowania pisane metodami tradycyjnymi, które nie „zanieczyszczają” określonej dyscypliny naukowej.

Mnożą się niejasności i konflikty na tle interpretacji art. 10 ustawy z 31.3.1965 r. o stopniach i tytułach naukowych w przedmiocie wymogów, jakim powinna odpowiadać rozprawa habilitacyjna. Jak sygnalizują uczestnicy wielu dyskusji w środowiskach ZNP — rady wydziałów mają na tle cytowanego przepisu liczne trudności z określeniem możliwie jednolitych kryteriów oceny poziomu przedstawianych rozpraw. Wątpliwości budzą zwłaszcza takie kwestie jak: dopuszczalność przedstawiania rozpraw o charakterze interdyscyplinarnym, łączących metody polityki społecznej z analizą społecznych skutków funkcjonowania norm prawa pracy; wymogi metodologiczne i zakres badań empirycznych, jaki w tym przypadku należy uznać za satysfakcjonujący, konieczny stopień pogłębienia analizy dogmatyczno-prawnej itp. Przykłady wątpliwości nieomal z każdej dziedziny wiedzy przytoczyć może każda rada wydziału i każdy instytut badawczy.

Omawiany problem ilustruje tezę, że porządkując rozwiązania prawne i usuwając rażące anachronizmy, można bez ponoszenia kosztów — znacznie poprawić warunki pracy naukowej i wywołać inicjatywę.

Jedynym reliktem zniesionego w 1956 roku poufnego opiniowania pracowników jest procedura funkcjonowania CKK. Środowiska związkowe powszechnie postulują wprowadzenie jawności opiniowania prac naukowych i możliwość zaskarżalności decyzji. W czasach oświecenia niektórzy autorzy ukrywali się pod pseudonimem. Czynie to jednak ze skromności. Obecnie stosowana tajemność opiniowania CKK ma w założeniu gwarantować obiektywizm. Tymczasem lepszym gwarantem byłaby publiczna kontrola poziomu prac naukowych realizowanych przez całe środowisko naukowe (np. drogą publikowania recenzji i uchwał rad wydziałów). Problemy te wymagają odrębnego szczegółowego rozważenia. Sygnalizując pilną potrzebę ich rozwiązania, trzeba postulować, aby pracownik nauki (tak jak każdy uczestnik postępowania administracyjnego) miał prawo wglądu do swoich akt w CKK. U schyłku dwudziestego wieku warto uświadomić sobie, że powinien on być nie tylko przedmiotem, lecz przede wszystkim podmiotem procedury opiniodawczej.

Nie sądzę, aby w najbliższym czasie miało dojść do strajku okupacyjnego biur CKK strajku zorganizowanego przez zdesperowanych naukowców. Bardziej prawdopodobne wydaje się napisanie wodewilu. Śmiech jest silniejszą bronią niż formalne protesty. A swoją drogą we wspólnym poszukiwaniu dróg wyjścia z kryzysu przejawiać się powinna solidarność całego środowiska naukowego.



Fot. P. Maciuk

FINAL OGÓLNOPOLSKIEGO TURNIEJU PIŁKI SIATKOWEJ ZNP

W dniach 9-10 maja br. rozegrano w Szczecinie finałowe spotkania drużyn piłki siatkowej kobiet i mężczyzn rad zakładowych ZNP.

A oto wyniki:

Kobiety:

I miejsce — RZ ZNP Częstochowa
II miejsce — RZ ZNP Białystok
III miejsce — RZ ZNP Trzebnia, woj. Wrocław
IV miejsce — RZ ZNP Koszalin

Mężczyźni:

I miejsce — RZ ZNP Łódź — Górna
II miejsce — RZ ZNP Poznań
III miejsce — RZ ZNP Politechniki Szczecińskiej
IV miejsce — RZ ZNP Łask, woj. Sieradz

Był to już ósmy z kolei finał tradycyjnego turnieju ZNP rozgrywanego w cyklu dwuletnich eliminacji. Poziom finałistów był bardzo wysoki. Wśród drużyn pań był on tak wyrównany, że do ostatniego meczu nie było wiadomo, która drużyna zwycięży. Duże umiejętności, ambicje, bojowość powodowały, że prawie wszystkie spotkania były 3-setowe.

Najlepszą okazała się drużyna RZ ZNP z Częstochowy i ona zdobyła tytuł Mistrza ZNP w piłce siatkowej w kategorii kobiet na 1981 r. Od kilku lat drużyna opiekuje się działaczem RZ ZNP kol. Kazimierz Siciak — nauczyciel wychowania fizycznego. Koleżanki startują w różnych turniejach organizowanych na swoim terenie, a rada zakładowa prowadzi szeroką działalność sportowo-turystyczną. Następne drużyny były również doskonałe (np. Koleżanki z RZ ZNP z Koszalina od lat 16 startują w każdym krajowym finale).

Wśród drużyn męskich bezkonkurencyjną okazała się drużyna RZ ZNP Łódź-Górna, która kolejno już po raz drugi zdobyła tytuł Mistrza Polski ZNP w piłce siatkowej w kategorii mężczyzn. W zespole są nauczyciele różnych specjalności: historii, matematyki, wychowania fizycznego, a dwóch z nich — kol. Leonard

Tetianiec i Edward Terczewski — startuje w tych turniejach prawie od 10 lat. Świetna atmosfera i klimat dla sportu w tym środowisku stwarza RZ ZNP Łódź-Górna. Jej prezes, kol. Franciszek Solnica (dyr. Zesp. Szk. Energetycznych nr 2) i wiceprezes kol. Maria Wilczyńska (dyr. przedszkola) są entuzjastami, kibicami i pomocnikami drużyny. Z ramienia Rady Zakładowej bezpośrednim opiekunem i kierownikiem zespołu jest kol. Roman Kostrzewa, długoletni działacz Związku.

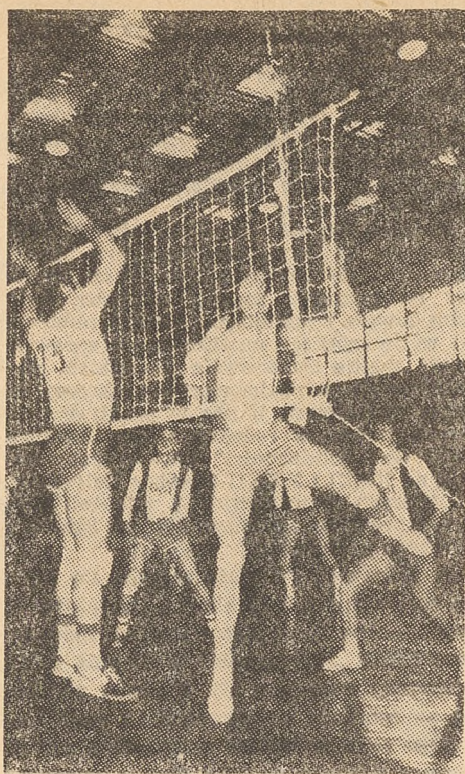
W drużynach męskich na szczeblu krajowym znalazła się tylko jedna drużyna nauczycieli akademickich z Politechniki Szczecińskiej, która rozegrała piękny równorzędny mecz z RZ ZNP z Poznania. Poznań miał na widowni najwięcej kibiców — przywiozł z sobą działaczy sportu i turystyki z całego województwa oraz przedstawicieli rad zakładowych ZNP, które zwyciężyły pod względem masowości udziału zespołów w rozgrywkach.

Wszystkie drużyny finałowe — kobiece i męskie — kolejno zwyciężały w eliminacjach wojewódzkich, międzywojewódzkich i strefowych. A więc droga do sukcesu była długa i ciężka.

Gospodarzem imprezy była Filia Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych w Szczecinie, która z powierzonego obowiązku wywiązywała się bardzo dobrze.

Mecze odbywały się na 2 salach: Zespołu Szkół Chemicznych i sali Wojewódzkiego Domu Sportu. Zarówno otwarcie jak i zamknięcie imprezy miało uroczystą oprawę. Odbywało się ono w obecności władz związkowych ZNP Szczecina: Zarządu Okręgu ZNP i dyrekcji Filii OUPIS. W uroczystym zakończeniu udział wzięli wiceprezes Zarządu Głównego ZNP kol. Jan Zadura, który dokonał podsumowania imprezy, wręczył puchary i dyplomy.

Następny IX turniej rozpoczyna się w listopadzie br. Zapraszamy rady zakładowe ZNP



do masowego w nim udziału. Regulaminy IX Ogólnopolskiego Turnieju Piłki Siatkowej ZNP przesyłamy we wrześniu do zarządów okręgowych oraz Filii OUPIS.

ZOFIA ZAJĄCZKOWSKA

UWAGA, CZYTELNICY!

Z powodu pomyłki w stenogramie z pierwszej części obrad XXXII Zjazdu Delegatów ZNP — treść wystąpienia przypisana kol. Stefanowi Tymanowskiemu z Warszawy nie odpowiada jego rzeczywistemu wystąpieniu. Przepraszając Autora za tę pomyłkę, która nastąpiła nie z naszej winy (wystąpienie opracowano właśnie ze stenogramu), podajemy rzeczywistą treść jego wypowiedzi.

Kol. Stefan Tymanowski: Nie mam zwyczaju polemizować, z nieobecnymi, ale tym razem o, ku temu dostateczne przesłanki. Chciałbym mianowicie nawiązać do wypowiedzi wicepremiera Rakowskiego. Otóż wydaje mi się, że jako grono ludzi reprezentujących nauczycieli ze wszystkich zakątków kraju mamy prawo jednoznacznie podkreślić pewne sprawy. Nam, pracującym w trudnych warunkach, nie sposób podnieść się ogólnikami. Nam trzeba uwzględnić — domagamy się mocnym głosem: musi nastąpić ocena i rozliczenie ludzi odpowiedzialnych za stan oświaty w Polsce.

Przez wiele lat słyszymy, że domagamy się różnych korzyści, a przecież domagamy się tylko sprawiedliwości. Na pewno można wydrukować więcej pieniędzy, ale to niczego nie rozwiąże. Wydaje mi się, że to są problemy bardzo trudne i musimy sobie zdawać z nich sprawę. Po to, aby rozwiązać problemy nauczycieli kompleksowo, musimy rozwiązać sprawy gospodarcze, ustabilizować kraj, naszą gospodarkę. W moim przekonaniu, żądanie dwóch jednoczących papierowych zobowiązań nie daje. Wydaje mi się, że trzeba ustosunkować się szybko do spraw gospodarczych. Powinniśmy dowiedzieć się, jak zostały uregulowane sprawy naszej gospodarki i jeśli zawód nauczyciela będzie włączony do sfery produkcyjnej, to nie będziemy musieli walczyć o zrównanie w placach z innymi grupami zawodowymi.

Mam jeszcze kilka uwag. Kiedy w 1955 roku zacząłem pracę pedagogiczną, w szkole był dyrektor, sekretarka i jakiś tam główny księgowy. Dzisiaj po kilkunastu latach mamy administrację rozrzuconą do granic wytrzymałości. Czy nie można się pokusić o logiczne ustalenie placówek szkolnych, tak aby proporcje były właściwe i aby można było uczyć organizację, ład i porządek? Bo jeśli sami nie będziemy działać na rzecz tego, żeby praca nauczyciela, a uczelność — uczelność, to ani premier, ani marszałek Sejmu nie rozwiążą naszych problemów. Powinniśmy mieć tego świadomość.

Nasze żądania nie są wygórowane. Chciałbym, żeby jeszcze dziś na tej mównicy ktoś z obecnych przedstawicieli władz tak ustawił problem, abyśmy do swoich placówek pojechali przekonani, że nie będziemy musieli uciekać się do drastycznych form dopominania się o nasze sprawy. Osobiście nie wyobrażam sobie, żeby stan nauczycielski swoją postawą przyczynił się do pogorszenia sytuacji w kraju, w momencie kiedy i nas proszą się przecieć o te 60 dni spokoju. Padło tu słowo Karta Nauczyciela — przecież ta „Karta” będzie zatwierdzona przez Sejm, a my zrazamy sobie sojuszników od razu, jeszcze przed rozmowami. A skąd my wiemy, że tam nie ma grupy ludzi, którzy walczą o te nasze interesy, tyle tylko, że musieli nierzadko zająć stanowiska.

Więc lepiej zrezygnować w uchwale z pewnych sformułowań, szukać raczej sojuszników, niech ta reszta demokracji będzie przy najmniej przez oświatę uszanowana.

SPROSTOWANIE

Choćliś sprawił, że w błyskawicznym tempie, zaledwie w ciągu kilku dni, posunął się w latach jeden z delegatów na zjazd, kol. Marian Kawałko. Przemawiał bowiem z trybuny zjazdowej młody człowiek, czynny nauczyciel Zespołu Szkół Gastronomicznych w Lublinie. A tymczasem, na skutek pomyłki w druku, został zaliczony w poczet seniorów. Za pomyłkę serdecznie przepraszamy Kolegę Mariana Kawałko oraz Czytelników.

OGŁOSZENIA DROBNE

Inżynier elektryk podejmie pracę jako nauczyciel elektrotechniki, matematyki, fizyki. Warunek: mieszkanie rodzinne z wygodami, może być na wsi. Listy: „5929” Biuro Ogłoszeń, Katowice.

Unieważniam zgubioną legitymację służbową nr 6/79 wystawioną na nazwisko ANNA KUZIEMKOWSKA przez Zbiórca Szkołę Gminną Nr 2 w Nowym Stawie.

Absolwentka filologii romańskiej poszukuje pracy od września 1981 r. Oferty proszę kierować pod adres: Bożena Gęca, Staszów, ul. Kościelna 21.

Nauczycielka języka francuskiego podejmie pracę w szkole. Warunek — mieszkanie. Oferty: Joanna Stasiak, Cieplice, 32-336 Nowakowo.

Małżeństwo — magister filologii polskiej i studiujący nauczyciel fizyki podejmie pracę. Warunek — mieszkanie. Oferty: Maria Rudnicka, 58-250 Pleszcyce, skr. poczt. 21.

Nauczycielka, wykształcenie niepełne wyższe — filologia polska, z 14-letnim stażem, podejmie pracę. Warunek — mieszkanie. Oferty: Wydawnictwo Współczesne, Biuro Ogłoszeń, 00-490 Warszawa, Wiejska 12 dia nr 117

Sztandary szkolne i harcerskie wykonuje wyspecjalizowana Pracownia „Haft Artystyczny” — mistrzowie Zofia i Henryk Kiedrzyk, 61-802 Poznań, ul. Kościuszk 76 (mimożuk ul. Armii Czerwonej 77) telefon 502-14. Nagrodzona medalami gwarantuje najwyższą jakość wykonania oraz dotrzymanie terminów. Szeroka rozpiętość cen.

Sztandary wykonuje specjalistyczna pracownia „Haft-Art” Danuta Rykowska, Poznań, ul. Ostrogora 21, tel. 67-40-02.

SZTANDARY — PROPORCJE wykonuje Pracownia Haftów Artystycznych, Irena Szalowa — dyplomowany mistrz haftarski. 61-815 Poznań, Ratajczaka 28, tel. 22-26-20.

GŁOS NAUCZYCIELSKI

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Nowogrodzka 44/60, 02-017 Warszawa. Adres redakcji: 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, tel. 26-34-20. Nr indeksu 36823. Zam. 1818. L-92.

UWAGA RADY ZAKŁADOWEJ

PODWYŻKA ZASIŁKÓW STATUTOWYCH

Warszawa, 20 maja 1981 r.

Zarząd Główny ZNP, na posiedzeniu 28 maja 1981 roku, podjął uchwałę w sprawie zmiany wysokości stawek zasiłków statutowych oraz wymaganego stażu członkowskiego do ich otrzymania.

Z dniem 1 lipca 1981 roku podnosi się stawki zasiłków statutowych z tytułu:

- urodzenia dziecka z 1000 do 2000 złotych;
- zgonu członka Związku z 2000 do 2500 złotych;

— zgonu członka rodziny z 1000 do 1500 złotych.

Warunkiem uprawniającym do otrzymania zasiłku statutowego z tytułu:

- urodzenia dziecka jest nieprzerwany roczny staż członkowski wnioskodawcy;
- zgonu członka Związku i członka rodziny — nieprzerwany trzyletni staż członkowski.

Pozostałe przepisy dotyczące regulaminu zasiłków statutowych nie ulegają zmianie.

Nowe stawki mają zastosowanie do przypadków zaistniałych po 1 lipca 1981 roku.

Zarząd Główny ZNP — Oświata

NOWOŚCI NADEŚLANE

LITERATURA PIĘKNA

Alfonz Bednar: GARSZ DROBNYCH W KASCE Z PESZAWARU. Wyd. „Śląsk” Katowice 1980, s. 874, cena 55 zł.
Aleksander Dumas: DWIE DIANY. Wyd. Łódźkie, Łódź 1980, cena t. III 150 zł.
Dorothy Uhnak: POLICJANCI. PIW, Warszawa 1980, s. 568, cena 75 zł.
Stanisław Dygat: POŻEGNANIA. PIW Warszawa 1981, s. 192, cena 35 zł.
Stanisław Dygat: JEZIORO BODEŃSKIE. PIW, Warszawa 1981, s. 292, cena 50 zł.
Miłosz Krno: LAWINA. KIW, Warszawa 1980, s. 302, cena 30 zł.
Richard Wilbur: JASNOWIDZ. PIW, Warszawa 1980, s. 70, cena 10 zł.

OSIATA I WYCHOWANIE

N.F. Tatyżina: KIEROWANIE PROCESEM PRZYSWAJANIA WIEDZY. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1980, s. 308, cena 60 zł.
Praca zbiorowa: PROBLEMY METODOLO-

GICZNE EKSPERYMENTALNYCH BADAŃ PROGRAMOWYCH. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1980, s. 155, cena 25 zł.

Genowefa Kufft: KSZTAŁTOWANIE WYOBRAŻEN I POJĘĆ HISTORYCZNYCH UCZNIÓW KLAS POCZĄTKOWYCH. Wy. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1980, s. 198, cena 33 zł.

HISTORIA, POLITYKA, IDEOLOGIA

Leszek Prorok: KEPI WOJSKA FRANCUSKIEGO. PIW, Warszawa 1980, s. 237, cena 50 zł.
Józef Feldman: BISMARCK A POLSKA. PIW, Warszawa 1980, s. 594, cena 130 zł.
VIII PLENUM KC PZPR. 9 lutego 1981 r. KIW, Warszawa 1980, s. 108, cena 12 zł.
Wiesław Śladkowski: EMIGRACJA POLSKA WE FRANCJI 1971-1978. Wyd. lubelskie, Lublin 1980 s. 359, cena 50 zł.

RÓŻNE

Ireneusz Grajewski, Józef Wójcicki: MAŁY LEKSYKON MORSKI. MON, Warszawa 1980, s. 316, cena 150 zł.
Ignacy Tłoczek: „POLSKIE BUDOWNICTWO DREWNIANE” Ossolineum Wrocław 1980 s. 200, cena 140 zł.

....., dnia	
(dokładny adres zamawiającego)	PP „Dom Książki” Księgarnia „Oświata” ul. Kopernika 10 42-200 CZĘSTOCHOWA
(nr kodu pocztowego)	
Zamówienie	
Zamawiam i proszę o przesłanie pod naszym adresem:	
licz. egz.	cena zł
..... PEDAGOGIKA — podręcznik akademicki — Godlewski M.	120,—
..... PORADNIK RYSUNKOWY. Szczepkowski A.	75,—
..... PSYCHOLOGIA. Tomaszewski T.	140,—
..... PSYCHOLOGIA DZIECKA GŁUCHEGO Galkowski S.	40,—
..... PSYCHOLOGICZNE PRAWIDŁOŚCI UCZENIA SIĘ I NAUCZANIA. Włodarski Z.	43,—
..... SAMORZĄDNA I ORGANIZACYJNA DZIAŁALNOŚĆ DZIECI I MŁODZIEŻY W SZKOLE. Prywer Z.	30,—
..... VADEMEKUM MŁODEGO NAUCZYCIELA. Filipowicz F.	41,—
..... Z DOŚWIADCZEN NAD MODERNIZACJĄ NAUCZANIA POCZĄTKOWEGO MATEMATYKI. Moroz H.	30,—
..... ZAJĘCIA POZALEKCYJNE Z MATEMATYKI W SZKOLE PODSTAWOWEJ. Duda H.	16,—
..... ZAWODY I SPECJALNOŚCI NAUCZANIA W SYSTEMIE KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO	110,—
..... BIOTECHNIKA. Bogen H. J.	50,—
..... CHEMIA FIZYCZNA. Tomassi W.	65,—
..... CHEMIA NIEORGANICZNA. Trzebiatowski W.	120,—
..... CHEMIA OGÓLNA I NIEORGANICZNA. Bielecki A.	110,—
..... CZĘSTOCHOWA — album. Braun J.	110,—
..... CZŁOWIEK I NAUKA 1978 r.	100,—
..... ĆWICZENIA Z ANALIZY MATEMATYCZNEJ DLA NAUCZYCIELI. Grabowski M.	40,—
..... EKONOMIA POLITYCZNA SOCJALIZMU. Lewandowski J. i inni	60,—
..... FLORA WIOSENNA. Mowszowicz J.	30,—
..... GEOLOGIA DYNAMICZNA. Książkiewicz M.	190,—
..... GEOGRAFIA EKONOMICZNA POLSKI. Pr. zb. red. Berezowski S.	100,—
..... GEOGRAFIA FIZYCZNA POLSKI. Kondracki J.	70,—
..... PODSTAWY FILOZOFII MARKSISTOWSKIEJ	22,—

Przesyłkę zobowiązuję się wykupić natychmiast po jej nadejściu. Należność zostanie uregulowana przelewem — zaliczeniem pocztowym.

Podpis zamawiającego

UWAGA! Zamówienia realizowane będą wg kolejności zgłoszeń, aż do wyczerpania nakładu.

OTRZYMAŁA IMIĘ MARIANA BATKO

Wytrwali i systematyczni czytelnicy „Głosu Nauczycielskiego” przypominają sobie zapewne cykl tekstów i wypowiedzi publikowanych w naszym piśmie w 1979 roku, w których przedstawialiśmy sylwetkę nauczyciela fizyki z Chorzowa — Mariana Batko. Jak wiadomo, Marian Batko zginął w hitlerowskim obozie w Oświęcimiu, oddając swoje życie za życie młodego człowieka-ucznia. Nasze starania o nadanie jednej ze szkół w województwie katowickim, bądź jednej z drużyn harcerskich imienia tego bohaterskiego nauczyciela nie przyniosły wówczas rezultatu. I oto przed kilku dniami otrzymaliśmy list od dyrektora Zespołu Szkół Chemicznych w Chorzowie, którego treść przytaczamy:

Dyrekcja Zespołu Szkół Chemicznych w Chorzowie, przy ul. Piotra 1, informuje redakcję, że idąc śladami artykułów pt. „Jak zginął prof. Marian Batko”, podjęliśmy w naszej szkole pracę nad upowszechnieniem tej sylwetki wśród młodzieży Chorzowa. W ubiegłym roku uczennica V klasy technikum napisała pracę na temat losów profesora, a w 40 rocznicę jego śmierci — 27 kwietnia 1981 roku — staraniem Miejskiego Komitetu FJN oraz VIII Szczepu ZHP odświeżono tablicę pamiątkową, poświęconą pamięci profesora.

W czasie uroczystości dokonano nadania imienia profesora najbardziej wyróżniającej się drużynie w VIII Szczepie ZHP im. J. Śniadeckiego.

Prof. Marian Batko pracował na etacie w Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczym (obecnie Zespół Szkół Chemicznych) w latach 1932-1935, a następnie do 1939 roku jako nauczyciel dochodzący z Gimnazjum Klasycznego w Chorzowie.

W uroczystości odświeżenia tablicy, sesji naukowej oraz apelu ZHP wzięli udział uczniowie, współkoledzy profesora i młodzież chorzowska.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

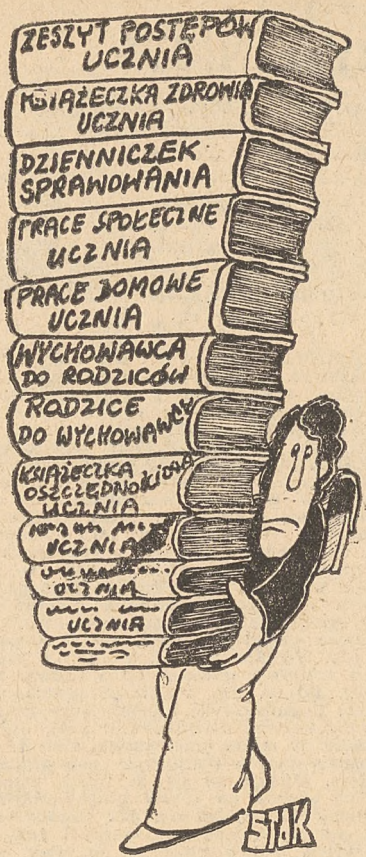
INSPEKTORAT OŚWIATY I WYCHOWANIA W KRASNOSTAWIE woj. chełm zatrudni z dniem 1 września 1981 r. nauczyciela wychowania muzycznego na terenie miasta Krasnostawu, wymagane wykształcenie wyższe. Zapewnia się mieszkanie służbowe (2 pokoje z kuchnią i łazienką, c.o.).

GMINNY DYREKTOR SZKÓŁ W ZABRODZIU zatrudni z dniem 1 września 1981 r. następujących nauczycieli:

— Szkoła podstawowa w Zabrodziu
Punkt Filialny w Mościskach — dwóch nauczycieli naucz. pocz.

— Szkoła Podstawowa w Zabrodziu
Punkt Filialny w Słopsku — jeden nauczyciel naucz. początk.

Oferty należy przysyłać pod adresem:
Gminny Dyrektor Szkół w Zabrodziu, 05-241 Zabrodzie, woj. ostrołęckie.



FRASZKI

ROZPACZ

IKS rozpacza,
że mu „x-NIK-nie”
piękna dacza.

POZER

Nie pozbył
się ambicji.
— Nadal stroi pozy,
lecz z innej pozycji

Wiesław Czerniak

KUCHARZ Z BOŻEJ ŁASKI

Kucharz na dwóje,
ale bigosu
narobi nawet i na sto osób.

Józef Bułtowski

NA ŁAMACH PRASY

NAUCZYCIELE

Pod tym tytułem ukazała się w „Polityce” (nr 23/1981) wypowiedź Marii Hernasowej i Grażyny Tomaszewskiej — nauczycielek z Wrocławia, stawiająca w innym, niż dotychczas, światło na zawód nauczycielski. Interesujące jest spojrzenie na zawód, spojrzenie w głąb, ujawniające te jego cechy, które przezwyciężyć muszą sami nauczyciele. Z tego względu przytoczymy dużą część tekstu, który zapewne zainteresuje czytelników, nie mających „dostępu” do „Polityki”.

„Pisanie o nauczycielach czegokolwiek oprócz laurów na Dzień Nauczyciela jest zajęciem ryzykownym — nie ma chyba w całej Polsce bardziej wrażliwej grupy społecznej. Minęło osiem miesięcy „Solidarności” także przeciw nauczycielskiej, a przeszliśmy tak gładko nad całą sprawą rozrachunku z własnym sumieniem.

Hasło „Prasa kłamie” obiegło kraj i pomogło dziennikarzom odnaleźć siebie i odzyskać twarz. Był to zarzut stawiany ludziom wprost, a adresowany nie do instytucji, ale do tego, kto uprawiając swój zawód był tubą propagandy sukcesu, narzędnikiem oglupiania ludzi. Za cicho, zbyt nieśmiało mówiliśmy „szkoła kłamie” — a już nigdy „nauczyciel kłamie”. A przecież byliśmy daleko bardziej szkodliwi społecznie od prasy, radia i telewizji. Gazy można było nie czytać, radio i telewizor wyłączyć — do szkoły musiał chodzić każdy. A co najgorsze, okłamywaliśmy tych, którzy przed kłamstwem nie mogli się bronić.

Tymczasem nauczyciele wyszli z Sierpnia raczej z poczuciem krzywdy niż winy. I niestety, na tym etapie samowiedomości starają się pozostać, nie przejawiają naj-

Krają po kraju słuchy, jakoby ZNP gnębił i oczerniał „Solidarność”. Dowodów rzeczowych, jak dotychczas, nie podaje się, skoro jednak plotka ma dziś postać wielkiej, wieści te zyskiwać mogą w niektórych środowiskach miano wiarygodnych. Rzadko bowiem kto pyta dziś oskarżyciela, czy ma dowody winy i jakie intencje leżą u podstaw oskarżeń.

Wszelka napaść na kogokolwiek, zaś zwłaszcza na nowo zrodzony ruch „Solidarności”, do którego, jako całości, żywny od początku szczera sympatia, była nam zawsze i jest obca. I ZNP, i redakcja od wielu miesięcy upomina się o sprawiedliwe, mądre traktowanie wszystkich, niezależnie od przynależności związkowej, co także funkcjonuje u nas w praktyce dnia powszedniego, w redakcji także. Stosunek ZNP do „Solidarności” potwierdzony został na XXXI i XXXII Zjeździe Delegatów, w których uczestniczyli i zabierali głos przedstawiciele „Solidarności” na prawach równych partnerów.

A jednak tu i ówdzie zarzuca się ZNP, że oczernia. No, i że kłamie. Czerpiemy tę wiadomość z kopii pisma Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Dębnie (tekst opatrzonej numerem 23). Z pisma wynika, że na zebraniu związkowym 13 maja bieżącego roku w Dębnie podniesiona została sprawa stosunku do ZNP. Opinia kolegów z Dębna o ZNP jest krótka:

„Fakt, że na naszym terenie ZNP jest związkiem zrzeszającym w głównej mierze przedstawicieli władz oświatowych i emerytów, rzutuje negatywnie na postawę jego przedstawicieli wobec „Solidarności”. Wykorzystują oni swoje stanowiska i długoletnie doświadczenie w pracy z ludźmi do forsowania spraw swoich członków pod hasłami o „ponadzwiązkowym spojrzeniu na rozwiązywanie sprawy”. Odczuwało się to szczególnie przy omawianiu spraw mieszkaniowych na ostatnim posiedzeniu kolegium inspektora”.

Oskarżenie potężne, nie będziemy jednak kolegów inspektorów bronić, bo potrafią bronić się sami, decyzje kolegium są przecież podejmowane jawnie, w obecności obu organizacji związkowych. Jeśli tak nie jest, każda ze stron może protestować. Nie widzimy jednak powodu, aby rzeczywiście czy domniemane „winy” pojedynczych osób z administracji szkolnej przypisywać całemu Związkowi Nauczycielstwa Polskiego, bo jest to chwyt demagogiczny. Pracownicy administracji szkolnej to w swej masie także nauczyciele, swoje funkcje pełnią przejściowo i ich członkostwo w organizacji żadnej ujemy Związkowi zawodowemu nie przynosi; także „Solidarności” nie przynosi hańby fakt, iż na przykład dyrektor Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Puławach zapisał się do tej organizacji, a nie jest to jedyny „urzędnik” w „Solidarności”.

A już zupełnie niezrozumiały jest ów pogardliwy stosunek do emerytów. Czyż fakt, iż do ZNP należy wielu ludzi starszych wiekiem rzutuje negatywnie na postawę wobec „Solidarności”? Jest to cios poniżej pasa. Wszystko bowiem można ludziom zarzucić, tłumaczyć na niekorzyść, ale — na litość Boską — dlatego starość?

mniejszej chęci dokonania rachunku sumienia, który pozwoliłby określić im, gdzie kończy się ingerencja, a zaczyna ich własna nadgorliwość. Powszechną postawą wśród nauczycieli była urzędnicza nadlojalność, którą odczuwano nie jako własną słabość lub małość, ale jako powinność i obowiązek (...)

Mówi się ostatnio bardzo wiele o selekcji negatywnej do tego zawodu. Jest w tym, z pewnością, wiele racji, wymieszano gruntośnie ziarno z plewą przy pomocy różnych sprytnych zabiegów jak chociażby ten prosty fakt, że aby zostać nauczycielem wystarczy dyplom i zaświadczenie lekarza, że się nie jest chorym na gruźlicę lub choroby weneryczne. W czasie trwania pracy weryfikacji podlega tylko książeczka zdrowia. Lecz nie dajmy się zwieść czynnikowi selekcji negatywnej. Wiele zasług w zabijaniu polskiej szkoły mają sami nauczyciele.

Z tego zawodu wyrzucić kogoś jest bardzo trudno, awansować jest rzeczą niemożliwą, dorobić się również (...)

Nie zostało się nic z demokracji w szkole lat siedemdziesiątych. Demokrację zastąpił paternalizm, pompatość i ciągłe mówienie o wielkich zasługach stanu nauczycielskiego. A z tymi zasługami, niestety, niewiele mamy wspólnego. Odcinamy kupony społecznego zaufania za tych z tajemnego nauczania, za tych, którzy budowali szkolnictwo po wojnie żyjąc z nędzarskich pensji i pracując w warunkach jeszcze gorszych niż my. Żyjemy z kapitału wielkiego, społecznego zaufania do polskiego nauczyciela. I powiedzmy sobie prawdę do końca — którego nie jesteśmy godni.

Kiedy wybuchła „Solidarność”, nie istniało od lat środowisko nauczycielskie, tyl-

POLEMIKI

PLUCIE Z ZAFASCYNOWANIA

Czy fakt przynależności do ZNP — jak i do „Solidarności” — wybitnych polskich uczonych w sędziwym wieku rzutuje negatywnie na działalność Związku? Bo nam się wydaje, że ci wielcy, a sędziwi wiekiem przydają nam tylko chwały!

Lektura drugiej części pisma nauczycielskiej „Solidarności” z Dębna, pod znamienitym tytułem „Postawy”, dech w piersiach zapiera. Dowiadujemy się wiele o ZNP, a ponadto mówi się, że Związek kłamie i oczernia „Solidarność”. Nam się wydaje, że w cytowanym tekście jest akurat odwrotnie, ale możemy się mylić, więc przytaczamy pełny tekst „Postaw”, aby czytelnik sam, bez manipulowania nim, rzecz rozstrzygnął.

„W pełnych politycznego napięcia dniach ubiegłorocznej jesieni, wielu z nas podjęło ważną decyzję o wstąpieniu do „Solidarności”. Każdy uświadamiał sobie konsekwencje wypływające dla niego w wypadku przegranej walki o demokratyzację i humanizację naszego systemu społeczno-politycznego. Tak się złożyło, że łatwiej było podjąć tę decyzję tym nauczycielom, którzy nie mieli nic do stracenia prócz więzów. W świadomości członków „Solidarności” rodziło się uczucie siły wypływające z więzi z wielomilionową organizacją, dla której każda sprawa narodu jest ważna. To poczucie poparcia całego narodu doprowadziło do zwycięstwa „Solidarności”. Pracowników Oświaty i Wychowania w sprawach płacowych, w sprawach zniżki godzin, wolnych sobót, w sprawie zmian programowych języka polskiego i historii, oraz w sprawie systemu wychowawczego („Solidarność” nr 7, 15.5.81). Walcząc o zmiany w oświacie, „Solidarność” występuje jako mandatarz całego narodu. Tymczasem Związek Nauczycielstwa Polskiego, deklarując się jako jedyną siłą powołaną do walki o naprawę oświaty, starał się na każdym kroku zdyskontować sukcesy „Solidarności”. Ten jedyny reprezentant interesów nauczycielskich, według stwierdzeń jednego z dziennikarzy „Sztandaru Młodych”, bardziej przypomina klub nobli-

wych pań i panów niż związek zawodowy. W ustach ludzi ubranych w nienagannie skrojone garnitury słowa o trudnej sytuacji nauczycieli wyglądają jak zwykłe kłamstwo. Szybkość działania ZNP też musi budzić zachwyt. Zawsze zdążyć złożyć protest przeciwko uzgodnieniom podjętym przez MOiW z „Solidarnością”. Po ostatnim zebraniu ZNP odbytym w dniu 13 maja 1981 roku w Dębnie jedna z naszych koleżanek zatrudniona w przedszkolu tak zafascynowała się sukcesami ZNP, że zaczęła pluć na związek, do którego należy. Doszła widocznie do wniosku, że jej miejsce nie jest wśród „lumpów nauczycielskich”. Nikogo w naszym Związku nie trzymamy siłą. Nie pozwolimy się jednak oczerniać. Na zasadzoną krytykę czekamy”.

Tekst wprawia nas w zdumienie. Nie dlatego, że „Solidarność” ogłasza się w nim jako mandatarz całego narodu, choć na przykład mnie, jako członka tego narodu, o zdanie nikt nie pytał — ale u nas jest dziś modne, że każdy występuje w imieniu narodu i społeczeństwa i tylko on rości sobie do tego pełne prawo. Jednak nie to jest tutaj istotne. Ciekawi jesteśmy, kto był tak uprzejmy i wspaniałomyślny, że nazwał ZNP „jedyną siłą powołaną do walki o naprawę oświaty”, bo nic o tym, jako żywo, nie wiemy. A byłoby dobrze wiedzieć, kto obdarza nas takim zaufaniem, bowiem sami uznawaliśmy zawsze i wciąż uznajemy, że jesteśmy tylko jedną z sił. Jednak siłą nie chlerlaw, skoro ZNP reprezentuje opinie 437 tys. członków.

Co do nie budzącej zachwytu szybkości działania ZNP, to przyznajemy rację kolegom z Dębna. ZNP powinien działać szybko i protestować, choćby nawet „w ciemno”, zanim jeszcze jakiegokolwiek ustalenia zapadną. Sukces byłby murowany! To rzeczywiście burzające, że ZNP protestuje już po ustaleniu, zamiast przed, a w dodatku po ustaleniu między resortem a „Solidarnością”, nawet jeśli w tych ustaleniach nie uczestniczył. Bo powinno być tak: nie zaproszony do rozmów i partnerskiej wymiany poglądów, nie traktowany jako „wspólnik” i reprezentant ogromnej rzeszy pracowników oświaty — ZNP powinien grzecznie wszystko aprobować, przytakiwać, wyrażać zgodę i kłaniać się nisko... Oj, coś nam to brzmi melodią sprzed roku, dwu lub trzech.

Co zaś do plucia, jesteśmy przeciw pluciu jako takiemu, ze względu na jego wyjątkowo nieestetyczną formę, nawet jeśli wynika ono z zachwytu dla sukcesów ZNP. Obejdzie się bez plucia.

Również jesteśmy zdania, że nie należy się oczerniać, na co w przyszłości liczymy.

MARIA RYBARCZYK

PS. Umieramy z ciekawości, gdzie też szyją te nienagannie skrojone garnitury. Bardzo lubimy dobrze skrojone garnitury i z niesmakiem patrzymy na statystycznego Polaka, który paraduje w czymś, co zaledwie garnitur przypomina. Mimo że i pod naszym adresem może paść zarzut, iż staramy się ładnie wyglądać (ostatnio pięknie, wręcz żurnalowo skrojony garnitur założył nam p. Lech Waleś) — będziemy poszukiwać adresu znakomitego krawca z Dębna.

ko samotne szkoły, stąd wysłk organizacyjny był niewspółmiernie większy niż w innych zawodach. Wybrać „Solidarność” to utracić szansę na „pogłaskanie dłonią prezesa”. To czasem także konieczność powiedzenia sobie i uczniom: okłamywałem was. A jeżeli już się to powie, nie można kłamać dalej, nie można pewnych spraw nie rozumieć, na inne godzić się. Trzeba nabrać autentycznego stosunku do rzeczy ważnych, słów wielkich, trzeba w końcu mieć własną hierarchię wartości, której żadna dłoń nam nie odbierze. Ale trzeba tego chcieć. Mieć odwagę walczyć o swoje racje w świecie wartości pozornych.

Z pewnością jest to trudne, jeżeli do tej pory wychowywało się człowieka sukcesu lub jak to określiła pewna Osobistość „w duchu tego, jak się to teraz mówi, patriotyzmu”. Trudne jest również i z tego względu, że programy szkolne były dotychczas pomyślane tak, by przez meandry nauki prowadzić i ucznia, i nauczyciela za rękę. Było to bardzo wygodne, nie wymagało najmniejszego wysiłku intelektualnego, wkładu pracy. Wszystko przeżute, przetrawione, podane było w postaci gotowej papki (...)

Walczyliśmy o autonomię szkoły, o przekazywanie wielu decyzji w gestię rad pedagogicznych — czy jesteśmy na tyle samodzielni, by sprostać temu zadaniu? Obawiamy się, że i tak alarmująca ilość zachorowań na nerwicę wśród nauczycieli wzrosłaby po odłączeniu ich od „opiekunów” władz. Bowiem nauczyciel lat siedemdziesiątych jawi nam się jako gigantyczny niemowlak (taki przerośnięty), siłą wtłoczony w ozdobny powiasek. Potem — smoczek w dziób, ładnie zakotyśać i miech się nie mądrzy, bo starsi wiedzą lepiej, co jest dobre dla niemowlaka. Starsi wiedzą lepiej, a nauczycielowi wygodnie w niemowlęcych powiasekach. Lecz taki nauczyciel dzieckiem podszyty nie ma nic wspólnego z ewangelicznym dziecięctwem duchowym, wiele natomiast z gombrowiczowskim określeniem — upupienie (...)

Co zrobili lub co robią nauczyciele wtedy, gdy całe społeczeństwo dokonuje rachunku sumienia i moralnego oczyszczenia? Przede wszystkim podnieśli ogromny

krzyk z powodu gwałtu, którego się na nich dopuszczono (kiedyś). Następnie bardzo gorliwie protestowali i nadal protestują przeciwko niskim zarobkom. A przede wszystkim czekają, czekają, co władze na to, bo oto biblijna oślica Baalama przemówiła ludzkim głosem. Wszystko to razem przypomina gombrowiczowskie kiwanie palcem w bucie. Bo rzecz nie w tym, by przemówić, lecz w tym, by było to sensowne i dotyczyło spraw ważnych. W szkołach zmieniło się bardzo niewiele. Wprowadzono nieco doraźnych zmian w programach nauczania, może trochę mniej zaczęto bać się władz, ale też nie wszędzie. Nie zmienił się i to jest niepokojące, stosunek nauczycieli do uczniów.

Warto postawić sobie pytanie: Jeżeli „Solidarność” nauczycielska, to z kim i przeciwko czemu? Czy dalej w ramach spółki o ograniczonej odpowiedzialności i przeciwko uczniom, społeczeństwu? Czy dalej gra w klasy o najwyższą nagrodę — „pogłaskanie dłonią prezesa”?

Wśród nauczycieli tak, jak wszędzie, po sierpniu odskakiwały różne sprężyny. Najczęściej te, które były najmocniej uciskane lub siły uciskające były łatwe do zidentyfikowania. Nie obeszło się więc bez ataków na dyrektorów, władze oświatowe, wizytatorów. Znaczenie rzadziej atakowano bezsensowne programy, nigdy w ramach grona pedagogicznego nie atakowano siebie za postawę wobec uczniów lub światopogląd. Niewiele chce uświadomić sobie, że nie dyrektor ponosi winę za ubiegły okres, lecz — system, w ramach którego mógł on funkcjonować. A częścią tego systemu my również jesteśmy i nasza wina jest ogromna.

Wydaje nam się, że najważniejszą w tej chwili sprawą dla nauczycieli jest dojrzenie do godności i powagi swojego zawodu i powołania. Właśnie — dojrzenie obywatelskie, zawodowe, po prostu także ludzkie, żeby nie zostać na zawsze taką starą, głupią dziewczynką pozbawioną prawa do własnego zdania. A co gorsza — wesolutko z tym faktem pogodzona.

A w tym procesie nikt nam nie może pomóc, musimy to zrobić sami, jak też i sami musimy rozliczyć się z winy wobec społeczeństwa”.